

I.

Wydział filologiczny.



Posiedzenie dnia 9 stycznia.

Przewodniczący: Prof. K. MORAWSKI.

Sekretarz odczytuje protokół posiedzenia zwyczajnego, które się odbyło dnia 9 grudnia 1892, a mianowicie przemówienie Prof. Tretiaka w dyskusji nad rozprawą Prof. Kawczyńskiego p. t. *„Myśli i motywy z pism Alfreda de Vigny i innych pisarzy w stosunku do Improwizacji Mickiewicza.“*

Prof. Tretiak roztrząsa naprzód pytanie, kiedy była napisana Improwizacya. Prof. Kallenbach chwilę pisania Improwizacji przenosi do czasów pobytu Mickiewicza w Rzymie; prof. Kawczyński — do drugiej połowy roku 1832, to jest, kiedy Mickiewicz był już w Paryżu. Przemawiający innego jest zdania: nie mógł jej (Improwizacji) Mickiewicz napisać nigdzie indziej, jak w Dreźnie. Że nie we Włoszech, tj., że nie przed upadkiem powstania napisał ją poeta, świadczy o tem najwymowniej ton patriotycznego uczucia, który jest w niej podniesiony do najwyższej potęgi; że nie w Paryżu, składa się na to wiele świadectw, między innymi świadectwo Bohdana Zaleskiego, który podaje, że Mickiewicz zaraz po przyjeździe do Paryża czytał mu III Część Dziadów, a najmniejszej nigdzie nie robi wzmianki, żeby Improwizacya była późniejszym wtętem; świadczy nareszcie o tem najsilniej sam Mickiewicz w liście do Lelewela z Drezna w Maju 1832, w którym mu donosi o wygotowaniu III Części Dziadów do druku. Prof. Tretiak jest także tego zdania, że wielka Improwizacya nie była odrazu w planie III Części Dziadów, że zrodziła się nagle, wulkanicznie, w ciągu pisania utworu (i przypuszczenie w tym kierunku przemawiający wypowiedział w recenzji rozprawy Prof. Kallenbacha w Kwartalniku Historycznym; ale ma przekonanie, że stało się to nie w Rzymie, ani w Paryżu, tylko w Dreźnie.

Następnie Prof. Tretiak, przechodząc do innych punktów rozprawy Prof. Kawczyńskiego, uwypatnia różnicę pomiędzy wpływami zasadniczemi a podrzędnymi, odnoszącemi się nie do całości utworu,

tylko do pewnych szczegółów i do tego ostatniego rodzaju zalicza możliwy wpływ »Mojżesza« Alfreda de Vigny na Improwizacyą. Jeżeli jeden i drugi utwór zestawimy jako całości, to między Mojżeszem a Konradem okażą się dyаметralne różnice. Inaczej ma się rzecz z Faustem Goethego: tu łatwiej dostrzedz wpływów zasadniczych, które też od dawna spostrzegano.

W końcu Prof. Tretiak wskazuje potrzebę porównania Improwizacyi i scen pokrewnych z III Części Dziadów z Faustem Marlowa, gdzie motyw oddziaływania złych i dobrych duchów na bohatera odgrywa ważną rolę.

Prof. Malinowski składa pracę p. Ignacego Radlińskiego: *„V Słownik narzecza Koryaków wschodnich ze zbiorów Prof. B. Dybrowskiego.“*

Prof. Malinowski zdaje sprawę z pracy p. Zygmunta Paulischa p. t.: *„Rozbiór gramatyczny Kazań Świętokrzyskich“*.

Zabytek, którego stronę językową przedstawia niniejsza praca, jest obecnie najstarszym obszerniejszym pomnikiem piśmiennictwa polskiego, pochodzi bowiem z połowy XIV wieku. Obejmuje dwie całe karty i dwie połówki, ale mimo te małe rozmiary, daje bardzo wiele materiału językowego, rzucając nowe światło na niejedną kwestyą, objaśniając stanowczo niezbitymi faktami niejedną sprawę, która dotąd zadowalać się musiała mniej lub więcej prawdopodobnymi hipotezami. Zadaniem pracy było na podstawie danego materiału odtworzyć o ile możności stan języka owej epoki, wykazać, w czym on się różnił od dzisiejszego, które właściwości, dzisiaj się w nim znajdujące, istniały już w owym okresie.

Pisownia jest jedyna w swoim rodzaju w polskim piśmiennictwie. Główna jej zasada, naśladowana z pisowni czeskiej w pierwszej epoce jej rozwoju, polega na tem, że wszystkie głoski polskie pisarz wyraża znakami alfabetu łacińskiego; jeśli znaku odpowiedniego nie ma, to używa się innego, służącego do wyrażenia głoski fonetycznej najbliższej i najpodobniejszej. W ten sposób całe szeregi głosek jak c, ć, cz; d, dz, dź; s, ś, sz, itp. wyraża się jednymże znakiem. Konsekwencyą takiego systemu jest fakt, że pisarz nigdzie nie oznacza zmiękczenia wargowych, ani pochodnego zmiękczenia gardłowych. W najstarszym tedy zabytku piśmiennictwa polskiego znajdujemy najstarszy, najpierwotniejszy system pisowni.

W zakresie fonetyki język „Kazań Świętokrzyskich“ odznacza się tymi samymi właściwościami, które cechują język dzisiejszy. Różnicę główną stanowi większa jednolitość i stałość prawideł, które póź-

niej ulegały zbroczeniom pod wpływem analogii. Na tem właśnie polega ważność tego zabytku dla historii języka; to, czego można się było dotąd tylko domyślać na podstawie gramatyki porównawczej, staje przed nami jako pewnik, oparty na faktach. W ten sposób wyobrażenia nasze o fonetyce polskiej zostają w zasadzie ta same, ale nabierają tylko jasności i pewności.

Co do morfologii praca niniejsza przedstawia ją szczególnie w dziale deklinacji bardzo dokładnie i szczegółowo, a rezultatem badania jest znowu wyrobienie jasnego pojęcia o tej stronie ówczesnego języka polskiego. Jest to okres, kiedy formy pierwotne dążyły do pewnego rodzaju ujednostajnienia, jakie widzimy w dzisiejszym języku. Dążenie to objawia się niejednokrotnie w tem, że formy starsze, pierwotniejsze, stoją obok nowszych, że wiele jest takich, których nam dotąd znane zabytki wcale nie przedstawiały, jak np. formy tego, tomu, lub stosunkowo liczne formy aorystu itp.

Tak tedy ostatecznym rezultatem pracy jest utrwalenie, czasem sprostowanie pojęć, jakie mieliśmy dotąd o rozwoju języka w owej epoce, przedstawienie tego języka, o ile możliwości dokładne, na podstawie ściśle i statystycznie dokonanych badań szczęśliwie przechowanego materiału językowego.

Profesor Malinowski składa pracę Prof. A. Brücknera p. t.: „*Średniowieczna poezya łacińska w Polsce*“. Część druga.

W tej części swej pracy*) autor omawia we wstępie ogół glos polskich, objawy ich szczególne i znaczenie materiału językowego, który zawierają dla gramatyki, słownika i mitologii, czyli raczej ludoznawstwa. Dalej przedstawia rozbiór kodeksu krakowskiego, pisanego ręką Marcina z Łęczycy r. 1466: wylicza i bliżej określa poezye, przeważnie średniowieczne, które się na jego treść złożyły (Dystychy Kationa, bajki Aviana i Ezopa, Paraclitus Wenera, Palestra nieznanego autora, Eklogi Wergiliusza) i przytacza bardzo nieraz liczne glosy polskie; kończy szczegółowym rozbiorem, gramatycznym i leksykalnym nowo zdobytego materiału. W dodatku autor opisuje dwa rękopisy petersburskie, które poematami (Palestry) i glosami polskimi z rękopisem Marcina połączyć się dały, podaje ich treść, glosy i ich ocenę.

Drugi kodeks krakowski, Mikołaja z Lublina, pisany r. 1447 odznacza się dziełami łacińskimi. Po wyciągach bowiem rozmaitych dzieł, które zebrał jeszcze mnich Konrad w swem Tripartitus, Mikołaj podaje w dalszym ciągu własne wypisy, między którymi najważniejsze wypisy z poematu o Izengrymie (i Rajnardzie, o wilku

*) Por. Rozprawy Wydziału Filologicznego t. XVI, str. 302—372.

i lisie i ich przygodach); przez to zyskujemy wiadomość o nowym, ciekawym odpisie tego poematu, najwięcej zajmującego zabytku z całej łacińskiej poezji średniowiecznej. Następnie Mikołaj odpisał między innymi traktat o miłości autora Francuza (z dwunastego wieku), o którym dotąd prawie niewiedziano, że i w północnej Europie cieszył się pewnym rozgłosem; w odpisie tym Mikołaj porobił kilka charakterystycznych zmian, wprowadził mianowicie element polski przynajmniej w nagłówki; po całym rękopisie rozsiały też kilka przysłów polskich.

W dodatku do tego kodeksu autor opisuje rękopis niegdyś toruński, dziś berliński, który ów traktat o miłości również zawiera, oprócz tego listy Eneasza Silviusza; list eremity Ambrożego z Morawii o klęsce Warneńskiej i ocaleniu króla „Włodka“, nowy wprowadzić przyczynę, treści niestety fantastycznej; rzeczy drobniejsze, traktat Polaka-anonima przeciw kobietom; wiersze miłośne żaka krakowskiego łacińskie z domieszczeniem kilku wyrazów polskich; rocznik małopolski do r. 1320. i i.

Prof. Korneli Juliusz Heck podaje treść monografii p. t. *Życie i dzieła Bartłomieja i Szymona Zimorowicza na tle stosunków ówczesnego Lwowa. Część pierwsza (źródła i literatura, wstęp i rozdział I—IV)*.

Autor nie ograniczył się tylko do działalności obydwu Zimorowiczów, ale oparłszy monografią o stosunki literackie XVII stulecia w naszej literaturze panujące, uwzględnił przede wszystkim cywilizacyjne stanowisko miasta Lwowa, z którego dziejami zwłaszcza Bartłomiej jak najściślej jest związany. W ten sposób praca autora, rzucając światło na ruch mieszczański i udział Czerwonej Rusi w literaturze polskiej, dotyka kwestyi dotychczas bardzo mało jeszcze uwzględnionych.

Źródła i literatura. Szymona Zimorowicza nie zna współczesna literatura, natomiast Bartłomiej był dosyć znaną osobistością w szerokich kołach mieszczańskich i duchownych, a także częściowo i szlacheckich. Autor monografii zebrał siedm obszerniejszych wzmianek i ustępów w dziełach współczesnych pisarzy Castellego, Rudonicza, Biezanowskiego, Mazurkowicza, Krasuskiego, Mościckiego i Józefowicza, do których dołączyć jeszcze należy i królewską kancelaryą Jana Sobieskiego. Wszystkie wzmianki typowe i charakterystyczne zawierają przeważnie trafne uwagi i służą zarazem za dowód, że historyk literatury i w wieku XVII wychodzić powinien od świadectwa przez współczesnych nam przekazanego. Najważniejszym z nich jednakże jest ustęp u profesora akademii krakowskiej Biezanowskiego, tego panegirycznego Dumasa i Kraszewskiego, który i Roxolanki przypisał Bartłomiejowi i o Hymnach na uroczyste święta Bogarodzice domniósł, że są przekładem z pieśni łacińskich,

Z upadkiem literatury polskiej przerywa się nić tradycji, tak że w r. 1770 sam magistrat Lwowa, a więc mias'a, któremu Zimorowicz niejedną oddał przysługę, nie umie podać o swym dawniejszym konsulu i burmistrzu nic więcej nad kilka i to błędnych szczegółów. Z zapomnienia wydobywają Zimorowiczów Janocki i Załuski, a kiedy następnie skutkiem starania Minasowicza i prądu p nującego w naszej literaturze wychodzą Sielanki i Roxolanki aż w trzech bezpośrednio po sobie następujących edycjach, wówczas rośnie niepomiernie sława Szymona Zimorowicza, pod którego imieniem sporządzono pierwotne wydanie. Bibliografowie i literaci, jak Mostowski, Juszyński, Zagórski i Przyłęcki wydobywają na jaw coraz nowe utwory Bartłomieja i Szymona, a profesor literatury polskiej w Warszawie, Kazimierz Brodziński, wydaje sąd zgodny z kierunkiem romantyków naszych, ale wobec dokładniejszych badań ostać się nie mogący. Wychodzi następnie i Leopoldis triplex w lichym przekładzie Piwockiego, zabierają głos Chodyniecki i Odyniec, ale sprawy naprzód nie posuwają, bo powtarzają rzeczy znane i przez innych już wygłoszone. Dopiero znakomita rozprawa Bielowskiego umie rozróżnić Szymona od Bartłomieja i kładzie koniec mieszanii obudwu braci ze sobą. Drukowana jednakże w poznańskim Tygodniku literackim Wojkowskiego nie przenika prędko do Warszawy, Krakowa i Lwowa i nie wiedzą też nic o niej ani Wiśniewski, ani Maciejowski i ks. Barącz, którzy dostarczają nowych ale częściowo bałamutnych szczegółów. Artykuły Felsztyńskiego i Sobieszkańskiego zamykają okres prac dawniejszych, utworowawszy drogę lepszym i bardziej metodycznym rozprawom nowszych pisarzy. Faleński i Nogaj rozświecają teraz zależność Sielanek Bartłomieja od wzorów polskich i starożytnych, ale nie liczą się z warunkami, wśród których powstały. Natomiast Felicjan Suryn podnosi je znowu wysoko, zapatrując się na nie z dzisiejszego socjalnego stanowiska. Wład. Wisłocki wydaje Hymny starannie, lecz utworu należyście ocenić nie umie, a Dzeduszycki i Łoziński dostarczają nowych szczegółów do życiorysu Bartłomieja. Ostatni wydaje również i Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku, w którym po suchych i częściowo stronicznych pracach Chodynieckiego, Raspa i Zubrzyckiego pochwycił społeczeństwo lwowskie z bardzo trafnego punktu obserwacyjnego. O mistrzowskiej formie przedstawienie grzeszy jednakże zanadto różowem światłem i może wpoić w czytelników zbyt wysokie wyobrażenie o kulturze i cywilizacji ówczesnych Lwowian.

Takie prace miał do dyspozycji autor niniejszej monografii, który, zmuszony budować prawie od początku, rozwinął działalność w trojakim kierunku; w kierunku zgromadzenia rozprószonych po rozmaitych bibliotekach dzieł obu Zimorowiczów, zebrania szczegółów biograficznych i stworzenia tła historyczno-literackiego. Częściowe wypadki swych badań

ogłaszał drukiem już poprzednio, a teraz po złożeniu materyałów, z bibliotek i archiwów dobytých, składa sześć pierwszych rozdziałów monografii nie tylko o obu Zimorowiczach, ale także wogóle o stosunkach lwowskich traktującej.

Wstęp. Lwów i jego mieszkańcy z początkiem XVII stulecia. Jak Litwa dopiero z początkiem XIX wieku poczyna odgrywać poważną rolę w literaturze naszej, tak Ruś Czerwona bierze w niej żywszy udział już z końcem XVI stulecia. Analogiczne to zresztą zjawisko należy odnieść do wcześniejszego przetrwania zaniesionej tu kultury, do geograficznego położenia i szybszego spolonizowania się i wreszcie do wytworzenia się takiego zaludnienia, jakie już zdolnem jest do samoistnego występu. Pierwszy punkt objaśnia uwaga, że już w wiekach XII i XIII posiada Ruś pewną choć nieznaczną cywilizacją, która nagiąć się tylko później musiała do nowych zmienionych warunków. Drugi argument odnosi się do położenia między Kijowem a Krakowem i do wcześnie rozpoczętej kolonizacji polskiej, której rozmiary i pochodzenie wyjaśnia Pirawskiego opis archidiecezyi lwowskiej, drukujący się właśnie w wydawnictwach lwowskiego Towarzystwa historycznego. Ludność zamieszkała na Rusi skutkiem napływu kolonistów dochodzi z początkiem XVII stulecia mniej więcej do tysiąca głów na milę kwadratową i jest już zatem dosyć gęsto osiadłą, by się zdobyć na samoistne objawy kultury i cywilizacji i to w kierunku nowymi warunkami nakazanym, w kierunku literatury i cywilizacji polskiej i zachodniej. Nowy ruch rozpoczyna się od duchownych, przechodzi na krótką chwilę do warstw szlacheckich i utrzymuje się wreszcie dłużej w sferach mieszczanskich, bo wytworzyło się z czasem we Lwowie potężne ognisko, jeżeli nie pod względem naukowym, to przynajmniej społecznym i handlowym.

Autor monografii na podstawie zużytkowania całej literatury i znanych mu aktów archiwalnych i rękopisów biblioteki Ossolińskich daje teraz z kolei obraz stosunków lwowskich w kilku punktach różny i odmienny od znajdującego się w Patrycyacie. Opisawszy więc najpierw pod względem topograficznym tak samo miasto niewielkie i brudne, jakoteż i przedmieścia o wiele rozleglejsze, do dzisiejszych miasteczek prowincjonalnych podobne i pełne najrozmaitszych żywiołów, przechodzi do jego zarządu i ludności i powtarzając w ogólnych rysach rzeczy częściowo już znane, stara się nadto uwydatnić sobkowską gospodarkę rajców, tudzież scharakteryzować Ormian, Rusinów, Żydów, przyczem, to zgadza się z wywodami p. Łozińskiego, to znowu je uzupełnia i oświetla z innego punktu widzenia. Następne szczegóły o handlu i przemyśle są krótkie i zgodne z przedstawieniem w Patrycyacie. Natomiast ustęp o oświacie znowu zupełnie odmienny i nie pozbawiony barw przyćmionych. Autor, opierając się na współ-

czesnych broszurach i innych danych usiłuje dowieść, że wyższą oświatę posiadały tylko jednostki i sfery patrycyuszowskie, przyniósłszy ją sobie z zagranicy, podczas gdy poziom cywilizacyjny u reszty ludności był na stopniu nawet stosunkowo niskim. Drukarnie o cały jeden wiek tu spóźnione nie mogą się utrzymać w 30-tysięcznym mieście, istniejące szkoły licho uposażone i ledwie dyszące nie mogą spełniać zadania i wychowują młodzież niekarną i nieprzywykłą do pracy. To też dobrodziejstwem dla Lwowa i nieodzowną koniecznością było sprowadzenie Jezuitów przez arcybiskupa Solikowskiego. I oni jednakże ze znanych powodów sytuacji nie poprawili. bo czasy ich świetności już przedtem minęły. Rozdmuchali tylko jeszcze większą żarliwość religijną, która teraz do szpiku przenika całe społeczeństwo lwowskie i objawia się w legatych, przemocą drogę do nieba sobie torujących, tudzież w wzmaganiu się nietolerancyi, zwłaszcza wobec protestantów. W wieku XVII. przybywa aż siedemnaście klasztorów, ale liczba ludności spada do połowy. Nie dziw więc, że ten ruch, z góry a nie z dołu idący, musi runąć, kiedy na miasto spadną klęski materialne i wpłyną na zubożenie sfer patrycyuszowskich, odbierając im możliwość otarcia się o kulturę zagraniczną, nie dziw, że Lwów nie utorował jak Litwa drogi nowym ideom w naszej literaturze, lecz raczej wnet sam zastosował się do istniejących warunków, bo gruntu nie było przysposobionego. Była to tylko warstwa nawiezionego wykształcenia, którą zmiotły wnet wiatry przeciwne.

Kończąc cały ten rozdział szczegóły prywatnego życia Lwowian dotyczące. Życie upływało tu za ladą i na ratuszu, na targach i jarmarkach we Lwowie i po miastach okolicznych, między pobytem na przedmieściach a udziałem w nabożeństwie, procesjach i dosyć licznych braetwach. Od czasu do czasu przerywają monotonność ważniejsze wypadki, jak odjazd i przyjazd karawany kupieckiej lub gości dostojnych, jak ingres arcybiskupów lub widowiska z okazji zwycięstw przez Rzpltę odniesionych. Czasami zmienia się obrazek i przybiera barwę jeszcze smutniejszą. Półteń wprawdzie rzadko wylewa, choć i to się niekiedy zdarza, ale za to żywioł ognia wyrządza często nieobliczone szkody, a kiedy zagości morowe powietrze, to wówczas Lwów wyludnia się i pustoszeje. Bogatsi uciekają, a ubożsi, szukając ratunku w pielgrzymkach do obrazów cudownych i gromadząc się tłumnie, padają ofiarą ciemnoty i zaniedbania przepisów Umiastowskiego.

Takim był Lwów z początkiem XVII stulecia. Jedyne to miasto polskie, które, zasobne w stan średni, podjęło się jeszcze w tym czasie choć słabej obrony interesów mieszczańskich. Zgnębione przez szlachtę i podkopane wojnami utraciło wnet dawne znaczenie i podniosło się znowu dopiero w czasach najnowszych.

Józef, Bartłomiej, Jan Zimorowicza Rozdział I. Wychowanie i młodość r. 1597—1624. — Kolebką Zimorowiczów była ulica Glinńska czyli Gliniańska przedmieścia Halickiego z ogrodami i sadami, z domami i domkami przedmiejskich rzemieślników i zagrodników tudzież z winnicami zamożniejszych kupców i mieszczan lwowskich. Rodzice posiadali tu niewielką posiadłość, do której od zarządu szpitala św. Ducha donajmowali grunt również nieznaczny. Ojciec Stanisław, z zawodu majster mularski, miał dosyć wielkie powodzenie i zapewniał przyzwoity byt tak żonie Katarzynie, jakoteż i trojgu dzieciom: Bartłomiejowi, Szymonowi i Agnieszce, późniejszej małżonce piekarza Wrzeszczowicza. Wiarę wyznawał rzymsko-katolicką i wszelkie baśnie o jego obrządku ormiańskim należy stanowczo usunąć z podręczników i policzyć na karb nieznamośności stosunków lwowskich i dzieł samego Bartłomieja. Z wyznaniem łączy się częściowo i kwestya nazwiska. Ojciec według wszelkiego prawdopodobieństwa nazywał się Ozimkiem i dopiero najstarszy syn, nabrawszy większego poluru i wykształcenia, począł używać przyjemniej dla niego brzmiącego nazwiska: Zimorowicz.

Twórca kroniki i sielanek urodził się 24 sierpnia 1597 i na chrzcie otrzymał trzy imiona: Józefa, Bartłomieja i Jana. Gdy podrośł, zaprowadzili go rodzice do kościoła OO. Bernardynów i przed obrazem bł. Jana z Dukli doręczyli mu pióro i zawiesili przez ramię kałamarz i tabliczkę. Do konwiktu Jezuitów nie uczęszczał, lecz uczył się albo w domu u tak zwanego „inspektora“ czyli „pedagoga“, albo w miejskiej szkole katedralnej, której rektorem był wówczas Tomasz Brzozowski. Żywego i wesołego usposobienia, Bartłomiej nie przykładał się do nauk z wielkim zapalem, ale czas wolny spędzał w gronie podobnych mu towarzyszy wśród zabaw i tłustych dowcipów. Później wstępuje do kancelaryi pisarza miejskiego Zimnickiego i kocha się zawzięcie ale nieszczęśliwie. Epizod miłości kończy wstąpienie do klasztoru, który jednak wnet po kilku już miesiącach opuszcza i rozpoczyna życie inne i całkiem odmienne od poprzedniego.

Tymczasem na szerokim horyzoncie rozwoju historycznego Europy i Polski odgrywają się wielkiej doniosłości zdarzenia, które rozgłośnie echem odbijają się i we Lwowie. W Niemczech rozpoczyna się reakcja i doprowadza do wojny trzydziestoletniej. W Polsce za Zygmunta III zwycięża katolicyzm i stara się usilnie o sprowadzenie jedności kościoła, a w stolicy Rusi Czerwonej piastują rządy trzej z kolei arcybiskupi: Solikowski, Zamojski i Próchnicki, działający również w podobnym kierunku. Pierwszy sprowadza Jezuitów, którzy w r. 1608 otwierają szkołę publiczną i starają się rozniecić jak największą żarliwość religijną. Pod koniec tego okresu obchodzą okazałe beatyfikacyę Ignacego i Xawerego, a przebieg tej uroczystości, osiem dni trwającej, z przedstawieniami scenicznymi, widowiskami publicznymi i pale-

niem heretyków in effigie jest tak typowy i charakterystyczny, że autor nie wahał się go obszerniej opisać na podstawie relacji naocznego świadka. Pod jej to wrażeniem pisze Zimorowicz swój Testament luterski. Przez Lwów przechodzą nadto oddziały Lisowczyków, spiesząc na wojnę religijną z Czechami i protestantami i dostarczając Bartłomiejowi wątku do drugiego poematu p. t. Żywot Kozaków Lisowskich.

Równocześnie przetworzyła się już Polska w prawdziwą „republikę monarchiczną“. Szlachta używa swej przewagi do uciskania innych warstw społecznych i podnosi bunt przeciw królowi. Rozpoczyna się również pamiętna wyprawa na Moskwę, w której bierze udział i wiele mieszczan lwowskich, a rozprężenie i napady Kozaków zaporoskich doprowadzają do klęski Cecorskiej i wojny Chocimskiej, z której wracających niedobitków Lwów gości i żywi przez dwa miesiące w swych murach. Czerwona Ruś cierpi ustawicznie od ciągle ponawiających się napadów tatarskich, a stołeczny jej gród, gnębiony obecnie bezrozumnym systemem celnym, doznaje oblężenia od Stadnickich w walce z Drohojewskimi i Herbortami, widzi bójki pacholków szlacheckich z studentami i zmuszony patrzeć na zdarzające się gwałty szlacheiców, preciewko którym jednakże broni się jeszcze zapomocą swych przywilejów i odwoływania się do powagi królewskiej. Równocześnie dobrobyt jego podkopują nadużycia niepłatnych i skonfederowanych wojsk zaciężnych, do których zaspokojenia musi się Lwów trzykrotnie przyczynić własnymi pieniędzmi i towarami. Wewnątrz rozterki między mieszczanami i przedmieszczanami, między rajcami a uboższą ludnością o nadużycia, popełnione przez zarząd miasta. Powaga mieszczanina upada, a grozą przejmujące szczegóły egzekucyi zbrodniarzy świadczą niepochlebnie o stopniu niżącej się coraz więcej oświaty. Najcięższym był r. 1623, kiedy to tysiąc domów spłonęło od ognia, a zaraza sprawiła straszne spustoszenia pomiędzy ludnością. Opis tego ciężkiego roku przechował nam Alembek w pamiętniku, wydanym przez Kraszewskiego w *Ateneum Wilenskiem*, tudzież sam B. Zimorowicz, zbiegły podczas zarazy aż za Wisłę. — Wszystko to są zdarzenia, które utkwily głęboko w pamięci Bartłomeja i o których wydał ze swego stanowiska mieszczkańskiego trzeźwy sąd w *Leopolis triplex*. Wpłynęły też one niewątpliwie na usposobienie i rodzaj talentu Zimorowicza, a wojna Chocimska skłoniła go do przyłączenia się do chóru innych panegirystów.

Rozdział II. Utwory młodzieńcze przeważnie humorystyczne. Wyjałowienie gruntu sprowadza w naszej literaturze chorobę wierszomani i upadek szlachetniejszej formy. Przewagę otrzymują powoli trzy kierunki: panegiryczny, religijny i, rzec by można, swywolny czyli rubaszno humorystyczny. Bartłomiej ulega po kolei

wpływowi każdego z nich. Najpierw pod wpływem miłości i wesołego grona towarzyszy pisze wiersze swywolne i tłuste, chętnie przez starych i młodych czytowane. Do naszych czasów nie dochowały się one, ale charakteryzuje je dosadnie sam Zimorowicz w wieku późniejszym, i objaśniają dwa najwcześniejsze utwory: *Żywot Kozaków Lisowskich* i *Testament Luterski*, wydane przez autora monografie z egzemplarzy, do białych kruków się zaliczających.

Lisowczycy biorą udział w wyprawie moskiewskiej i reprezentują Polskę w wojnie trzydziestoletniej. Ujął im sławy i w właściwym świetle przedstawił hr. Maurycy Dzieduszycki, wykazawszy, że było to wojsko niekarne, drapieżne i własnych rodaków nie oszczędzające. W literaturze naszej występują pod rozmaitą postacią. Ci, którzy od nich niejednej szkody zaznali, a między nimi i Karmanowski Olbrycht, nie szczędzą im wyrazów potępienia; inni, jak typowy Dębolecki i autor *Pieśni o cnych Lisowczykach*, uniesieni żarliwością religijną, widzą w nich obrońców wiary katolickiej i junaków, chwałę oręża polskiego po całym świecie roznoszących. Zimorowicz pojął ich znowu ze strony komicznej i z humorem opisał ich szeroką „otworzystą naturę“, ich kosterstwo i skłonność do nadmiernego używania trunków. *Żywot Kozaków Lisowskich* — to utwór satyryczno-humorystyczny, pełny rodzimego i niekunsztownego humoru i dowcipu, ale równocześnie i bez artystycznego wykończenia. Obrazy i porównania zdradzają mieszczanina o ciasnym bardzo horyzoncie, a technika rymiczna bardzo zaniedbana.

Testament Luterski — to pamflet i paszkwil, przeciw protestantom wymierzony, w połowie prozą a w połowie wierszem napisany. Wartości estetycznej nie ma żadnej, bo wrodzony humor zaciemniając zjadliwe wycieczki i wyrazy, chyba w literaturze karczemnej odpowiednie. Głębsza analiza przypomina poziom poprzedniego utworu i prowadzi nas do wniosku ujemnego dla poety, który okazuje się nieukiem, nie mającym wyobrażenia o szlachetnej formie poezyi, a równocześnie i typem młodzieży, przesiąkniętej straszną i zatrważającą nietolerancją względem innowierców. Na uwagę zasługuje jeszcze wizerunek dyabła, oparty na wyobrażeniach współczesnych ludu i zbliżony do tego komicznego obrazu, jaki niedawno nieznanomy autor rozłożył przed nami w warszawskim Ateneum.

Pamiętka wojny tureckiej, w jedynej kopii rękopiśmiennej przechowana, nie ma znamion epopei i jest raczej panegirykiem rymowanym, w nieudolną formę ujętym. Poeta w słowach napuszonych opisuje walkę dzień za dniem, nie pomijając śmierci żadnego z znakomitszych towarzyszy wojskowych, i czerpiąc widocznie albo z jakiegoś pamiętnika nieznanego, albo z opowiadań świadka naocznego. Wydanie *Pamiętki* nie rozszerzy też w niczem naszych wiadomości, bo należy

do rodzaju utworów, jakich tysiące wykazuje nasza dawniejsza literatura.

Zbioru praw ormiańskich Bartłomiej nie napisał, a odnośna uwaga hr. Barącza polega na zupełnie mylnej podstawie, jak to autor monografii w krótkości wyluszczył.

Zimorowicz jako pisarz w tym okresie ulega dwom kierunkom: swywołnemu i panegirycznemu i przy sporej dozie wrodzonego dowcipu i talentu humorystycznego jest nieukiem, pełnym nietolerancyi i pozbawionym wszelkiego większego wykształcenia tak literackiego, jak i społecznego.

Rozdział III. Wiek męski r. 1624—1646. Na horyzoncie politycznym dalszy ciąg przypadków, opowiedzianych w rozdziale pierwszym Dzieje Europy wypełnia przeważnie wojna trzydziestoletnia, a Polska ma ustawicznie do czynienia to z Szwecyą, Tatarami i Turkami, to z Moskwą i buntującymi się Kozakami. Zbliżają się oznaki burzy, która zagroziła istnieniu Rzpltej, a walka z niewiernymi i upadek oświaty i nauk przyrodniczych przyczynia się do ciągłego wzrostu żarliwości religijnej. Lwów przebywa najpierw upokarzającą dla niego walkę z arcybiskupem Próchnickim, który z powodu wsi Skniłówka nałożył na mieszkańców ostry interdykt. Następnie przechodzi walkę Kampiana ze Syxtem i jego zwolennikami, zakończoną upadkiem pierwszego i widzi w swych murach ruskich władcyków, zgromadzonych celem ostatecznego załatwienia unii i przyciągnięcia do niej i biskupów lwowskiego i przemyskiego. Zjazd zakończył się na niczem, ale natomiast biskup ormiański z częścią wyznawców uznał zwierzchność papieża i wyłoniła się znowu kwestya sporna, w której rajcy lwowscy wystąpili wrogo przeciw Ormianom schizmatyckim. Pamiętnym też i ważnym dla Lwowa był pobyt Władysława IV. w r. 1635 z powodu zarządzeń, zmierzających do nie liczącego się ze stosunkami rozszerzenia fortyfikacji miejskich, tudzież do utworzenia z przedmieścia halickiego osobnego miasta Władysława. Naiwnem i wielce charakterystycznym było przyjęcie króla, ale równocześnie i złowrogiem dla osadników wsi miejskich, których teraz rajcy, skorzystawszy z nadarzonej sposobności, przemienili w chłopów, glebae adscriptos.

Bartłomiej w tych latach, poduczysz się ustaw krajowych i prawa magdeburskiego, zostaje obrońcą czyli pełnomocnikiem prawnym i na tej drodze dochodzi do fortuny i godności. Z początku klientela jego ogranicza się do ludności uboższej, później wzrasta widocznie sława, bo prowadzi sprawy najpierw ruchliwych Ormian, a później i rodzin patrycyszowskich, a nawet i szlachty. W walce Kampiana z miastem staje od początku po stronie tego ubóstwianego przez siebie męża i nie sprzeniewierza się własnym przekonaniom, jak to utrzymuje autor Patrycyatu. W związku małżeńskie po raz pierwszy wchodzi w r. 1629

z Katarzyną Duchnicówną, córką starszego cechu złotniczego i Długoszów i Massarych a więc rodzin już zamożniejszych, choć jeszcze nie najwybitniejszych. W życiu rodzinnym nie był jednak szczęśliwym. Najpierw traci młodszego brata, później ojca, siostrę i matkę; dzieci nie może się również dochować, gdyż czworo umiera mu we wczesnym dzieciństwie. Mimo to nie upada na duchu, lecz staje się tylko jeszcze bardziej religijnym. Żelazna wola tego mieszczanina uśmierza wszystkie bole i każe mu zająć się nauką i gospodarstwem i ubiegać się o miejskie godności. Majątek też wzrasta szybko, a z nim razem rośnie znaczenie i szacunek plebejusza. W r. 1640 zostaje pisarzem urzędu radzieckiego, w kilka lat później nabywa winnicę i posiadłości Osmolskiego na przyczółku Wileczej góry położoną, a 23 lutego r. 1646 dostępuje godności ławnika lwowskiego i poczyną się zaliczać do szeregu patrycyuszów miejskich, wpływających na losy całego miasta.

Rozdział IV. Panegiryki i utwory religijne. Z wesołego młodzieńca Bartłomiej stał się człowiekiem poważnie myślącym i ojcem nieszczęśliwym. Złąd kierunek jego utworów teraz wyłącznie panegiryczno-religijny, a ich treść dowodzi i obznajomienia się z językiem łacińskim i nieustannej samoistnej pracy nad uzupełnieniem luk w wykształceniu.

Najpierw wychodzi *Ecce Deus, ecce homo*, czyli mowa, Mękę Pańską rozpamiętująca, zawisła niewolniczo od Cycerona i zdradzająca nowicyusza w stylu łacińskim. Brak jej ciepła i naturalności, ale współczesnym podobała się, bo odpowiednio do zmienionych wyobrażeń nadsładowała poaugustowskie *declamationes* i *recitationes*.

Więcej polityczną cechą ma *Vox Leonis*, wiążące się z owym pobytem Władysława IV. we Lwowie i wielbiące tego króla, którego panowanie tak świetnie się zapowiadało. Jestto panegiryk, ale na tej nazwie niesłusznie ciąży kłątwa bezwzględna. I panegiryk bowiem ma wszelkie prawo do obywatelstwa, jeżeli czyni zadosyć właściwym wymaganiom i jeżeli się zbliży do wzorów, jakie posiadamy w świetnych pismach Isokratesa. Utrzymać się tylko w granicach zakreślonych nie każdy potrafi, jak nie potrafił i Zimorowicz, który stworzył panegiryk wprawdzie szlachetniejszy, niż inne, ale mimo to pod niejednym względem nie wolny od przesady i napuszystości. Łacina autora tu już nierównie śmielsza, a powolna i systematyczna jego praca w kierunku obznajomienia się z pisarzami starożytnymi i dziejami ojczystymi — nawet w zdumienie wprawiająca.

Innym łacińskim panegirykiem jest *Advocatus mundi* również szczegółów Męki Chrystusa opowiadający. Autor wyrobił sobie już łacinę odrębną i pełną tajemniczych zagadek i porównań napuszystych, a ulegając panującemu prądowi, już całkowicie i doszedłszy w nim do skrajnej ostateczności, stworzył prawdziwy dziwoląg panegiryczno-religijny, jakich więcej posiada literatura nasza.

Nierównie bardziej uszlachetniająco zaznaczyła się samoistna praca Bartłomieja w dwu poematach, wydanych r. 1640 łacińskim *Jesus Maria Joseph* i polskim *Hymny na uroczyste święta Bogarodzice Maryej*

Jesus Maria Joseph, to zbiór 27 hymnów nader symetrycznie zbudowanych i harmonijnie w jedną całość połączonych. Poeta z rozmysłu powrócił do niesłusznie poniewieranych średniowiecznych leoninów i korzystał z nich wiele, jak wykazuje porównanie z pieśniami kościelnymi, zawartymi w zbiorach Monego i Drevesa. Nie ubiegając się przytem o napuszystość, wlał w hymny dużo ciepła i naiwnej wiary i dostarczył lwowskiemu bractwu literatów czyli Panny Maryi zbiór pieśni, nadających się doskonale do śpiewu podczas rorat, które to bractwo z szczególniejszą czcią obchodziło.

Polskie wreszcie *Hymny na uroczyste święta Bogarodzice*, jak to słusznie twierdził Bieżanowski, są tylko przekładem z łacińskiego oryginału. Autor monografii odszukał w brewiarzu i zbiorze Monego tekst łaciński sześciu dodatkowych pieśni, a nie ulega prawie wątpliwości, że i pozostałych dwanaście właściwych hymnów należy odnieść do źródła, bliżej jeszcze nieznanego. Mimo to jednak, utwór Zimorowicza ma wartość niespożyta, bo jestto przekład wspaniały i pod względem języka i rytmicznej techniki, oparty o lepszą tradycją, o *Treny Kochanowskiego* i jego mistrzowskie tłumaczenie *Psalmów*. Społeczeństwo ówczesne poznało się też na wartości *Hymnów*, skoro zaraz w następnym roku okazała się potrzeba sporządzenia nowej edycji.

Tak dawniejszy nieuk własną pracą przyswoił sobie niemający zapas wiedzy, a przyswoiwszy go sobie i wykształciwszy poczucie piękna artystycznego, został typem pośredniczącym w naszym piśmiennictwie między dwoma odmiennymi okresami. Łacińską prozą panegiryczną należy już do następnej epoki, a dwoma poematami sięga jeszcze lepszej i czystszej tradycyi ze złotej doby naszej literatury.

Następna część druga monografii obejmie jeszcze następujących pięć rozdziałów :

Rozdział V. Konsulat i trzy małżeństwa, r. 1646—1660.

Rozdział VI. Historia kościołów i Sielanki. — Rzut oka na literaturę Lwowa.

Rozdział VII. Starość, r. 1660—1677.

Rozdział VIII. Reszta utworów historycznych.

Rozdział IX. Życie i pisma Szymona Zimorowicza.

Prof. Leon Sternbach zdaje sprawę z prac swych :

1) „*Excerpta Parisina*”.

Jako główne znamię 10. wieku po Chr. określić można szczególnie skłonność do ekscerpowania pomników literackich epoki klasycy-

nej i okresu bizantyjskiego. Na rozwój studyów encyklopedycznych wpływał przedewszystkiem przykład Konstantyna VII Porphyrogenneta (912—959), którego zabiegom zawdzięczamy obszerny podręcznik etykiety dworskiej (*ἐκθεσις τῆς βασιλείου τάξεως, de caerimoniis aulae Byzantinae*), zbiór ustaw politycznych (*τὰ Βασιλικὰ*) i kompilacją przepisów taktycznych (*στρατηγικὸν περὶ ἐθνῶν διαφορῶν ἐθνῶν*). W ten sposób powstał metodyczny wyciąg z dzieł historycznych; urywków dostarczyli Herodot, Polybius, Diodorus, Dionysius z Halikarnassu, Josephus Flavius, Appianus, Cassius Dio, Zosimus, Priscus, Malchus, Procopius, Agathias, Theophylactus Simocatta, Joannes Malalas, Theophanes Confessor, Georgius Monachus i inni. Dalej należą tu: antologia botaniczno-rolnicza *Γεωπονικὰ* w 20 księgach, ułożona przez Kassjana Bassusa z Bitynii, podręcznik patologii i farmakologii p. t. *ιατρικά*, którego autorem był Theophanes Nonnus, zarys weterynaryi *ἰπιατρικά*, opracowany — prawdopodobnie przez Hieroklesa, encyklopedia zoologiczna: *συλλογὴ περὶ τῆς ζῴων ἱστορίας, χειρσαίων πτηνῶν τε καὶ θαλασσιῶν, Κωνσταντινῶν τῶ μεγάλῳ καὶ αὐτοκράτορι φιλοποιονθέσσω*, Symeona Metafrasty zbiór legend kościelnych, wielki słownik encyklopedyczny Suidasa, obszerne glosarium, znane pod nazwą *Etymologicum Magnum* i słynna Antologia epigramów greckich, zebrana przez Konstantyna Kefalasa.

Obecnie zajmuje nas inny plód 10. wieku, a mianowicie zbiór sentencji świeckich i kościelnych, którego tytuł: *ἡ βιβλίος τῶν παραλληλῶν* przekazał rękopis watykański 847. Zab czasu zniszczył najznakomitszy zabytek literatury apoftegmatycznej, natomiast zachowały się 4 obszerne Gnomologia, pod względem materiału głównie na Parallelach oparte, t. j. Antoniusa Melissa, Maximusa *κεφάλαια θεολογικὰ ἤτοι ἐκλογαί*, Melissa Augustana i zbiór florentyński Ps - Damascena. Wymienione dzieła umożliwiają rekonstrukcją zaginionego zbioru, ale tylko w pewnych granicach, gdyż oprócz Parallełów wchodzą w rachubę jeszcze inne źródła, z których poszczególne zbiory czerpały treść gnomiczną. Pewne rezultaty daje zatem tylko zgodna tradycja wszystkich czterech zbiorów; ilekroć jakiegokolwiek Gnomologium odrębne wykazuje właściwości, rekonstrukcja pierwowzoru natrafia na nieprzewycięzione przeszkody; ztąd też badania Wachsmutha pomimo swej gruntowności przynoszą niedokładny i niejasny obraz zaginionego oryginału.

Rozprawa niniejsza dąży do rozwiązania problemu na podstawie kodeksu paryskiego 1168 (S), w którym upatrywać należy głównego źródła Parallełów. Gnomiczny materiał rękopisu sięga od kartki 39^r do kartki 162^r i nie stanowi wcale jednolitej całości; owszem rozróżnić musimy 4 oddzielne grupy. Pierwsza obejmuje zbiór gnom ogólnych i zdań apoftegmatycznych, ułożonych w ten sposób, że sentencye tego samego autora stoją z małymi wyjątkami razem, wspólnym określone tematem, grupa druga nosi tytuł: *περὶ ἀρετῆς καὶ τίνα τρόπον κατὰ ἀρετὴν*

βιωτέον ὑποθήκαι (ὑποθήκας kodeks), τῶν τε τοῖς παλαιαῖς προχθέντων μνήμη βιωφελεστάτη (tekst rękopisu βίω τελεσθέντα żadnego nie ma sensu) i pod szkłem krytyki przedstawia się jako wyciąg z Antologii Jana Stobajosa; treść działu trzeciego stanowi zbiór ἐκ τοῦ Δημοκρίτου καὶ ἐγγχειρίδιου τοῦ Ἐπικτητοῦ καὶ Ἰσοκράτους; kategoria czwarta zawiera 228 sentencyj i apoftegmatów p. t. ἐκλογὴ ἀποφθεγμάτων κατὰ ἀλφάβητον. W rękopisie czytamy jeszcze dodatek: Δημοκρίτου Ἐπικτητοῦ Ἰσοκράτους καὶ ἑτέρων φιλοσόφων, który początek swój zawdzięcza przypadkowej przemianie kartek w pierwowzorze.

Redaktor Paralelów uwzględnił głównie grupę pierwszą, obejmującą 559 sentencyj kościelnych i 547 zdań świeckich. Przedstawicielami części kościelnej są Basilius Magnus (n. 1 — 96), Gregorius Nazianzenus (97—193), Joannes Chrysostomus (194—271), księga Sirach (272 — 342), Gregorius Nyssenus (343 — 376), przypowieści Salomona (377—439), Philo Judaeus (440—470), Nilus (471—490), Euagrius (491—500), Cyrillus (501—512), Clemens Alexandrinus (513—524), Dionysius Areopagita (525—527), Didymus (528—541), księga Job (542—547), wyjątki z Nowego Testamentu (548—555), Ignatius (556—557) i Joannes Climacus (558—559). Gnomologium świeckie w 84 rozdziałach przekazało sentencye 89 autorów; urywków dostarczyli: Achilles Tatius, Aeschines, Agathon, Alexander, Amasis, Anacharsis, Anacreon, Anaxandrides, Antigonus, Antiphanes, Antisthenes, Apollonius, Arcesilaus, Aristides, Aristippus, Aristonymus, Aristoteles, Bias, Bion, Cato, Chares, Chilon, Cleanthes, Cleobulus, Cleostratus, Clitarchus, Crantor, Crates, Critias, Cyrus, Demetrius Phalereus, Democrates, Democritus, Demonax, Demosthenes, Diodorus, Diogenes Cynicus, Diphilus, Epaminondas, Epicharmus, Epictetus, Epicurus, Eratosthenes, Eteocles, Euripides, Eusebius, Gaius, Gorgias, Heliodorus, Herodes, Hiero, Hyperides, Isaeus, Isocrates, Lacon, Lycurgus, Lysander, Menander, Metrodorus, Moschion, Musonius, Nilus, Pelopidas, Periander, Phavorinus, Philemon, Philipus, Philistion, Phocion i jego żona, Pittacus, Plato, Plutarchus, Polyaenus, Pythagoras, Serenus, Socrates, Solon, Sophocles, Sostratus, Stratoniceus, Theocritus Chius, Theophrastus, Timon, Trophilus, Xenochares, Xenocrates, Zaleucus, Zenon. Gnomy świeckie oddziela od płodów literatury kościelnej zbiór p. t. χρῆσιμοὶ καὶ θεολογίαὶ Ἑλλήνων φιλοσόφων (f. 80^r — 83^r), przeciw ogólnej zasadzie wykracza tylko n. 502 części świeckiej w rozdziale XLV, przynoszący fragment patrystyczny Nilusa: βίος ἡσύχιος χρημάτων πολλῶν περιφανέστερος. Inne przykłady konfuzyi polegają jedynie na fałszywej tradycyi rękopismiennej. Tak n. p. rozdział I obejmujący pierwsze dwie sentencye i rozdział L t. j. n. 508 zbioru świeckiego przynoszą lemat Ἰσαίου; z kodeksem paryzkim zgadzają się Maximus i Antonius, w rzeczywistości mamy przed sobą resztki mowcy Isaiosa; w n. 545 (rozd. LXXXII) podobnie jak u An-

toniusa i Maxyma występuje żona Filona, natomiast badania autora stwierdzają, że żona Focycona wypowiedziała aksjomat: *ὅτι αὐτάρκης κόσμος ἐστὶ γυναικὶ ἢ τοῦ ἀνδρὸς ἀρετή*, tak samo rzekomy fragment Filona zawarty w n. 501 (rozdz. XLIII) pochodzi od komedyopisarza Diphilosa.

Dalsza analiza podnosi rozliczne błędy rękopisu paryskiego, które po największej części do Parallełów przeszły, obraz tekstu dają ogłoszone przez prelegenta eklogi Plutarcha, Demokryta, Sokratesa i Demonaksa. W ogólności krytyczna ocena materiału gnomicznego ze względu na Parallela i Gnomologia od Parallełów zależne prowadzi do następujących rezultatów i wniosków; redaktor Parallełów opierał się w pierwszym rzędzie na Antologii gnomiczno - apoftegmatycznej, którą wiernie odzwierciedlają wspomniane 4 działy kodeksu paryskiego 1168, nadto dorywczo korzystał z mniejszych zbiorów, których sentencje moralne w części przechował Joannes Georgides, tudzież Gnomologia *ἄριστον καὶ πρῶτον μάθημα ἢ φιλοσόφων λόγοι*. Kompozycja nowego dzieła polegała na tem, że autor rozłożył cały zasób materiału na 71 eklog, których napisy przeszły później do zbioru Maxyma. U Maxyma obok Parallełów wchodzi w rachubę różne wyjątki z Plutarcha, historyków i retorów, które widocznie z osobnego pochodzą źródła; florilegium florentyńskie rozszerza znacznie zakres owego zbioru, natomiast Antonius i Melissa Augustana opierają się jeszcze na innych Gnomologiach; prócz tego pierwszy przez inny rozkład eklog oddala się od pierwotnego, podczas gdy Melissa Augustana samowolnie zmienia system, którego przestrzegał redaktor Parallełów w porządkowaniu poszczególnych sentencji.

2) *Photii Patriarchae opusculum paraeneticum.*

Dzielko Photiusa p. t. *παράνεσις διὰ γνομολογίας Φωτίου* przechował kodeks watykański 742 (V), recenzja tekstu opiera się głównie na rękopisie biblioteki narodowej Supplément Grec 690 (M). Powiększa on liczbę sentencji o 39 numerów, sam jednak opuszcza 50 gnom zawartych w kodeksie V. Natomiast brak pierwszych czterech gnom wraz z tytułem zbioru musimy uznać za lukę przypadkową. Odnośny wywód prowadzi do oceny antologii apoftegmatycznej, która w M stoi bezpośrednio przed utworem patryarchy. Pareneza Photiusa mieści oprócz samorodnych myśli wyjątki moralne z różnych pisarzy doby klasycznej i epoki późniejszej. Cytatów klasycznych dostarczył Ioannes Stobaeus, a warianty i ustrój eklog w naszym zbiorze unaocniają tradycją najlepszego kodeksu, którego opis podaje „biblioteka“ Patryarchy (cod. 167).

3) *Appendix Gnomica.*

Przedmiot rozprawy stanowią apoftegmata, które w M poprzedzają parenezę Photiusa. Złośliwy przypadek uszkodził kartkę, która

mieściła początek zbioru, ale lukę zapełnia kopia, którą przechował rękopis florentyński LXXXVI 8 (F). Trzeci egzemplarz Antologii apoftegmatycznej zawarty w kodeksie V opuszcza 17 numerów, natomiast zachował koniec, który w MF przypadkowo zaginął. Gnomologium ułożone na podstawie wszystkich 3 rękopisów liczy 75 apoftegmów, dodatek kodeksu V obejmuje 48 numerów, można jednak niezbitymi dowodami stwierdzić, że mamy przed sobą kontaminację dwóch odrębnych zbiorów, z których pierwszy sięga od n. 1 do n. 102, drugi od n. 103 do n. 123.

Na tem posiedzenie przerwano i naznaczono ciąg dalszy na dzień 13 stycznia 1893.



Dalszy ciąg posiedzenia d. 13 stycznia.

Przewodniczący: Prof. K. MORAWSKI.

Dr. S. Windakiewicz odczytuje rozprawę p. t.: „*Pierwsze kompanie aktorów w Polsce*“.

Pierwsze kompanie aktorów w Polsce utworzyły się w XVI wieku z biednych studentów, wykołejonych nauczycieli wiejskich i frantów, tj. błaznów, produkujących się po karczmach i na jarmarkach. Powstały one w miastach ludnych i bogatych, gdzie z natury rzeczy najwięcej młodzieży szkolnej się gromadziło, a więc w Krakowie, Krośnie, Poznaniu i Chełmnie, o ile na podstawie zachowanych źródeł sądzić można. Były to wyraźnie kompanie, na zysk obliczone, występujące z gotowym i tradycyjnie przechowywanym repertuarem, które skorzystały ze zwyczaju, tu i owdzie się ustalającego, wystawiania sztuk teatralnych, odpowiednich do obchodzonych właśnie świąt kościelnych. Kompanie te nie egzystowały stale, a właściwie nie dawały w ciągu całego roku przedstawień, tylko zawięzywały się przed Bożem Narodzeniem, występowały przez ciąg karnawału i na Wielkanoc, po przedstawieniach pasyjnych się rozwiązywały, ażeby znów powstać na rok przyszły. O ile z prologów i epilogów wniesć można, w czasie zimy przebywały one po większej części w miastach, a pod wiosnę na przedstawienia pasyjne udawały się na wieś, choć dowodów stanowczych na to nie ma, iżby nie mogły egzystować ciągle albo w mieście, albo na wsi.

Autor opisuje stosunki, panujące wśród rybałtów wiejskich w XVII wieku, następnie podaje wiadomość o rozmaitych zwyczajach studenckich, które oswoiły młodzież z publicznością. wreszcie mówi o główniejszych przedstawieniach, dawanych w XVI wieku przez stu-

dentów krakowskich, którzy pierwsi wpadli na pomysł zarabiania na życie za pośrednictwem przedstawień popularnych. Kompania ta była rozgłośną w całej Polsce i o niej jedynie zachowała się pewna wiadomość w źródłach drukowanych. Ona także, jako najstarsza, stała się wzorem dla innych, mianowicie tych, które powyżej wymieniono.

W dalszym ciągu autor rozpatruje kodeksa, które przechowały ów repertuar. Pamiętką po kompanii studentów krakowskich są rękopisy: Horodecki, zaginiony Juszyńskiego (Dykeyonarz II. 405), wreszcie Biblioteki Jagiellońskiej 3526 i 3361. Po kompanii krośnieńskiej pozostał rękopis peterskurski Raznojazyč. XIV. Q. 9; po poznańskiej Ms. Konopków, wreszcie po chełmińskiej rękopis Biblioteki Ord Krasieńskich. Na podstawie tych źródeł autor daje przegląd repertuaru tych kompanii na Boże Narodzenie, na karnawał i na Wielkanoc; i o ile się to da, oznacza skład, urządzenie, zwyczaje i finansową podstawę tych najdawniejszych trup komedyanckich w Polsce.

Wreszcie autor wnosi potrzebę wydania „Wyboru sztuk teatralnych z repertuaru studentów krakowskich, chełmińskich i poznańskich“, któryby objął najlepsze sztuki, zapisane w owych kodeksach i dał pojęcie o wyżynie artystycznej, na której one stanęły. Jako godne druku autor zaleca przedewszystkiem następujące sztuki:

- 1) Historia Passionis (z rękop. Chełm.).
- 2) Amor Divinus seducit peccatorem (Ms. Chełm.).
- 3) Ad ultimum Jesu et Matris ipsius vale (Ms. Chełm.).
- 4) Dialogus de Nativitate Domini (Ms. Crac. D.).
- 5) Komedya o niepłodności Anny (Ms. Crac. A.).
- 6) Historia de S. Stanislao (Ms. Chełm.).
- 7) Dialogus Admetus Rex (Ms. Crac. C.).
- 8) Tragoedia de Danao et Hyppometra (Ms. Chełm.).
- 9) Moralitet Starzec z śmiercią (Ms. Crac. C.).
- 10) Moralitet Rusticus incusat Adam (Ms. Crac. C. i Ms. Crosnen.).
- 11) Sotie Trzej Stryszy i balwierz (Ms. Posn.).
- 12) Sotie Bigos upity odszedł od siebie. (Ms. Posn.).
- 13) Intermedium Odrzycki i Nażyński (Ms. Crac. C.).
- 14) Int. Aulici (Ms. Chełm.).
- 15) Int. Kuflewski Moczygębski (Ms. Chełm.).
- 16) Int. Służały (Ms. Chełm.).
- 17) Fragment interm. Pro festo Trium Regum (Ms. Crac. C.).
- 18) Monolog karnawałowy Dziad (Ms. Crac. C.).
- 19) Fragment monologu noworocznego: Dworzanin (Ms. Crac. A.).
- 20) Deklamacya sceniczna: Muchy trzy (Ms. Chełm.).

Dr. E. Porębowicz podaje treść swej pracy, p. t.: „*Andrzej Morsztyn, przedstawiciel baroku w poezji polskiej*“.

Rozprawą niniejszą autor rozpoczyna zamierzony szereg Studiów porównawczych do Literatury polskiej XVII w., mających złożyć się z kilku monografij, jako to: O wzorach i stylu innych przedstawicieli tej epoki, jak Potocki, Kochowski, Twardowski. Hieronim, Morsztyn i inni; o powieści polskiej XVII w., O stylu kanzodziejskim i oratorskim; o przekładach autorów obcych.

Jedynie drogą porównawczą, na podstawie zbliżenia tych poszczególnych zjawisk literackich piśmiennictwa polskiego do literatur zagranicznych, które na nią z konieczności naszej kultury wpływały i jedynie po wszechstronnem wybadaniu tych wpływów będzie można — zdaniem autora — dojść do świadomości stanowiska, jakie wzgardzona epoka XVII w., niewłaściwie zwana makaroniczną, a nie ze wszystkim sprawiedliwie epoką upadku, zajmuje w obec przeszłego a przyszłego okresu literatury rodzimej, a co dla jej godności ważniejsza, w obec literatur obcych. Andrzej Morsztyn jest świetnym przykładem i dowodem olbrzymiego parcia trzech wpływów: klasycznego — dzięki tradycji, włoskiego — dzięki upodobaniom, francuskiego — dzięki polityce, w urabianiu się literackich gustów pierwszej połowy XVII w. w Polsce. Okazało się, że obfite ślady liryki i epiki kawalera Marina w poezjach Andrzeja Morsztyna, ślady, których rozpoznanie było treścią rozprawy autora, przedstawionej na posiedzeniu Wydziału filologicznego Ak. Um. dnia 13 czerwca 1892 r., choć najważniejsze, stanowiły zaledwie część tych wpływów, które poezjom Andrzeja nadały wszystkie cechy współczesnych kierunków literackich zagranicą, a przerobione na podkładzie wielkiego poetyckiego talentu tworzyły dla niego odrębne stanowisko w literaturze polskiej, a wcale niepoślednie i zaszczytne w szeregu pokrewnych poetów obcych. Oznaczenie zakresu wzorów, na których poeta się kształcił, wskazanie autorów, których naśladował i tłumaczył, określenie stosunku, w jakim od nich zależy, słowem odtworzenie dziejów literackiego wychowania poety jest przedmiotem analizy estetycznej. Z odkrycia jednak, że Morsztyn w większej części utworów nie jest poetą oryginalnym, lecz tłumaczem i naśladowcą, tak, iż owe lekkie, miłosne wiersze, za życia nie drukowane, można uważać raczej za rodzaj literackich ćwiczeń czy igraszek, za próbki stylu i dowcipu, które mimochodem, za młodych lat, rozrzucił po księgach pamiątkowych; lub którymi wesołych towarzyszy bawił, z rozpoznania genezy Kanikuły i Lutni wysnuwają się same przez się wnioski o stosunku autora do dzieła, stawia się pytanie, czy liryki Morsztyna mogą być uważane za szczery wyraz, jego uczuć, czy odbijają portret jego duchowy, — i to podaje autorowi materiał do analizy psychologicznej.

Za punkt wyjścia analizy estetycznej autor wybiera spostrzeżenie, że poezye Morsztyna formą i treścią przypominają włoskich konceptystów, hiszpańskich kultystów, francuskich *précieux*; kierunki te, zjednoczone w Morsztynie autor określa ogólną nazwą literackiego baroku, zamiast zwykle używanego terminu *Seicentismo*, a to na podstawie prawa wzajemnej zależności (*loi de coïncidence mutuelle*), nadającej wspólne piętno wytworom i gustom artystycznym, literackim, towarzyskim tego samego okresu. Następuje rozbiór różnych stron literackiego baroku, a więc stylu, treści i formy. Co do pierwszego: przedstawienie środków poetyckich, a więc metafory, obrazów, porównań, uosobień, uzmysłowień, paraleli, antytezy i kontrastu. W rozdziale o treści zestawienie konceptów (*concetti*, *pointes*) i pomyśłów; w rozdziale O formie rodzaje wiersza i układy stroficzne. Każde zjawisko poezyi Morsztyna zestawione z równorzędnymi objawami u poetów obcych. W osobnym rozdziale autor traktuje sprawę pochodzenia osławionego Seicentyzmu i z pomocą ludoznawstwa porównawczego stawia hipotezę o hiszpańskim pochodzeniu jednego z najważniejszych środków technicznych tej manieri, mianowicie kontrastowego rozmieszczania członków wiersza i strofy. Wreszcie autor dokonuje odtworzenia przebiegu literackiego wychowania Morsztyna uwzględniając autorów, których ślady silniej lub słabiej odbiły się w twórczości poetyckiej Morsztyna. Jako humanistyczny podkład widoczna jest u Morsztyna znajomość autorów starożytnych, ze szczególnym upodobaniem pisarzy, odpowiadających konceptycznej naturze poety: więc Anakreonta, Moschusa, Antologii greckich epigramacistów; Owidyusza w *Amores* i *Metamorfozach*, głównie jednak *Martialisa* z którego przekłada kilkadziesiąt epigramów. Znać też znajomość humanistów włoskich: kilka przekładów z Bemba i Navagera; przelotne ślady lektury Petrarcki, Sannazara, Tassa, Guarina; przeszło 40 utworów przełożonych lub pomysłów wyjętych z *Marina*; upodobanie francuskich poetów: Marota i Ronsarda, od których poeta bierze kilka pomysłów i kilka form stroficznych. Mniejszy, niż się można było spodziewać, jest wpływ hotelu *Rambouillet* i poetów *précieux*; są dwa utwory tłómaczone wiernie z *Voiture'a*,

Andrzej Morsztyn ulega wprawdzie poniekąd wpływowi lektury francuskiej, nie można jednak, jak to czyniono, uważać go za przedstawiciela francuskiego smaku, gdyż wybitne swoje piętno literackie, konceptyzm, poeta zawdzięcza wychowaniu włoskiemu, dochowującemu się u nas ciągle w dzielnej i nieprzerwanej tradycji od początku humanizmu. W tem tylko Morsztyn różni się od pisarzy złotego wieku, że, idąc z prądami literatur europejskich, szuka wzorów mniej u humanistów i pisarzy Odrodzenia, a więcej u Seicentystów, mianowicie u mistrza owego czasu, *Marina*. Jako zaś talent poetycki stoi Morsztyn niezmier-

nie wyżej od niejednego z głośnych przedstawicieli tejże barokowej manieri, jak Stigliani lub Achillini w Italii, jak Du Bartas, Saint-Amand, sieur Théophile we Francyi, Hofmannswaldau w Niemczech. Obdarzony lepszym poczuciem smaku, nie dopuszcza się on potwornych i niezręcznych metafor i conceptów, jak niektórzy Włosi i Hiszpanie; w obec poetów francuskich posiada daleko rzetelniejsze poczucie natury, nieskończenie szerszy i żywszy ton uczucia, które, że pociągnięte urokiem scen i wspomnień swojskich, jak w opisach wiejskiego życia i krajobrazach, lub uszlachetnione powagą śmierci, jak w wierszu: »Pokuta w kwartannie«, znajduje sobie wyraz oryginalny, trafny, wysoce artystyczny, wznosi się do najwyższego majestatu natchnienia.

Oparta na tych spostrzeżeniach analiza psychologiczna pozwala oddzielić tony szczerze, niestety rzadsze od częstszych konwencyonalnych, naśladowanych i sprawdzić fałszywość dotychczasowej wiary krytyków w »szaleńczość«, w »żary uczucia«, które w momentach tworzenia *Kanikuły* i *Lutni* miały rzekomo rozrywać i palić serce poety; wszystkie bowiem owe ognie, którymi gore do coraz to innych kochanek, wszystkie *Izy*, po jakich tylko w arce Noego przebrnąć się spodziewa, są umówioną formułką zwykłych grzeczności, podpatrzoną u zagranicznych wzorów. Może pod nimi kryć się uczucie, bo nie mamy prawa przypuszczać, aby młody kawaler z tym temperamentem miał być pozbawiony zdolności zapalczego kochania; tylko, że nie trzeba brać ich zbyt na seryo i z wulkanicznych wybuchów słowa dobywać miary ich gorąca. Morsztyn nie jest poetą miłości; daleko mu do passyi »Wertera lub Gustawa« jest on co najwyżej erotycznym epigramacistą.

Komisyja historyi sztuki odbyła posiedzenie d. 5 stycznia 1893 pod przewodnictwem Prof. Maryana Sokołowskiego.

Prof. Władysław Łuszczkiewicz złożył dokończenie sprawozdania z wycieczki naukowej w r. 1891, wraz z załączeniem rysunków, objaśniających badane zabytki.

Dr. Jerzy hr. Mycielski czytał drugą część swej pracy o portretach Anny Jagiellonki, którą poprzedził objaśnieniem portretu Zygmunta I. nad kaplicą Jagiellońską z okresu między r. 1512 a 1520, jakoteż postaci królowej Anny, wykutej z jej polecenia r. 1590 na nagrobku w kaplicy Zygmuntońskiej. Drugi portret Anny we wdowich szatach był głównym przedmiotem rozprawy. Prelegent określił bliżej przemiany, jakie wiek wyrzył w rysach Jagiellonki i porównał ten rysepis z portretami pięknej Bony, której typ twarzy, aż do zachodu życia nie zatracił swych właściwości. Na podstawie włoskiej miniatury na pergaminie i portretów Muzeum Czartoryskich, rycin i medalów publikowanych przez Raczyńskiego, autor wykazał zmiany, jakie za-

chodziły z postępem czasu w rysach Bony i doszedł do zupełnie przekonywającego rezultatu, że portrety, od czasu Aleksandra Przeddzieckiego, uchodzące za portrety Bony, są właściwie podobizną Anny Jagiellonki. Do uzasadnienia tego wniosku, tak ważnego dla historii polskiego malarstwa, najbardziej się przyczynił dokładny rozbiór portretu, znajdującego się w galerii w Schleissheim w Bawarii.

Dr. Stanisław Tomkowicz podał wiadomość o dwóch nagrobkach kamiennych gotyckich, objaśniając rzecz zdjęciami fotograficznymi, dokonanymi przez siebie z oryginałów. Pierwszy nagrobek Mikołaja Kempieńskiego znajduje się w Zbyszycach nad Dunajcem i pochodzi, jak się zdaje, z pierwszej połowy XV wieku. Jest to nagrobek heraldyczny, z wykutym wypukło w kamieniu h. Niesobia. Drugi nagrobek znajduje się w kościele w Sułoszowej, niedaleko Pieskowej Skały. Wystawiony w r. 1501 dla Zuzanny z Buczacza Szafrancowej, wyobraża on postać zmarłej w całej figurze z głową na wezglowiu i rękoma, złożonemi do modlitwy. Rzeźba piękna, wykonana dłotem znakomitego artysty, mimo późną datę powstania, odznacza się cechami właściwemi wczesnemu gotycyzmowi.

Wreszcie sekretarz złożył Komisji sprawozdanie z posiedzeń grona lwowskiego, wraz z komunikatami i pracą p. F. Bostla: *Z dziejów malarstwa lwowskiego*.

Na posiedzeniu ściślejszem Wydziału uchwalono prace pp. Radlińskiego, Paulischa, Brücknera, Hecka, Sternbacha, Windakiewicza i Porębowicza odesłać do Komitetu wydawniczego.

W końcu wybrano członków Komitetów konkursowych im. ś. p. Barczewskiego.



Posiedzenie dnia 13 lutego.

Przewodniczący: Dr. ESTREICHER.

Sekretarz zdaje sprawę ze stanu wydawnictw Wydziału, a naprzód składa Tom XVII (Seryi II T. II) Rozpraw Wydziału filologicznego w Krakowie 1893.

Treść: 1. L. Malinowski: O niektórych wyrazach ludowych polskich. Zapiski porównawcze, str. 1—102; 2. I. Radliński: Słowniki narzeczy ludów kameczackich. III. Słownik narzecza Kamczadałów południowych, str. 103—124; 3. J. Kallenbach: Szymonowicza dramat »Castus Joseph«, str. 125—142; 4. Z. Celichowski: Ars moriendi. Rozprawa bibliograficzna, str. 143—167; 5. L. Sternbach: Curae Menandreae, str. 168—245; 6. K. Morawski: Jakóba Górskiego życie i pisma, str. 246—282; 7. L. Œwikliński: Klemens Janicki poeta uwieńczony (1516 — 1543), str. 283—476.

Z tomu XVIII Rozpraw wyszły w osobnych odbiciach następujące prace: 1. A. Kalina: Jana Parum Szulcego słownik języka połabskiego, str. 80; 2. I. Radliński: Słowniki narzeczy ludów kameczackich. IV. Słownik narzecza Kamczadałów zachodnich, str. 84; 3. St. Witkowski: Stosunek »Szachów« Kochanowskiego do poematu Vidy »Scaccia ludus«, str. 39; 4. tenże: »De vocibus hybridis apud antiquos poetas romanos«, str. 29; 5. M. Zdziechowski: Karol Hynek Macha i bajronizm czeski, str. 69; 6. M. Sas: Przyczynek do poezyi polsko-łacińskiej XVI wieku, str. 32; w druku jest rozprawa M. Sasa: O miarach poematów łacińskich Jana Kochanowskiego i o ich wzorach, po której pójdzie praca J. Rozwadówskiego: O łacińskich słowach odmiennych na -tare, która tom XVIII Rozpraw zakończy.

Tom XIX cały wypełni dzieło M. Bobowskiego: Pclskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI wieku, którego złożono już arkuszy 22; całe zaś dzieło wyniesie arkuszy 30.

Z tomu XX wyszły w osobnem odbiciu prace Prof. L. Sternbacha: Photii Patriarchae opusculum paraeneticum; Appendix gnomica;

Excerpta Parisina, str. 82. W dalszym ciągu drukuje się praca tegoż autora p. t.: *Analecta Photiana*. W tomie XX złożono już 7 arkuszy.

Stosownie do uchwały Komitetu wydawniczego Akademii Um. z d. 7 lutego 1893, rozpocznie się niezwłocznie druk tomów XXI i XXII *Rozpraw Wydziału filologicznego*, które wypełnią prace, złożone pod koniec roku zeszłego, oraz prace, przybywające w roku bieżącym.

Stosownie do uchwały Zarządu Akademii Umiejętności, *Słownik języka pomorskiego* p. Stefana Ramulła drukuje się we Lwowie; wydrukowano już arkuszy 17 in 4^o i wkrótce całe dzieło zostanie ukończone. Przyczyną opóźnienia była długotrwała choroba autora, który sam prowadzi korektę.

W tomie V *Sprawozdań Komisji językowej* mieszczą się i wyszły w osobnych odbiciach następujące prace: M. Łukowicza: *Deklinacya i konjugacya* w dziele M. Reja »*Apocalypsis*«, str. 71; W. Grzegorzewicza: *O języku ludowym w powiecie Przasnyskim*, str. 54; W. Matlakowskiego: *Słownik wyrazów ludowych, zebranych w Czerskiem i na Kujawach*, str. 21; W. Grzegorzewicza: *O mowie ludowej we wsi Łukowcu, w powiecie Garwolińskim*, str. 21; R. Koppensa T. J.: *O sposobach oznaczania spółgłosek miękkich w Psalterzu Floryańskim*, str. 34. W *Sprawozdaniach* drukuje się obecnie praca p. Z. Paulischa: *O pisowni i języku Kazań Świętokrzyskich*.

Prof. B. Ulanowski przedstawia rękopis *Kapituły Gnieźnieńskiej z XVII wieku*, który między innymi zabytkami zawiera:

1) »*Rozprawę o odjeździe z Polski regis Christianissimi Galliarum et Poloniae etc.*«. Rozmowa ta toczy się między Gąską a Bartłomiejem.

2) »*Interregnum Jana Gluchowskiego do wszystkich stanów kroliezhwa Polskiego y W. Kxiestwa Lythewszkiego*«; poemat treści politycznej, liczący blisko 500 wierszy, napisany w r. 1574.

3) »*Gymatas, Skothopass do wszystkiego ryczersthwa na Kolskym zyadzzye*«; drugi poemat z tego samego czasu, liczący około 300 wierszy.

Trzy te zabytki odnoszą się do tych samych zdarzeń i są wyrazem przekonań politycznych pewnej grupy szlacheckiej. Jako nieznane dotychczas, zasługiwałyby zdaniem referenta na ogłoszenie.

Postanowiono odstąpić te zabytki Komisji literackiej, celem pomieszczenia w jej wydawnictwie.

Prof. Dr. Leon Sternbach podaje treść swej rozprawy p. t.: »*Joannis Stobaei fragmenta Parisina*«.

Najznakomitszy zabytek literatury gnomiczno-apoftegmatycznej, ἡ βίβλος τῶν παραλλήλων, w toku wieków zupełnemu uległ zapomnieniu,

natomiast zachowały się Gnomologia pod względem materiału głównie na Parallelach oparte, które w pewnych granicach umożliwiają rekonstrukcją zaginionego zbioru. Należą tu w pierwszym rzędzie Antoniusa Μελισσα, Maximusa *κεφάλαια θεολογικά ἤτοι ἐκλογαί*, Melissa Augustana i zbiór florentyński Ps.-Damascena. Zgodna tradycja wszystkich 4 zbiorów odzwierciedla wiernie oryginał, natomiast rekonstrukcja pierwowzoru natrafia na nieprzezwyciężone przeszkody, ilekroć jakiegokolwiek Florilegium odrębne wykazuje właściwości. Ztąd też badania Wachsmutha, pomimo swej gruntowności, nie prowadzą do pewnych i niezbitych rezultatów.

Autor dąży do rozwiązania problemu na podstawie kodeksu paryskiego 1168, w którym upatrywać należy głównego źródła Parallelów. Gnomiczny materiał rękopisu zużytkowany przez redaktora Parallelów sięga od kartki 39-tej do kartki 162 i nie stanowi wcale jednolitej całości; owszem rozróżnić musimy 4 oddzielne grupy. Pierwsza (f. 39^v — 121^v) obejmuje zbiór 559 gnom kościelnych i 547 zdań świeckich, ułożonych w ten sposób, że sentencje tego samego autora stoją z małemi wyjątkami razem, wspólnym określone tematem. Bliższe wiadomości podaje praca p. t. 'Excerpta Parisina' (Rozprawy Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności, tom XX — 1893 — str. 53 nn.), przedmiot rozprawy niniejszej stanowi dział drugi, sięgający od kartki 121^v do kartki 139^v. Tytuł *περὶ ἀρετῆς καὶ τῶν τρόπων κατὰ ἀρετὴν βιωτέων ὑποθηκαί* (*ὑποθηκας* kodeks) τῶν τε τοῖς παλαιαῖς πραγμάτων μνήμη βιωφελεστάτη (tradycja rękopiśmienna *βίω τελεσθέντα* żadnego sensu nie daje) pojawia się zarazem jako nagłówek Antologii Jana Stobajosa w rękopisie hiszpańskim (codex Escorialensis), którego opis podał O. Hense ('Rheinisches Museum', tom XXXIX str. 389), — i rzeczywiście druga grupa kodeksu paryskiego przedstawia się pod szkłem krytyki jako wyciąg z obszernego zbioru Stobajosa. Warianty dają cenny materiał do krytycznej oceny tekstu, a porównanie eklog z odnośnemi ustępami dzieł, które Parallelom początek zawdzięczają, umożliwia dokładny wykaz miejsc z Antologii Stobajosa wyjętych, i zarazem poucza, że urywków dostarczyły właśnie excerpta rękopisu paryskiego 1168.

Przewodnictwo obejmuje Prof. M. Sokołowski.

S. Windakiewicz czyta pracę swą: „*O frantach polskich*“.

Frant jest najdawniejszą postacią aktora komicznego w Polsce. Nazwa jego pochodzi od wyrazu francuskiego franc, franche, wolny, swobodny, zaś typ sam jest pewną modyfikacją błazna dworskiego z XVI wieku.

Autor charakteryzuje naprzód błazna i wykazuje, jak się on stopniowo w rozmaitych osobach uszlachetniał i jak następnie, dzięki dopuszczeniu na scenę, zmieniło się jego zachowanie i powoli w nowy typ franta się przeobraził.

Franta poznajemy bliżej z dzieł Jana Dzwonowskiego (1625), które autor szczegółowo rozbiera, określając przytem tę wysoce zajmującą a zupełnie zapomnianą postać literacką. Wreszcie autor podaje główne rysy zawodu frantowskiego i osobny rodzaj intermedyów, t. j. buffonady frantów tłumaczy.

Profesor Malinowski zdaje sprawę z pracy p. Ignacego Radlińskiego p. t. „*Słownik narzecza Koryaków wschodnich*”.

Ludność autochtoniczna Kamczatki dzieli się pod względem pochodzenia rasowego na dwie różne grupy: Kamczadałów i Koryaków. pierwsi zamieszkują południową połowę półwyspu; drudzy — północną, począwszy od rzeki Ozierowskiej, wpadającej do Oceanu Wschodniego, i rzeki Uetemen wpadającej do morza Ochockiego.

Koryacy, zamieszkali na Kamczatce, stanowią tylko część tego plemienia. Powyżej międzymorza, łączącego Kamczatkę ze stałym lądem, sięgają oni ku północy do brzegów rzeki Anadyru; ku zachodowi — aż pod miasto Ochock.

Bacząc na strefę północną, wyłączną ojczyznę Koryaków, przyłączają ich etnologowie do plemion hyperborejskich, wraz z wielu innymi ich sąsiadami, różniącymi się między sobą zarówno cechami zewnętrznymi postaci, jako też i językiem. Quatrefages, w znakomitej swej pracy: *Histoire Générale des Races humaines*, zalicza Koryaków do rasy białej. W rasie tej mieści ich na konarze alfofyskim, w gałęzi azjatycko-amerykańskiej, gdzie wraz z czukczami, sąsiadami swymi, do których zbliża ich postać i mowa, stanowią jedną rodzinę.

Koryacy, zamieszkali zewnątrz Kamczatki, jako też i kameczacy, dzielą się pod względem bytu na osiadłych i koczujących. Osiedli zajmują się rybołówstwem, hodowlą psów zaprzęgowych i polowaniem na sobole, niedźwiedzie, lisy i psy morskie; koczujący — hodowlą reniferów, i polowaniem przygodnem.

Koryacy osiedli zamieszkują na Kamczatce wyłącznie wybrzeża. Osady ich na wybrzeżu zachodniem są następujące: Wojampolka, Kachtana, Pallan, Kinkil, Lesnowskaja. Ilość ich w tych osadach dochodzi do 775 głów. Osady na wybrzeżu wschodniem są następujące: Oziernowskaja, Uka, Chalula, Jwaszkina, Dranka, Karaga. Ilość dochodzi do 270 głów. Wszystkich więc osiadłych Koryaków na Kamczatce będzie do 1050 pici obojej. Ilość mężczyzn jednakże przewyższa ilość kobiet.

Koryacy koczujący zajmują środkowe przestrzenie kraju, o ile góry pozwalają na to. Ilość ich wynosi do 300 głów.

Zważywszy znaczne przestrzenie zajmowane przez Koryaków na Kamczatce i zewnątrz półwyspu tego, przytem stopień nizki ich kultury różny ich byt, a nadto, brak łączności pomiędzy pojedynczemi ich osadami, oddalonymi od siebie nieraz o sto i kilkaset wiorst, łatwo zrozumu-

miemy, że tak zwany język koryacki składa się z licznych narzeczy. Jakoż Stefan Kraszeninnikow, do którego Opisu Kameczki musimy zwracać się zawsze, ilekroć rzecz o tym kraju lub jego mieszkańcach zachodzi, podaje w swem dziele »dla zaspokojenia ciekawości czytelników«, istę stu kilkudziesięciu wyrazów w czterech główniejszych narzeczach koryackich: Koryaków koczujących, Koryaków z nad rzeki Awaoza (sic), Koryaków z nad rzeki Uka i Koryaków z wyspy Karaga.

Prof. Dybowski swe zbiory lingwistyczne gromadził w osadach Dranka i Karaga, leżących na wschodnim wybrzeżu Kameczki. Wyrazy więc tam zebrane pochodzą z narzeczka wschodniego. Oto są własne słowa Prof. Dybowskiego (wyjątek z listu), o stosunku do siebie dwóch narzeczy koryackich: »Rozpytując się o narzeczach, dowiedziałem się tyle, że narzeczka wschodnie różnią się wszakże od zachodnich, lecz każdy Koryak rozumie dobrze oba narzeczka. Muszą więc być bardzo do siebie zbliżone. Rozróżniają atoli ważniejsze: karagińskie (wschodnie) pałańskie (zachodnie), olutorskie, giżygińskie, anadyrskie. Te trzy ostatnie po za granicami półwyspu«.

Prof. Malinowski podaje treść pracy p. Rafała Lubicza p. t.: *„Tysiąc pięćset glos polskich w rękopisie z kazaniem łacińskimi z połowy wieku XV-go“*.

Praca niniejsza składa się z 4-ch części: w pierwszej mieści się opis rękopisu i jego treści, w drugiej — glosy polskie, w trzeciej — rozprawa o języku tego zabytku, w 4-tej — słowniczek. W krótkim wstępie autor zaznacza, że nawet drobne ułamki języka staropolskiego, jakimi są glosy, spotykane w rękopisach łacińskich z w. XV-go prze-ważnie, rzucają nieco światła na rozwój umysłowości naszej i stanowią pożądane przyczynki do dziejów języka. Znalazłszy więc w jednej z dawnych bibliotek klasztornych w Królestwie Polskiem rękopis łaciński z w. XV-go, z glosami polskimi i w ilości około 1500, uważał za rzecz pożyteczną wydać je wraz z opracowaniem odpowiedniem na widok publiczny.

W pierwszej części rozprawy autor opisuje szczegółowo ze strony zewnętrznej rękopis, liczący dziś 281 kart in 4-o. podaje treść kodeksu, wymieniając kazania i homilie, zawarte w księżce, zaznacza, że na cały rękopis złożyło się pismo 4-ch pisarzy: 2-ch z w. XV-go i 2-ch z XVI-go; dalej autor krótko charakteryzuje treść kazania, z której okazuje się, iż najprawdopodobniej przepisywane i przerabiane były te nauki ze zbiorów obcych, gdyż bardzo rzadko tylko dają się dostrzedz w nich wzmianki pochodzenia miejscowego. Zastanawia się autor nieco dłużej nad kazaniem o św. Stanisławie. Ze wzmianek, wyciągniętych z rękopisu, widać, że niektóre przynajmniej kazania, wygłoszone były w Krakowie; przypuszcza nadto autor, że miało to miejsce

w kościele Bożego Ciała przy klasztorze kanoników regularnych na Kazimierzu, a to na tej zasadzie, że już w w. XVI-tym znajdował się rękopis w klasztorze tegoż zgromadzenia w Kraśniku. Zajmuje się dalej autor rozstrzygnięciem trudnego zagadnienia o czasie, w jakim rękopis mógł powstać: jedna okoliczność na pierwszy rzut oka, zdaje się, mogłaby zaprzeczyć to rozstrzygnięcie: jest w rękopisie mowa na egzekwacjach z powodu śmierci Jana, biskupa wrocławskiego; mowa ta jednak tak jest ogólnikową, że użytą była później, jak widać z dopisku, na takimże nabożeństwie za duszę królowny (*»virginis regine nostre«*), której imienia kaznodzieja nie przytoczył, autor przypuszcza, że mowa dotyczyła Jadvigi, córki Władysława Jagielly i Anny Cylejskiej, zmarła ta królowna w r. 1431 (urodziła się w 1408). Ponieważ jednak papier i pismo nie zgadzają się z datami śmierci 5-iu biskupów wrocławskich, którzy w w. XV-ym nosili imię Jan, ani 3-ch królowien, które zmarły w stanie panińskim, przeto autor zmuszony jest określić czas napisania książki tylko na podstawie cech paleograficznych i językowych, i oznaczona datę powstania rękopisu na lata 1440—1460. Co do wspomnianej zaś mowy pogrzebowej, przypuszczać można, że była ona, równie jak inne kazania tego kodeksu, przepisana z innego rękopisu niejako na zapas, i że już w oryginale mogły być podstawione wyrazy *»virginis regine nostre«*. Głosy polskie w rękopisie wpisane są pomiędzy wierszami lub na marginesach, w tekście zaś samym w 3-ch tylko miejscach ich dostrzeżono. Największa część głos polskich należy do tych samych rąk dwóch pisarzy z połowy w. XV-go, którzy tekst łaciński wpisali. Autor rozprawy określa stosunek głos do tekstu łacińskiego wskazuje i trojaki przypuszczalne ich źródła; w charakterystyce głos zwraca uwagę na wolności i niedokładności przekładu glosatorów, przytaczając odpowiednie przykłady: godną uwagi jest rzeczą, że kaznodzieja, dbały o to, aby jak najdokładniej być zrozumianym przez słuchaczy, używa często na oddanie jednego wyrazu łacińskiego dwóch synonimów polskich, połączonych najczęściej spójnikami *abo*, *albo* *a*; takich zestawień synonimów, takich głos do głos, zebrał autor kilkadziesiąt. Kończąc część pierwszą, autor mówi o sposobie, w jaki głosy ogłasza, oraz wymienia podobizny: 2 rysunki filigranów w papierze; 2 podobizny fotograficzne pisma dwóch pisarzy z wieku XV-go.

Najważniejszą, drugą częścią pracy są same głosy, które ogłaszający oddaje z możliwą dokładnością, odróżniając odpowiednio głosy późniejsze od wcześniejszych. Trzecią część pracy stanowi rozprawa o właściwościach grafiki, pisowni, glosowni, morfologii, składni głos i wpływie języka czeskiego, który w tym zabytku dostrzegać się daje. Mówiąc o grafice i pisowni, autor zwraca uwagę na tę okoliczność, że, chociaż dwaj pisarze z wieku XV-go pisali współcześnie, to jeden z nich, starszy widocznie, trzymał się dawniejszych zasad pisania. W tym

rozdziale autor zebrał pomiędzy innymi takie ślady pisowni dawniejszej, jak podwajanie samogłosek (np. naam, Boog) brak oznaczania miękkości spółgłosek (np. penyądz, rzeczach = rzeczach. Opracowując zjawiska językowe, właściwe starej polszczyźnie, spotykane w zabytku, autor przytacza ciągle porównania osobliwości dostrzeżonych w głosach ze znanymi z innych pomników i odwoływa się bądź to do samych zabytków, bądź do ważniejszych o nich rozpraw. Z osobliwości fonetycznych godne są uwagi: wiera, obieta, zrzazać, imieć, wielikość, gbit z niemieckiego Gebiet; w zgłoskach typu tert widzimy ir, irz obok ier: sirp, cirpieć wirzeh, pirzwy, potwirdzono obok ućwierdza; dalej wnorzyc = wnurzyć, włostność, słuńce, kako, oczwistność, ic = iść, weście, poście = wejście, pójście, przozny = próżny, jedziny, kalždy, zlostnik, czso, niczs; jedbawny i t. p. I w dziale morfologii glosy przedstawiają znaczny zasób postaci, staropolskich, które autor według części mowy ułożył; z rzeczowników wymienić wypada liczbę podwójną: ustama swyma; z odmiany rzeczownikowej imiesłowów: być poruszu; w rozdziale o zaimkach autor przedstawił odmianę zaimka jen, jenże, jiz; zdarzyła się w głosach postać gen. fem. sg. jeż (niema jej w dziele Prof. Kaliny »Hist. jęz. polsk.«). Z dawnych postaci odmian czasownika zasługuje na uwagę czas przeszły złożony, n. p. wyszła jeś i t. p.; pomiędzy imiesłowami: sąc od pierwiastka jes, kwtać od kwieć (w rękopisie mylnie napisano kwathcz), padwszy, zameczony od zamknąć. Rzadsze przysłówki kam, kędy, blizku, stopień wyższy od mało znajduje się w dawniejszej, bardzo rzadko spotykanej w pomnikach języka, postaci mnie, zam. późniejszej mniej, por. Bibl. król. Zofii mnie. zesta- wić tu należy mnieszcy z Modlitw Wacława 53, więce w »Zbiorze przysiąg« Hubego Kaliskie 54, nawięce w Kazaniach Gnieźnieńskich str. 18.

W rozdziale poświęconym składni autor zebrał przeważnie wyrażenia i osobliwości, dotyczące użycia przypadków i przyimków. Kończy uwagi gramatyczne wykazaniem wpływów języka czeskiego, które uwydatniły się nieco w głosowni i zasobie wyrazów zabytku; pomiędzy wyrazami, które zawdzięczyć należy językowi czeskiemu, autor wymienia naprzód przyswojone z języków obcych za pośrednictwem czeszczyzny (n. p. lampasz, zam. lampa, jedbawny, horz, czesk. ot.; powtore takie, które w języku polskim istnieją ale odmienne niż w czeskim mają znaczenie (n. p. skutek w znac. czyn, uczynek; obyczajny w znac. zwyczajny, starać się w znac. starzeć się), wreszcie wyrazy żywcem z języka czeskiego przyswojone (n. p. pnieć, wisieć, bydlenie = mieszkanie i t. p. Ostatnią częścią pracy jest słowniczek kilkuset wyrazów, godnych uwagi, z głos zebranych: weszły do niego wyrazy wcale w innych zabytkach i dzisiejszej polsz-

czyźnie nie spotykane, dalej wyrazy, bądź dziś mające inne znaczenie niż w dawnej polszczyźnie, bądź wreszcie różniące się postacią fonetyczną od dziś używanych. I tu, podobnie jak w uwagach gramatycznych, zbieracz zestawia wyrazy z glos zaczerpnięte ze znanymi z innych źródeł i słowników. Oto kilka rzadszych wyrazów: bożyczka — deificata, chlać — blasphemare, krechki, krzechkość (znane z kądinąd), maść — aroma, mężczyzna — mężczyzna, wyraz znany już w tej postaci z »Ulamku» Glogera, pospolitne — universaliter potrambaczowie — trębacze, olejownik — olejniki, pragliwość — sitis, przededni — bezdenny.

Sekretarz składa pracę Dr. Michała Jezienickiego p. t.: „*Questiones Lucretianae*“ oraz pierwszą część pracy p. Mikołaja Sabata p. t.: „*De troporum in Horati carminibus usu atque ratione*“, oraz odczytuje pismo p. Prof. Dra Ćwiklińskiego, wystosowane do Wydziału, polecające powyższe prace.

Treść pracy p. Dra Michała Jezienickiego p. t.: „*Questiones Lucretianae*“.

Pomimo nader bogatej literatury dawniejszej i z ostatnich lat dziesiątek nie powiodło się dotychczas rozstrzygnąć zadowalająco kwestyi wiarygodności świadectw, dotyczących życia i dzieła T. Lukrecjusza, a zawartych u Hieronima i Donata, ani też usunąć sprzeczności, zachodzących co do niektórych szczegółów, tak między obydwoma powyższymi świadectwami, jak między wzmiankami o Lukrecjuszu, zawartymi w pismach innych pisarzy. Ta okoliczność skłoniła autora do rozbioru powyższych świadectw celem wykazania, czy one zasługują na wiarę i o ile zasługują. Za pomocą wszelkich środków krytyki i własnych kombinacyj z uwzględnieniem odnośnej literatury autor doszedł do rezultatu, że wszystkie szczegóły, dotyczące życia i dzieła Lukrecjusza, zawarte u Hieronima, są zaczerpnięte z zaginionego dzieła Suetoniusza »*De poetis*«, na którym również opiera się świadectwo Donata.

Następnie autor rozbiera po kolei wszystkie szczegóły, dotyczące życia i dzieła Lukrecjusza, zawarte u Donata i Hieronima i wykazuje, że świadectwo Donata, pomimo niesłusznych powątpiewań kilku uczonych, zasługuje na wiarę; przeciwnie zaś doniesienia Hieronima nie we wszystkich szczegółach są wiarygodne, pomimo że się opierają na Suetoniuszu, który uchodzi za sumiennego i poważnego pisarza.

Przyczynę tego zjawiska upatruje autor w źródłach, którym zawdzięczali Suetoniusz, a za pośrednictwem tego i Hieronim swe doniesienia o Lukrecjuszu. Za takie źródło Suetoniusza autor uważa niepewne wieści, obiegające o niektórych szczegółach, dotyczących życia i dzieła Lukrecjusza, niedługo po śmierci poety, któremi gramatycy i biografowie

wie Lukrecyusza, żyjący przed Suetoniuszem, starali się zastąpić brak pewnych wiadomości o życiu i stosunkach poety. Punktu zaś oparcia do powstania podobnych wieści, jakie znajdujemy u Hieronima, dostarczyły niewątpliwie sama treść dzieła Lukrecyusza, niewykończony stan, w jakim je poeta w skutek nagłej śmierci pozostawił, a w końcu stosunki społeczne i literackie, panujące w czasach po śmierci Lukrecyusza. Sam Suetoniusz niewątpliwie nie wierzył w prawdziwość niektórych szczegółów, dotyczących życia Lukrecyusza, które podał w dziele »De poetis«, i przytoczył je, jak się zdaje, w formie wieści, zapomocą wyrazu *creditur* lub t. p. zwrotu.

Że zaś Hieronim podał je w formie kategorycznej bez żadnego zastrzeżenia, powodem tego mógł być albo pośpiech i niedbalstwo Hieronima, z jakim kronikę Euzebiusza według własnego zeznania przekładał i uzupełniał, lub też głębsza jakaś pobudka, której zdaniem autora należy szukać w wewnętrznym usposobieniu i religijnych przekonaniach ojca kościoła. W każdym razie szczegóły, zawarte u Hieronima, nie wyszły z pod pióra jakiegoś nieznanego nam bliżej pisarza chrześcijańskiego z późniejszych czasów, jak to niektórzy się domyślali lecz opierają się na wieści, powstałej jeszcze w czasach przed Suetoniuszem.

Że Hieronim w prawdziwość tych szczegółów wierzył, to nas do niczego nie obowiązuje i niczego nie dowodzi. Ta okoliczność świadczy chyba tylko o tem, jak się zapatrywał sam Hieronim i jego wiek na niektóre szczegóły, dotyczące życia poety i jego dzieła.

W ciągu rozprawy autor uwzględnił nadto i wyjaśnia cały szereg kwestyi, zostających w bliższym związku z powyższemi pytaniami, jakoto: stosunek poety do Memmiusza i do Cynceronów, kwestya czasu napisania, wydania, osoby wydawcy poematu *De rerum natura*, dalej kwestyą czasu przywdziania togi męskiej przez Wergilego; w końcu wykazuje stosunek, jaki istnieje między pismami Lactancyusza a poematem Lukrecyusza.

Sekretarz zdaje sprawę z posiedzeń Komisji.

Komisya historyi sztuki odbyła posiedzenie pod przewodnictwem prof. Maryana Sokolowskiego d. 9 lutego.

Grono Lwowskie Komisji odbyło posiedzenie 30 grudnia 1892 r. pod przewodnictwem Wł. Łozińskiego, na którym p. Bostel przedłożył komunikat »O żydach złotników XVIII w.«. Na podstawie inwentarzy żydów ziemi lwowskiej i powiatu żydaczowskiego, spisanych w r. 1765, autor wykazał ogromny wzrost liczebny żydów złotników. Sam Lwów na 6.159 ludności żydowskiej liczył 94 żydowskich złotników. P. Łoziński wyjaśniał powody, jakie wpłynęły na pojawienie się tego faktu. Ks. Kanonik Petruszewicz wspominał o medalu złotym żydowskiej, jak

się zdaje, roboty z wizerunkiem Jerozolimy i napisem »Szcześliwa Jerozolima« hebrajskimi literami.

Następnie p. Michał Kowalczuk złożył zdjęcia z natury cerkwi w Posadzie Rybotyckiej w powiecie dobromilskim. Cerkiew pod wezwaniem ś. Onufrego ma w założeniu i wykonaniu charakter pseudo-gotycki. Nawa przykryta jest beczkowem sklepieniem o pełnym łuku; do niej przybudowano presbiterium, prostolinijnie zakończone, tudzież nowy babiniec i przedsionek, które tworzą wieżę z oratoryum nad przedsionkiem. Mury cerkwi wykonane są z ryniaku warstwowego na wapiennej zaprawie. Filary odporne w narożnikach wyprowadzone są w kierunku przekątni równocześnie z całością budowy i z tego samego materiału. Otwory okienne małe na wzór strzelnic oraz ciężkie proporce dają cerkwi charakterystyczne znamię »ecclesiae incastellatae«. Zbudował ją Stanisław Herburt, kasztelan lwowski i żupnik ruski.

Taką inkastelowaną cerkwią jest także cerkiew w Załużu obok Starego Zbaraża, której widok w perspektywie i rzut poziomy p. Kowalczuk również przedstawił. I tu sklepienie jest beczkowe z lunetami nad otworami okiennymi. Wieża ma kilka otworów strzelniczych. Materiał stanowi kamień częściowo łamany, częściowo warstwowy. Według tablicy erekcyjnej cerkiew tę postawił wojewoda braclawski Janusz Zbaraski († 1608) na miejscu starożytnego monasteru.

P. Bostel odczytał kilka uwag o hafciarstwie żydowskiem w XVIII wieku; wspomniane już powyżej spisy żydów ziemi lwowskiej wykazują największą liczbę hafciarzy w Brodach, co można wyjaśnić istniejącą tam w XVII w. fabryką jedwabnych materyj, o której wspominają inwentarze magnackie w XIII wieku.

P. Kowalczuk okazał rysunek frontowej fasady zamku w Zbarażu od strony wjazdowej z XVII w. Widać z niego, że projekt słynnego architekta włoskiego Scamozzego, podany przez Dra Czołowskiego w jego »Zamkach i twierdzach na Rusi«; nie został w tej budowie przeprowadzony; w rzucie poziomym są znaczne różnice; a wykonanie części architektonicznych nie należy do wzorowych.

W końcu p. Bostel podał: »Kilka wiadomości o złotnictwie i malarstwie w Przemyślu« na podstawie materiałów, zebranych w archiwum miejskiem przemyskiem. Statut zjednoczonego cechu malarzy i złotników z r. 1625 przepisuje bardzo ciekawe postanowienia odnośnie do sztuk mistrzowskich. Prelegent wymienił 33 złotników i 7 malarzy przemyskich z lat 1402—1675.

Przy wyborach zarządu grona lwowskiego przewodniczącym wybrany został ponownie p. Władysław Łoziński, a zastępcą przewodniczącego prof. Dr. Tadeusz Wojciechowski.

Po odczytaniu tego sprawozdania przystąpiono do spraw porządku dziennego. Dr. Stanisław Tomkowicz zwrócił w osobnym ko-

munikacie uwagę na trzechnawowy kościół drewniany barokowy w Rozenbarku, jako na rzadki w tym rodzaju przykład. Kościół wystawiony został w 1756 r., z zewnątrz mało się on różni od okolicznych, wnętrze jego jednak dowodzi, że był projektowany przez architekta i starannie obmyślany z przeniesieniem form kamiennych barokowych i klasycznych szczegółów w drzewo. W dyskusji prof. Łuszczkiewicz podniósł, że podobny fakt widzieć można w Mogile pod Krakowem w kościele św. Bartłomieja, wzniesionym w XVI wieku, gdzie formy stylu gotyckiego zostały w ten sposób do drzewa zastosowane.

Prof. Wład. Łuszczkiewicz i sekretarz Komisji złożyli następujące prace p. Macieja Bersohna z Warszawy: 1-o O domu Wita Stwosza w Norymberdze, i figurze Najśw. Panny, do tego domu się odnoszącej, a obecnie pomieszczonej w muzeum germańskim; 2-o Studenci polscy w Bolonii i tablice herbowe im poświęcone. 3-o Komunikat o interesującym przykładzie bóżnicy inkastelowanej w Łucku z lat 1626—29. Uchwalono pierwszą z tych prac, jako obchodzącą więcej uczonych niemieckich, zwrócić autorowi, drugą odstąpić Komisji literatury i oświaty, a ostatni komunikat o bóżnicy inkastelowanej pomieścić w Sprawozdaniach.

P. Alfred Römer okazał rysunki z pięknego pomnika w Katedrze Wileńskiej Stanisława Radziwiłła, zmarłego 1599.

Wreszcie p. Leonard Lepszy odczytał początek swej rozprawy p. n. Studya nad miniaturami kodeksu Baltazara Behema i stosunek ich do *Narrenschiffu* Sebastjana Branta.

Na posiedzeniu ściślejszem rozprawy pp. Sternbacha, Windakiewicza, Radlińskiego i Lubicza odesłano do Komitetu wydawniczego; prace pp. Jezienickiego i Sabata oddano do referatu.

W końcu dodatkowo wybrano jednego członka Komitetu konkursowego im. ś. p. Barczewskiego.



Posiedzenie dnia 13 marca.

Przewodniczący: Prof. K. MORAWSKI.

Prof. Kawczyński zabiera głos w sprawie protokołu z posiedzenia, odbytego dnia 9 stycznia, na którym obecnym być nie mógł.

Ponieważ protokół ten zawiera przemówienie Prof. Tretiaka w dyskusji nad rozprawą: »Myśli i motywy z pism Alfreda de Vigny i innych pisarzy w stosunku do Improwizacji Mickiewicza«, nie podaje zaś odpowiedzi autora, przeto tenże prosi obecnie, aby i jego odpowiedź dodatkowo w sprawozdaniu z dzisiejszego posiedzenia umieszczoną była.

Prof. Kawczyński zauważył, że Dr. Tretiak zbija twierdzenia, których autor wcale nie stawiał. Najprzód więc nie twierdził i wyraźnie to sobie zastrzegł, jakoby III część Dziadów napisana była w Paryżu. On twierdził tylko ze względu na ostatnią pracę w tym przedmiocie, że utwór ten mógł być powzięty dopiero po upadku powstania, po zetknięciu się z emigracją, a napisany był pomiędzy połową kwietnia a listopadem roku 1832.

Co do odróżnienia wpływów zasadniczych a podrzędnych, to Prof. Kawczyński uważa tę kwestyą jako niewczesną, ponieważ ani w tytule swej pracy, ani też w ustnym referacie o żadnym zasadniczym wpływie Alfreda de Vigny nie mówił, umyślnie sprawę tę usuwając. Jeżeli zaś Prof. Tretiak pomiędzy Mojżeszem a Improwizacją w całości znajduje dyаметralne różnice, to autor także w referacie swoim starał się je uwydatnić.

Zadanie porównania Improwizacji z Faustem Marlowa, które Prof. Tretiak za potrzebne uważa, autor chętnie innym pozostawia. Zdaniem jego bowiem Alfred de Vigny zawsze jest bliższym Mickiewiczowi w owym okresie, aniżeli Marlow.

Prof. Kallenbach nadsyła sprostowanie, dotyczące pewnego szczegółu, zawartego w protokóle posiedzenia z d. 9 stycznia b. r., a mianowicie ustępu, w którym powiedziano, że on chwilę pisania Improwiza-

cyi przenosi do czasów pobytu Mickiewicza w Rzymie. Odwołując się do ustępu na str. 20 Pamiętnika Towarzystwa im. Adama Mickiewicza, Prof. Kallenbach oświadcza, że, zdaniem jego, tam właśnie wyrażonem, Improwizacya Konrada, na którą się składały zwolna całe lata cierpień duchowych poety, napisana została ostatecznie w Dreźnie.

Prof. Tretiak, w którego przemówieniu był zawarty ów szczegół, zupełnie uznaje słuszność sprostowania, dodając od siebie, że Prof. Kallenbach nie chwilę pisania, ale chwilę pierwszych zawiązków Improwizacyi w duszy poety odnosi do czasów rzymskich.

Prof. Morawski wyklada treść rozprawy p. Bielawskiego p. t.: „*Pentesilea Szymonowicza i jej wzory klasyczne*“.

Szymonowicz napisał dramat p. t.: *Pentesilea* już w wieku podeszłym. Dramat ten, osnuty na mitycznem tle starej Hellady, napisany w r. 1618, wyszedł w tym samym roku, w Zamościu, w Drukarni Akademii, u Chrystofora Wolbrama. Jako motyw napisania dramatu, mianowicie utworzenia głównej postaci dramatu *Pentesilei*, należy uważać wzmiankę o Amazonkach u Wergilego w Eneidzie I. 490.; Uem jednak, na którym autor cały dramat osnuł, jest »Troad.« Seneki. Obok tego Szymonowicz korzystał z autorów greckich i łacińskich w różnych częściach dramatu. Zależność dramatu Szymonowicza od autorów greckich okazuje się w następujących miejscach: Pent. I. v. 176, Euripid. (*Ἐκάβη*) v. 905. Pent. 650, Homer (*Ilias*) I. VI. 485—6. Osoba małego Astyanaxa utworzona jest na podstawie wzmianek u Homera, w *Iliadzie*, VI, 465. Podobnie mamka Astyanaxa wzięta jest również z *Iliady*, z wyżej wspomnianego wiersza i następnych. Ustęp, w którym Etra wzywa Andromachę w imieniu swej pani (Heleny), by się udała na wieżę, w celu oglądania walki, przejęty jest z *Iliady* I. III., tak zwanej *παροισονία*. Podobnie osoba Etry wzięta z *Iliady* (patrz *Ilias* I. 142, 153, nn). Dalej można wykazać zależność autora *Pentesilei* od źródeł greckich w następujących miejscach: Pent. v. 711. Euripid. (*Ἀνδρομάχη*) 91. Pent. v. 1216, Euripid. (*Ἐκάβη*) v. 951, Pent. v. 1096, Euripid. (*Ἐκάβη*) 1056, Pent. 1189 Euripid. (*Ἐκάβη*) 1088, Pent. 1546, Euripid. (*Τροάς*) v. 511.

Zależność *Pentesilei* od autorów łacińskich okazuje się w następujących miejscach: Pent. v. 176, Seneka (*Agamemn.*) Act. III. v. 638. Act. IV. v. 798. Zastanawiając się nad osobą Taltibiusa, przekonywamy się, iż wzięto ją z Troady Seneki. Co do osoby Pryama, to uważać ją należy za utworzoną na podstawie *Iliady* Homera i Eneidy Wergilego, w różnych częściach osoba Pryama zastępuje u Szymonowicza Hekubę Seneki. Osoba Eneasza skreślona jest na podstawie Eneidy Wergilego; dalej porównać należy Pent. (297—302) Seneka (*Troad.*) (123—128). Osoba Andromachy zupełnie wyjęta z Troady Seneki, przy czem cha-

rakter jej Szymonowicz zmienił na łagodniejszy. Dalsza zależność okazuje się w miejscach: Pent. 465. i Seneki (Troad.) 406, Pent. v. 478, Seneka (Troad.) 416 Pent. 638, Seneka (Troad.) 439, Pent. 541—556), Seneka (Troad.) 467. Pent. v. 545—563, Seneka (Troad.) 472; Mowa Andromachy od w. 716 i nn. jakoteż modły niewiast trojańskich są osnute na wzmiance Wergilego Eneidy ks. I. v. 479 i nn. Następująca pieśń chóru również przejęta z Wergilego, patrz Pent. (chorus) 849, Eneis l. IV. 174. i nn. l. IX, v. 473. i nn. dalej Pent. 1546, Seneka (Agamemn.) Akt III. 654 i nn.

Co do innych wad i właściwości dramatu zauważyć należy, iż charaktery osób są słabo naszkicowane, przedewszystkiem słabo przedstawił poeta osobę Eneasza. Przy końcu dramatu znajduje się nużąca czytelnika scena trzech rannych żołnierzy, z których pierwszy umiera na scenie.

Co do budowy i formy dramatu, to zbudowany jest na wzór dramatów greckich, mianowicie Euripidesa; podobnie chóry przeprowadzone są zupełnie podług wzoru Euripidesa; piosnka śpiewana przez mamkę małemu Astyanaxowi nie jest klasyczna. Łacina utworu jest nadzwyczaj eklektyczna; co do ważniejszych wpływów w tym kierunku należą wyrazy i zwroty, przejęte w wielkiej ilości z Enniusa, Katulla i Seneki.

Prof. Kawczyński zdaje sprawę z rozprawy p. Józefa Karáska p. t.: „*Tragedya žebrača*“.

Autor w artykule niniejszym ogłasza fragment niewydanej dotąd, jak mniema, »Tragedyi žebračej« w języku polskim, która była także przełożona na język czeski w r. 1573.

Na czele mieści się wstęp ogólny o wpływie literatury staroczeskiej na polską. Tu jednak mamy do czynienia z faktem przeciwnym, t. j., z przekładem z języka polskiego na czeski. Dramat niniejszy wydany po raz pierwszy w Litomyślu, wyszedł w r. 1878 w »Staročeských divadelních hrách« J. Jirečka. W przedmowie wydawca oświadcza, że wszystkie jego poszukiwania polskiego oryginału były daremne; oryginał byłby dla czeskiego przekładu ważny i dla tego, że tragedia czeska nie jest cała, gdyż niektóre karty wydarto.

Od p. Menčika dowiedział się autor, że oryginał »Tragedyi žebračej« znajduje się w Bibliotece książąt Czartoryskich w Krakowie. Autor obejrzał na miejscu ten zabytek i przekonał się, że z całej tragedyi pozostały zaledwie cztery karty, a właściwie dwie, gdyż na pierwszej karcie znajduje się tytuł i obrazek, z drugiej karty zachowały się tylko dwa drobne kawalki, z których trudno jakiegokolwiek całości ułożyć. Autor ogłasza ów fragment w tym celu, aby zwrócić uwagę polskich badaczy na oryginał, czy nie dałoby się odszukać zaginionych

części polskiego pierwowzoru. Było by to rzeczą pożądaną dla tego, aby można określić stosunek oryginału do przekładu czeskiego, gdyż tłumacz niektóre ustępy wypuścił, inne dowolnie przełożył. Autor zdołał uzyskać niewydany dotąd początek Wstępu (Úvod), będący własnością, Prof. A. Truchlárza.

Opisawszy oryginał i porównawszy osoby polskie z czeskiemi, autor stara się wykazać, że »Wstęp« i »Zakończenie« (Zavírka) są samodzielne prace czeskiego tłumacza, który »wstęp« daje zamiast polskiej dedykacji. Autor sądzi, że z moralizującej i pedagogicznej tendencji wstępu i zakończenia, a nadto z miejsca wydania w Litomyślu, który był ogniskiem działalności Braci czeskich, można wyprowadzić wniosek, że tłumaczem tej sztuki był jeden z Braci czeskich. Kwestya ta da się rozstrzygnąć stanowczo po znalezieniu reszty oryginału.

Dalej autor porównywa teksty polski i czeski, rozbiera rymy i miary wiersza, oraz zastanawia się nad ustępami rozszerzonymi.

W końcu autor podaje czeski »Wstęp« (Úvod), początek obu tekstów, o ile się zachowały i koniec tekstu czeskiego, mający znaczenie ze względu na osobę tłumacza i zasady, których się trzymał w przekładzie.

Prof. Kawczyński między innemi zwraca uwagę, że polski tekst »Tragedyi żebraczej« wydrukował już Ks. Wł. Siarkowski, w r. 1875, w »Bibliotece Warszawskiej«, w pisowni dzisiejszej. Wydawca ten opuścił tylko przemówienie Degudeja i dedykacją, której fragmenta podaje p. Karásek.

Następnie wysłuchano referatu Professora Miodońskiego o pracy Dra Michała Jezienickiego p. t. „*Quaestiones Lucretianae*“.

Sekretarz zdaje sprawę z posiedzeń Komisji.

Komisya historii sztuki odbyła posiedzenia d. 23 Lutego, oraz 2 Marca b. r., pod przewodnictwem Prof. Maryana Sokołowskiego.

Prof. Władysław Łuszczkiewicz uzupełnił podaną na przeszłym posiedzeniu wiadomość o kościele drewnianym ś. Bartłomieja w Mogile z r. 1466.

Prof. M. Sokołowski wniósł komunikat p. Hermana Ehrenberga z Królewca o pobycie architekta włoskiego Camillusa w Polsce, a mianowicie o jego współdziałanie w budowie fortecy Kamieńca Podolskiego za czasów Zygmunta I. Do komunikatu tego dołączono dwa dokumenty z archiwum królewieckiego.

P. Lepszy czytał dalszą część rozprawy p. t. »Studia nad miniaturami kodeksu Baltazara Behema«. Po skreśleniu życiorysu Behema, autor roztrząsał pytanie, gdzie powstały te miniatury i na podstawie

dokładnej analizy, oraz na podstawie stosunku miniatur do pisma, doszedł do wniosku, że prawdopodobnie powstać one musiały w Krakowie. Szczegółowe porównanie pojedynczych części uzbrojenia i stroju w scenach tych miniatur z inwentarzami, dokumentami współczesnymi i z zabytkami sztuki plastycznej doprowadziły autora do tegoż samego przekonania. W toku opisywania ubiorów prelegent zastanowił się obszerniej nad zwyczajami z początkiem XVI wieku w Krakowie, dotknąwszy zwyczajów na strzelnicy i postaci błaznów. Przedstawienia i stroje miniatur zdaniem autora nie są wytworem fantazyi, ale wzięte z życia, dają nam obraz współczesnego Krakowa z jego właściwościami, co nie przeszkadza, że artyście dostarczyły uzupełniających wzorów Niemcy, a w szczególności Norymberga. Charakter strojów samych dowodzi, że miniatury pochodzą z końca XV lub początku XVI wieku. Autor zakończył pierwszą część swej pracy na rozbiórce właściwości kolorytu miniatur.

Na posiedzeniu d. 2 Marca Dr. Jerzy hr. Mycielski odczytał wiadomość o trzech grobowcach Katedry Gnieźnieńskiej, mianowicie o grobowcu Jana Gruszczyńskiego, arcyb. Andrzeja Boryszowskiego i Jana Łaskiego, wzniesionych przez Jana Łaskiego († 1531), który, wracając z soboru laterańskiego r. 1515 przez Węgry, zamówił w Granie aż siedm nagrobków z czerwonego marmuru dla katedr gnieźnieńskiej, krakowskiej i kujawskiej.

W dyskusyi Prof. Maryan Sokołowski zastanawiał się nad znaczeniem pomników herbowych, które w Węgrzech są szczególnie rozpowszechnione.

Następnie p. Leonard Lepszy czytał dalszy ciąg »Studyów nad miniaturami kodeksu Behema«, a mianowicie o właściwości rysunku w narysowaniu postaci ludzkiej, draperyi, zwierząt, krajobrazu, ornamentu i t. p. Autor kładzie główny nacisk na powinowactwo artysty z mistrzami szkoły flamandzkiej, wykazuje jednak zarazem, że, tak znajomość bliższa wzorów Schongauerowskich, jak szkoły frankońskiej, lub wreszcie ślady, choć prawdopodobnie nie bezpośredniego, wpływu włoskiego, przemawiają za dłuższą wędrówką artysty, która wyrodziła w nim tę różnorodność w pojęciu lub naśladowaniu form artystycznych i mogła prowadzić wzdluż Renu od jego źródeł, aż do ujścia. Wreszcie rozbiór stron technicznych wykazał, że wszystkie miniatury wyszły z pod jednej ręki.

Dnia 27 lutego, pod przewodnictwem prof. Morawskiego, Dyrektora Wydziału filologicznego, odbyło się posiedzenie Komisji historyczno-literackiej.

Na Przewodniczącą Komisji na rok bieżący wybrano Prof. K. Morawskiego, na Sekretarza Prof. J. Tretiaka.

Prof. Morawski zdaje sprawę z postępu wydawnictwa poetów polsko-łacińskich. Komisya przystąpi wkrótce do druku T. IV, który wypełnią: 1) Hussoviana, w opracowaniu p. J. Pelczara; 2) Poezye Janickiego, pod redakcją Prof. Ćwiklińskiego; 3) Utwory Roysiusa, z objaśnieniami Prof. Kruczkiewicza. Niewydany dotąd T. I. obejmie pomniejsze utwory poetów polsko-łacińskich w. XV, co do których opracowania Przewodniczący porozumie się z Dr. Kętrzyńskim i p. W. Bruchnalskim we Lwowie.

Na posiedzeniu ściślejsem uchwalono prace pp. Bielawskiego, Karáska i Jezienickiego zwrócić autorom z uwagami referentów.

W końcu Wydział zamianował Dr. Jerzego Mycielskiego współpracownikiem Komisji historii sztuki.



Posiedzenie dnia 10 Kwietnia.

Przewodniczący: Prof. K. MORAWSKI.

Prof. Maks. Kawczyński odczytuje pracę swą p. t.:
Henri Beyle (Stendhal) w latach młodości.

Autor stara się na podstawie nowych materyałów, podanych w *Journal de Stendhal* i w *Lettres intimes*:

1. sprostować i wyjaśnić biografią Henryka Beyle, dotąd w wielu punktach niedokładną i niejasną;
2. przedstawić tworzenie się jego umysłowego i moralnego charakteru;
3. oznaczyć jego stanowisko w literaturze, które pomimo prac i artykułów Balzac'a, Prospera Mérimée, Taine'a, Zoli, Bourget'a, Faguet'a, nie jest dość dokładnie rozpoznane.

Prof. Leon Sternbach zdaje sprawę z prac swych:

1. *Symbola Gnomica.*

Autor przedstawia obraz antologii gnomiczno-apoftegmatycznej, zawartej w rękopisie paryskim 1168 f. 83^r — 121^v i do ogłoszonych w pracy 'Excerpta Parisina' (Rozprawy Wydziału filologicznego tom XX str. 53 nn.) eklog Plutarcha, Demokryta, Sokratesa i Demonaksa dołącza resztę materyału gnomicznego. Obejmuje on 80 rozdziałów i 85 autorów. Urywków dostarczyli: Achilles Tatius, Aeschines, Agathon, Alexander, Amasis, Anacharsis, Anacreon, Anaxandrides, Antigonus, Antiphanes, Antisthenes, Apollonius, Arcesilaus, Aristides, Aristippus, Aristonymus, Aristoteles, Bias, Bion, Cato, Chares, Chilon, Cleanthes, Cleobulus, Cleostratus, Clitarchus, Crantor, Crates, Critias, Cyrus, Demetrius Phalereus, Democrates, Demosthenes, Diodorus, Diogenes Cynicus, Diphilus, Epaminondas, Epicharmus, Epictetus, Epicurus, Eratosthenes, Eteocles, Euripides, Eusebius, Gaius, Gorgias, Heliodorus, Herodes, Hiero, Hyperides, Isaeus, Isocrates, Lacon, Lycurgus, Lysander, Menander, Metrodorus, Moschion, Musonius, Nilus, Pelopidas, Pe-

riander, Phavorinus, Philemon, Philippus, Philistion, Phocion i jego żona, Pittacus, Plato, Polyaenus, Pythagoras, Serenus, Solon, Sophocles, Sostratus, Stratonicus, Theocritus Chius, Theophrastus, Timon, Trophitus, Xenochares, Xenocrates, Zaleucus, Zenon.

2. *Gnomologium Parisinum ineditum.*

Kodeks paryski Supplément Grec n. 134 przechował f. 195^v — 271^v obszerny zbiór gnomiczno-apoftegmatyczny p. t. Διογένους Λαερτίου ἐκ τοῦ βίου τῶν φιλοσόφων. Jako wyciąg z Laertiosa Diogenesa, któremu zawdzięczamy wielką część biograficznych i literackich wiadomości o reprezentantach filozofii greckiej, Antologia rękopisu paryskiego uchodzić musi za cenne źródło rękopiśmienne; natomiast daleko większe znaczenie nadaje jej ta okoliczność, że tylko część zbioru zawiera urywki z dzieła βίοι καὶ γνώμαι τῶν ἐν φιλοσοφίᾳ εὐδοκίμησάντων; reszta (J. 232^v — 271^r) przedstawia się pod szkłem krytyki jako zabytek literatury apoftegmatycznej, zupełnie niezależny od spuścizny litrackiej Laertiosa Diogenesa. Bez osobnego nagłówka kopista dołączył niewydane Gnomologium, którego sentencje jużto zupełnie są nieznane, jużto w zmienionej nieco szacie pojawiają się u przedstawicieli tej samej grupy literackiej, a w szczególności u Eliasza i Stobajosa. Badanie źródeł, z których wspomniani kompilatorowie zapiski swe czerpali, natrafiało dotychczas na niezwykle przeszkody; otóż zbiór niniejszy odtwarza główne ogniwo w szeregu zaginionych pierwowzorów.

Prof. Dr. J. Baudouin de Courtenay nadesłał pracę p. t.: »*Próba teoryi alternacyj fonetycznych*«. Część 1. Ogólna.

Tymczasem autor przedstawia tylko pierwszą część tego studium, zamierzając następnie dodać część drugą, szczegółową.

We wstępie rozpatruje autor historię powstania i rozwoju w literaturze naukowej pojęcia alternacji. Zarodek tego pojęcia znajdujemy już u gramatyków indyjskich, których guna- i vrddhi- przeszły do Europy pod nazwą »Ablaut«, »Lautsteigerung« (»stopniowanie«, ros. »подъёмъ«) i t. p. W nowszych czasach zmienił się radykalnie pogląd na powstanie stosunku między formą »stopniowaną« a »niestopniowaną«: nie »stopniowana« powstała z »niestopniowanej« przez wzmocnienie i powiększenie, ale przeciwnie »niestopniowana« z mniemanej »stopniowanej« przez osłabienie i skrócenie. Tutaj wymienia autor De Saussure'a, Brugmann'a, Osthoff'a, Hübschmann'a i i.

W tych wszystkich pracach atoli nie wysunięto na pierwszy plan samego faktu oboczności (das Nebeneinander), ale tylko zajmowano się objaśnieniem zmian fonetycznych i odszukiwaniem »praw głosowych« (Lautgesetze). Ze znanych autorowi dzieł najbardziej zbliża się do metody obiektywnego konstatowania faktu oboczności metoda, cechująca książkę Leskien'a »Der Ablaut der Wurzelsilben im Litau-

schen«. Wyrażenie jednak »alternacya« lub t. p., zastosowane właśnie do oznaczenia alternacyi tak, jak ją autor pojmuje, spotyka się tu i owdzie w literaturze lingwistycznej.

Następnie objaśnia autor, w jaki sposób doszedł do pojęcia alternacyi, mówi o swoich wykładach i pracach naukowych, w których stopniowo rozwijał to pojęcie, wskazuje na publikacje innych uczonych, pracujących w tym samym kierunku, a mianowicie Kruszewskiego, Radloffa i Brandta, który to ostatni jednak pojmuje alternacyę (чередование звуковъ) cokolwiek inaczej.

Wstęp kończą »objaśnienie i określenie niektórych terminów« i »objaśnienie znaków i skrótów«.

Rozdział 1-y poświęcony jest określeniu alternacyi i alternantów, wywodzi pojęcia alternacyi drogą etymologiczną i drogą fonetyczną, oraz ogólnemu wskazaniu pierwotnej przyczyny wszelkiej alternacyi.

Alternanty określa autor jako różne pod względem fonetycznym fonemy, należące do składu morfem, etymologicznie pokrewnych czyli co do swego pochodzenia identycznych, i zajmujące w składzie fonetycznym tych morfem miejsca, wzajemnie sobie odpowiadające, alternacyę zaś jako wzajemny do siebie stosunek alternantów, i objaśnia to na znacznej liczbie przykładów, zaczerpniętych głównie z zakresu języka polskiego (mog-ę / moż-e, ród- / rod-u, mróz / mroz-u, mąż / męż-a, plot-ę / pleś-ć, płac-i-ć / plac-ę, rodz-i-ć / rodz-ę), jako najbardziej zrozumiałego dla czytelników rozprawy, napisanej po polsku, chociaż spotykamy tu także przykłady, wzięte z języka niemieckiego (lad-en / Las-t, Ver-lus-t / ver-lor-en, Fros-t / frier-en, geb-en / gab) i z sanskrytu (nā-ma / nā-mn-as).

Właściwie mówiąc, jednostkami alternującymi są nie fonemy, ale tylko całe morfemy, jako jednostki języka, znaczeniowo niepodzielne. Alternacya jednak fonetyczna morfem rozkłada się na alternacyę fonem pojedynczych, jako składników fonetycznych tych morfem. Alternują tedy między sobą, z jednej strony, całe morfemy, z drugiej zaś strony wchodzące do składu morfem fonemy. Tak więc, w zastosowaniu do fonem:

alternantami fonetycznymi czyli fonemami alternującymi nazywamy pary fonem czyli głosek, które, pomimo że różnią się między sobą fonetycznie, są przecież jednego pochodzenia historycznego, czyli są etymologicznie pokrewne.

Inaczej:

alternantami fonetycznymi czyli fonemami alternującymi nazywamy fonemy lub głoski, różne wprawdzie co do sposobu wymawiania, ale dające się sprowadzić do jednego i tego samego źródła historycznego, t. j. pochodzące historycznie od jednej i tej samej fonemy.

Do określenia alternacji i alternantów fonetycznych możemy dojść z dwóch stron, ze strony etymologii, oraz ze strony fonetyki.

»Wywód pojęcia alternacji i alternantów fonetycznych drogą etymologiczną« polega na rozróżnieniu korespondencji, jako pokrewieństwa etymologicznego fonem w różnych językach, od alternacji, jako pokrewieństwa etymologicznego fonem, różniących się fonetycznie, w jednym tylko języku.

Na przykładach:

pol. prosi-ę wraz z jego odpowiednikami innosłowiańskimi,
słow. *pors- wraz z jego odpowiednikami inno-arjoeuropejskimi,
słow. *vez- (pol. wiezi-e i t. d.) wraz z jego odpowiednikami arjoeuropejskimi

wykazuje autor, na czym opiera się możliwość podobnych zestawień i porównań etymologicznych, biorąc do pomocy zestawienie innych morfem, zawierających te same fonemy w innych połączeniach.

Pokrewieństwo jednak etymologiczne fonem różnojęzykowych (np. słowiańskiego z z litewskim ž, germańskim g, łacińskim h, greckiem χ, sanskryckiem h) nie może być nigdy brane w znaczeniu bezwzględnie, niezależnie od morfem, w których je spotykamy; jestto zawsze jedynie pokrewieństwo względne, zależne od znajdowania się fonem w pewnej grupie morfem. Wszelkie zestawienia etymologiczne i porównywania wyrazów, należących do różnych języków, polegają na uznaniu pokrewieństwa etymologicznego morfem, wchodzących do składu tych wyrazów. Pokrewieństwo zaś etymologiczne morfem rozkłada się na pokrewieństwo etymologiczne fonem pojedynczych i ich połączeń.

Ten rodzaj pokrewieństwa etymologicznego, pokrewieństwa w zakresie różnych języków, nazywamy korespondencją czyli odpowiednością różnojęzykową.

Ale obok tej odpowiedności różnojęzykowej, obok tego pokrewieństwa w zakresie różnych języków, mamy jeszcze odpowiedność jednojęzykową, mamy pokrewieństwo etymologiczne w zakresie jednego języka. Ten drugi rodzaj pokrewieństwa etymologicznego, pokrewieństwa etymologicznego morfem; różnych pod względem fonetycznym w zakresie tego samego języka, nazywamy alternacją, a jeżeli dotyczy ona specjalnie budowy fonetycznej morfem, alternacją fonetyczną.

Przeciwstawiając tedy alternację korespondencji, możemy powiedzieć, że alternacja jest objawem pokrewieństwa etymologicznego tautoglotnego czyli jednojęzykowego, korespondencja zaś objawem pokrewieństwa etymologicznego heteroglotnego czyli różnojęzykowego.

Przy alternacji mamy tych samych nosicieli (Träger) języka, mamy zatem jeden i ten sam substrat językowy, mamy te same mikrokosmy jako podstawy życia językowego. Korespondencja zaś polega właśnie na różnicy substratu językowego, na różnicy plemiennej nosi-

cieli języka, dokładniej mówiąc, na różnicy nosicieli pojedynczych członków stosunku korespondencyjnego.

Jak przy korespondencyach, tak i przy alternacjach odpowiedniość, zgodność i różność morfem rozkłada się na odpowiedność, zgodność i różność fonem wchodzących do ich składu.

Jak przy korespondencyach, tak i przy alternacjach można mówić nie o pokrewieństwie bezwzględem pewnych fonem, ale tylko o pokrewieństwie względem fonem, należących do składu pewnej grupy morfem. Nie każde ż języka polskiego alternuje z g, ale tylko ź, wchodzące do składu morfem, z którymi alternują morfemy, zawierające w sobie g.

Do ustanowienia alternacji dochodzimy w ten sam zupełnie sposób, co do ustanowienia korespondencji, a mianowicie dochodzimy do nich drogą wynalezienia i zestawienia całego szeregu wyrazów, zawierających w sobie morfemy, które, z jednej strony, wywołują w umyśle jednakowe lub też tylko podobne koło wyobrażeń, z drugiej zaś strony przedstawiają albo całkowitą jednakowość fonetyczną, albo też tylko częściową, ale jednostajną różność fonetyczną. Natomiast rozgałęzienia czysto fonetyczne fonem otrzymujemy przez proste zestawienie połączeń fonem, bez względu na pokrewieństwo etymologiczne morfem, do których składu wchodzi te fonemy.

»Wywód pojęcia alternacji drogą fonetyczną« rozpoczyna autor od zaprzeczenia istnieniu »zmian głosowych« i »praw głosowych«.

Kto mówi o zmianie np. k w cz w piecze, rączka, niby to od piek-ę, ręka, ten mięsza dowolne eksperymentowanie subiektywne z dokonywanymi się obiektywnie procesami historycznymi. Eksperymentując dowolnie, możemy przechodzić od jednej głoski do drugiej, np. od p do a, chociaż i przytem nie zmieniamy wcale bezpośrednio jednej głoski w drugą, ale tylko zmieniamy grupy wyobrażeń fonetycznych i wykonywamy je. Tylko w głowie eksperymentatora następują po sobie najrozmaitsze kojarzenia wyobrażeń, zmieniające się jak w kalejdoskopie; wymawianie kolejne głosek, zgodnie z temi grupami wyobrażeń, towarzyszy im przypadkowo, a przynajmniej nie z konieczności.

W języku zaś, obiektywnie wziętym, ani zmian głosowych, ani »praw głosowych« (Lautgesetze) nie ma i być nie może, choćby już z tego powodu, że głos ludzki w ogóle, a głoski języka w szczególności ciągłości żadnej nie mają i mieć nie mogą. Łącznikiem między pojedynczymi wymawianiami są wyobrażenia, są obrazy pamięci (Erinnerungsbilder), a podczas wymawiania obrazy te stają się bodźcem do poruszania organów mowy w sposób odpowiedni.

Przy tem mogą być dwa wypadki: albo mamy zupełną zgodę między zamiarem fonetycznym a jego wykonaniem (za, ra, ar, jabłek, rodu, męża...); albo też ma miejsce niezgoda czyli kolizya między za-

miarem fonetycznym a jego wykonaniem (zta, rtęć, atr, jabłko, ród, mąż...).

Nieżgoda między zamiarem fonetycznym a jego wykonaniem polega na substytucji czynności możliwej zamiast zamierzonej niemożliwej. Taka substytucja, takie podstawienie wymówienia rzeczywistego zamiast zamierzonego jest jedyną »zmianą« ściśle fonetyczną, jest jedynym »przejściem« fonetycznym, możliwym w terażniejszości języka. To zaś, co zwykle nazywają »zmianą« fonetyczną, »przechodzeniem« jednej głoski w drugą, jest, ze stanowiska obiektywnego, jedynie faktem oboczności, faktem różnicy fonetycznej morfem etymologicznie utożsamianych.

Oboczność taka czyli alternacja nie jest ani zmianą fonetyczną w terażniejszości, ani też następstwem historycznym. Jest ona tylko po prostu faktem różnicy fonetycznej, faktem, co do swej przyczyny zagadkowym.

Zmiany tedy głosowe, zmiany fonetyczne, tak jak je zwykle pojmują, są czystą fikcją, są złudzeniem; istnieją zaś tylko:

1) substytucje czynności możliwych w miejscu zamierzonych, istnieją niezgodności czyli kolizje wykonania fonetycznego z zamiarem fonetycznym, oraz

2) gotowe różnice fonetyczne czyli alternacje pochodzenia historycznego, alternacje morfem i ich składników fonetycznych czyli fonem.

Co do przyczyn alternacji, można zauważyć, że, jeżeli dany język pewnego społeczeństwa językowego będziemy uważali za coś ciągłego i nieprzerwanego, to okaże się, iż pierwotna przyczyna, pierwotny impuls czyli bodziec alternacji był zawsze natury czysto fonetycznej czyli antropofonicznej.

Rozdział 2-gi zajmuje się klasyfikacją alternacji i alternantów.

Jednolite źródło fonem, różniących się antropofonicznie, ale podciąganych pod pojęcie alternacji, albo żyje w badanym stanie języka, żyje jako jednolita grupa wyobrażeń antropofonicznych (m // m, w mech / mchu...), albo też kryje się w zagadkowej przeszłości, a do przekonania o jego istnieniu dawniejszem dochodzimy na podstawie należenia fonem do składu morfem, będących oczywiście jednego pochodzenia (g // ż w mog-ę / może, u // e, w duch / od-dech). Między temi dwoma stanami alternacyjnymi istnieją stany pośrednie, przejściowe.

Z drugiej strony możemy zauważyć następującą różnicę między alternantami: a) jedne alternanty kojarzą się z wyobrażeniem pewnego stosunku psychicznego (g // ż w mogę / może, t // ć w brat / braci-e, o // a w po-mo-g-ę / po-mag-am...), b) inne zaś z takim wyobrażeniem

stosunku psychicznego nie kojarzą się (u // e w duch / od-dech, u // o w ród / rod-u, a // n w żą-ć / żn-ę...).

Alternacje można klasyfikować z różnych stanowisk.

Pierwszy szereg klasyfikacji stanowią klasyfikacje alternacji ze stanowiska ich przyczynowości.

Ze stanowiska możliwości określenia w danym czasie przyczynowości antropofonicznej wszystkie alternacje rozpadają się na dwa wielkie działy: 1) alternacje neofonetyczne czyli dywergencje (-s // -z- w mróz / mroz-u...), 2) alternacje paleofonetyczne czyli nie-dywergencje (u // o w mróz / mroz-u...).

Ze stanowiska możliwości wskazania przyczynowości psychicznej alternacje dzielą się na: 1) alternacje psychofonetyczne czyli korrelacje (z // ź w mroz-u / mrozi-e...), 2) alternacje nie-psychofonetyczne czyli nie-korrelacje (-s // -z-, u // o w mróz / mroz-u...).

Ze stanowiska możliwości określenia przyczynowości tradycyjnej i socjalnej wogóle, wszystkie alternacje albo istnieją drogą powtarzania i naśladownictwa, a więc także przekazywania w ciągu pokoleń, albo też powstają niezależnie od tego czynnika.

Ze stanowiska własnojęzykowości lub też obcojęzykowości źródła alternacji, wszystkie bez wyjątku alternacje albo mają źródło w nieprzerwanej ciągłości historycznej danego języka, albo też powstały dzięki zapożyczeniu z innego języka, blisko pokrewnego. Alternacje ze źródłem obcojęzykowym mogą być obcojęzykowymi albo całkowicie, albo też tylko na połowę.

Następnie można klasyfikować alternacje ze stanowiska różnicy między przyczynowością indywidualną a przyczynowością społeczną.

Ze stanowiska prostoty lub też złożoności właściwej im przyczynowości: a) wszystkie bez wyjątku alternacje mogą mieć przyczynowość albo prostą, albo też złożoną; b) wszystkie bez wyjątku alternacje muszą mieć przyczynowość albo prostą, albo też złożoną.

Drugi szereg klasyfikacji stanowią klasyfikacje alternacji ze stanowiska starcia się czyli kolizji rozmaitych dążeń, jako to:

kolizja tradycji z potrzebami i dążnościami jednostkowymi.

kolizja dążeń indywidualnych antropofonicznych czyli peryferyczno-fonetycznych z dążnościami indywidualnymi centralno-psychicznymi.

Trzeci szereg klasyfikacji stanowią klasyfikacje alternacji ze stanowiska ich genezy, ze stanowiska ich odległości historycznej od źródła przyczynowego, przy czym należy zwracać uwagę nie tylko na alternacje jasne i widoczne, ale także na alternacje zarodkowe i dopiero mające się rozwinąć, oraz na alternacje przeszłości, t. j. na alternacje, które takimi być przestały. Stosownie do tego, należy wogóle rozróż-

żniać alternacje: a) zarodkowe, b) żywe, c) zanikłe (wygasie). Do klasyfikacji ze stanowiska genezy należą:

klasyfikacja alternacji ze stanowiska odległości od źródła przyczynowości antropofonicznej;

klasyfikacja alternacji ze stanowiska odległości od źródła przyczynowości psychicznej;

klasyfikacja alternacji ze stanowiska odległości od źródła, tkwiącego we wpływie języka pokrewnego.

Jak w innych sferach życia językowego, tak również w dziedzinie alternacji, możemy konstatować punkta zwrotne w historii języka, w związku z rozwinięciem i spotęgowaniem pewnych dążeń.

Dla ściślejszego wyrażenia swoich myśli, zmiany, prowadzące do rozwinięcia niektórych przynajmniej rodzajów alternacji, ujmuje autor w formuły.

Czwarty rodzaj klasyfikacji stanowi klasyfikacja alternantów i alternacji fonetycznych ze stanowiska sposobu ich pokrewieństwa etymologicznego.

Fonemy, stanowiące pary alternujące, alternują ze sobą albo w morfemach etymologicznie pokrewnych (g // ż w mog- / moż-...), albo też jako części składowe całych grup morfem z pewnym stałym ustrojem fonetycznym (i // e w wy-cin-a, wy-żym-a, na-gin-a, / roz-bier-a, wy-cier-a, po-żer-a...; e // o w piek-ę, strzeg-ę / bior-ę, wiod-ę...).

Piąty szereg klasyfikacji stanowią klasyfikacje alternacji fonetycznych ze stanowiska prostoty i złożoności (komplikacji) zestawień, jako to:

różnica fonem równoważnych i nierównoważnych (ekwiwalentnych i nieekwiwalentnych);

klasyfikacja alternacji ze względu na ilość stanowiących je alternantów;

klasyfikacja alternacji ze stanowiska pojedynczości lub też złożoności morfem, do których składu wchodzi fonemy alternujące;

klasyfikacja alternacji ze stanowiska przeciwstawienia morfem jednowyrazowych związkowi etymologicznemu morfem różnowyrazowych;

przeciwstawienie prostych alternacji, prostych par alternacyjnych alternacjom alternacji czyli alternacjom stosunków alternacyjnych.

Rozdział 3-ci nosi tytuł: Alternacje, rozpatrywane ze stanowiska przyczynowości antropofonicznej. Analiza i cechy różnych klas. Dywergencye.

Przedewszystkiem zwraca tu autor uwagę na rozpadanie się jednolitej fonemy z początku na kilka odcieni, a następnie na kilka

fonem osobnych, pod wpływem pewnych czynników antropofonicznych, a niezależnie od związku etymologicznego morfem, fonemy te zawierających.

Rozpadanie się w naszych oczach jednolitej psychicznie fonemy na dwie lub więcej możemy nazwać jej dywergencją, a będzie to dywergencja czysto antropofoniczna, t. j. dywergencja samych fonem, niezależnie od ich należenia do składu morfem pokrewnych.

Jeżeli jednak takie wpływy różniczkujące mają miejsce w morfemach, pokrewnych etymologicznie, to w takim razie otrzymujemy dywergencję fonetyczno-etymologiczną, otrzymujemy alternację neofonetyczną morfem oraz fonem, wchodzących do składu tych morfem (s // ś w kostka / kość, piosn-ka / pieśń...).

Przy tym może mieć miejsce:

a) albo tylko każdorazowa substytucja, każdorazowe akomodowanie się z konieczności do warunków wymawiania (wóz, mąż...),

b) albo też obok akomodowania się, także nieświadome zapamiętywanie właściwości indywidualnych danej modyfikacji antropofonicznej jednolitej psychicznie fonemy (ś w kość, pieśni...).

Należy też rozróżniać położenia, sprzyjające przejawianiu się właściwości indywidualnych danej fonemy, od położzeń, przejawianie się to pod pewnym względem hamujących.

Antropofoniczne zmiany kombinacyjne, będące pierwszym powodem rozpadania się jednej fonemy na dwie lub więcej, dokonywa się:

1) albo pod wpływem przyczyn, działających stale, można powiedzieć, wiecznie,

2) albo też pod wpływem warunków, właściwych tylko pewnemu plemieniu w pewnej epoce jego życia językowego.

Te ostatnie mogą być, ze stanowiska pewnej, ściśle określonej epoki, albo neofonetyczne, albo też paleofonetyczne.

Następnie rozróżniamy przyzwyczajenia fonetyczne od akomodacji dla dogodności wymawiania. Ta ostatnia albo jest konieczną i bezwyjątkową, albo też sprowadza się do słabych dążności antropofonicznych, paraliżowanych przez «analogię prohibywną».

Zasadnicze cechy wszelkiej dywergencji możemy formułować w sposób następujący:

1. Alternujące ze sobą właściwości wymawiania nie są właściwościami indywidualnymi i niezależnymi modyfikacji antropofonicznych danej fonemy, ale tylko są zawarunkowane kombinacyjnie, t. j. zależą od połączenia z innymi fonemami i od warunków otoczenia antropofonicznego wogóle.

W ścisłym związku z tą pierwszą cechą pozostają dwie inne:

2. Bezpośrednia określoność i obecność antropofonicznych przyczyn alternacji.

3. Powszechność i antropofoniczna konieczność alternacji.

Pozostają jeszcze dwie cechy:

4. Alternacja podobna, t. j. dywergencyja, jest niezależną od kategorii psychicznych: morfologicznych lub semazyologicznych. Ma ona miejsce nie w rozczłonkowanych syntaktycznie i morfologicznie kompleksach fonem, ale jedynie w kompleksach wymawianych, jedynie w dziedzinie peryferji mówniczych.

5. Ponieważ właściwości fonem x' , x'' są zmiennymi, zależnymi od warunków wymawiania, y' , y'' , i ponieważ alternacja podobna jest niezależną od kategorii psychicznych, pamiętać przeto tych odcieni antropofonicznych fonemy zależnej wcale nie potrzeba. Nie wyłącza to jednak możliwości zapamiętywania owych odcieni, a w takim razie zapamiętywanie to staje się ogniwem przejściowym do kategorii alternacji tradycyjnych.

Rozdział 4-y traktuje o korelacjach czyli alternacjach psychofonetycznych.

Określiwszy korelację jako taki stosunek alternacyjny fonem, przy którym z rozróżnianiem fonetycznym kojarzy się ściśle różnica psychiczna form lub wyrazów, t. j. różnica morfologiczna lub też semazyologiczna, i podawszy przykłady korelacji, grających taką samą rolę, co ruchome morfemy słowotwórcze (prefiksy, sufiksy, końcówki i t. p.), przechodzi autor do wyliczenia cech charakterystycznych korelacji i korelatywów.

Przedewszystkiem możemy wskazać trzy cechy, wspólne korelatywom z prostymi alternantami tradycyjnymi, a dotyczące braku przyczynowości antropofonicznej:

1. Właściwości alternujące tkwią w danych miejscach wymawiania czyli w danych fonemach indywidualnie, samodzielnie, niezależnie.

2. W danym stanie języka za przyczynę alternacji ze strony fonetycznej może być uważaną tylko tradycja (Ueberlieferung), tylko obcowanie społeczne (socialer Verkehr), tylko „usus“.

3. Przyczyny antropofoniczne alternacji, jej antropofoniczny związek przyczynowy leżą w przeszłości języka i mogą być odkryte jedynie za pomocą badań historyczno-lingwistycznych.

Cechy 4-a i 5-a określają charakter psychiczny korelacji:

4. W skutek stale powtarzającej się asocjacji wyobrażeń wyrobił się pewien określony, funkcjonalny związek psychofonetyczny każdej alternacji z odcieniami psychicznymi, bądź to z odcieniami formy,

z odcieniami morfologicznymi, bądź też z odcieniami znaczenia, z odcieniami semazyologicznymi.

5. Korelatywom właściwą jest powszechność i bezwyjątkowość o charakterze psychicznym, albo morfologicznym, albo też semazyologicznym.

Pozostałe pięć cech można wyrazić w sposób następujący:

6. Większe lub mniejsze podobieństwo antropofoniczne fonem alternujących jest tu rzeczą całkiem obojętną.

7. Zmiany pozornie fonetyczne, dokonywające się w dziedzinie korelacji, przedstawiają zwykle nie stopniowość i posuwanie się w pewnym określonym kierunku antropofonicznym, ale tylko skoki, zwykle całkiem niezrozumiałe ze stanowiska antropofonicznego, i to nawet skoki, często bardzo wręcz przeciwne ogólnemu prądowi zmian historyczno-fonetycznych.

8. Możliwość powstawania nowotworów według pewnego typu, możliwość przenoszenia gotowego stosunku korelacyjnego na nowe wyrazy, możliwość bezustannej rekonstrukcji, możliwość bezustannego odtworzenia stosunku.

9. Przy dywergentach mogły być pewne związki przyczynowe ogólnie ludzkie. Przy korelatywach ogólnie ludzką jest tylko zdolność wytwarzania stosunków korelacyjnych; szczegóły zaś noszą na sobie zawsze charakter czasowy i miejscowy.

10. (Cecha strony genetycznej, cecha, charakteryzująca sposób powstawania korelatywów u pojedynczych indywidualów). Do dywergentów każde indywidualum danej społeczności językowej dochodzi samo z siebie, od razu, dochodzi drogą bezpośredniej akomodacji czysto fizyologicznej. Do wytworzenia zaś korelatywów każde indywidualum dochodzi powoli, dochodzi stopniowo, w miarę nagromadzania się i utrwalania się w jego umyśle asocjacji psychofonetycznych.

Wyliczywszy cechy charakterystyczne korelacji zwraca autor uwagę,

najprzód, na różnicę między korelacjami, powstałymi z alternacji tradycyjnych, wyrosłych na swojskim gruncie, a korelacjami, powstałymi z alternacji tradycyjnych, zawdzięczających swój początek wpływowi języków obcych,

potwóre, na możliwość powstawania alternacji korelacyjnych czyli psychofonetycznych pod wpływem świadomości i samowoli na język mówiony,

potrzebie, na rozmaite nawarstwienia w zakresie korelacji, poczwarte, nakoniec, na powrót korelacji do stanu zwykłych alternacji tradycyjnych, oraz na tę okoliczność, że stanowi »analitycznemu« języków, t. j. stanowi z dążnością decentralizacyjną w zakresie morfologii, obce są korelacje morfologiczne.

W rozdziale 5-ym jest mowa o alternantach tradycyjnych.

Wskazawszy na różnicę alternantów tradycyjnych od dywergentów i korelatywów, i przytoczywszy kilka przykładów, dzieli autor wszystkie alternacje tradycyjne na dwie wielkie grupy, a to mianowicie ze stanowiska liczby ewolucyj tradycyjnych, przez które przechodziły one w ciągu wieków: 1) Jedne z nich rozwinęły się wprost z dywergencji, t. j. są dalszym ciągiem dywergencji czyli alternacji neofonetycznych; 2) inne zaś mają przeszłość nierównie bogatszą: pierwotna dywergencja stała się niegdyś alternacją tradycyjną, następnie ta alternacja tradycyjna została zużytkowaną do wyrażenia pewnych odcieni psychicznych, t. j. stała się korelacją, aż nareszcie po pewnym czasie asocjacja jej z odcieniami psychicznymi została zapomniana, tak że dana alternacja powróciła ze stanu korelacji do stanu prostej alternacji tradycyjnej.

Następują przykłady alternacji tradycyjnych z zakresu obu grup.

Jeżeli zwrócić uwagę na tę okoliczność, że pewne indywidua, należące do danej społeczności językowej, mogą nie rozwinąć w sobie poczucia korelacji, to okaże się, że wszystkie wzmiankowane w rozdziale 4-ym korelacje mogą dla tych indywiduów być pozbawione charakteru korelacyjności czyli należeć do kategorii czystych alternacji tradycyjnych. Możliwość tę wyprowadza autor z odpowiednio ułożonej formuły.

Cechy alternacji tradycyjnych:

Cechy 1., 2. i 3. są wspólne alternacjom tradycyjnym z korelacjami (zob. wyżej, rozdział 4-ty).

4. Asocjacje psychiczne, na których opiera się przechowywanie alternacji tradycyjnych, znajdują się w bezustannej kolizji z dążnościami do usunięcia różnic fonetycznych, nie usprawiedliwionych ani indywidualnymi dążnościami antropofonicznymi, ani też indywidualnymi potrzebami psychicznymi.

Rozdział 6-y traktuje o alternacjach obcojęzycznych, t. j. o alternacjach, powstałych pod wpływem innego języka.

Jeżeli stale powtarzający się sposób zapożyczania z jednego języka do drugiego może wyrobić żywe poczucie korespondencji, to możliwymi są także: a) zapożyczanie z języka blisko pokrewnego właściwych mu alternacji psychofonetycznych, b) wytwarzanie się żywego stosunku pokrewieństwa etymologicznego między morfemami w formie swojskiej a między temi samymi morfemami w formie zapożyczonej, który to stosunek możnaby nazwać alternacją korespondencyjną.

Tego rodzaju zapożyczania mewają miejsce tylko między językami blisko pokrewnymi.

Przytoczywszy przykłady z kilku języków, autor zatrzymuje się dłużej na alternacjach obcojęzycznych języka rosyjskiego, który w ciągu dość długiego czasu ulegał wpływowi języka cerkiewno-słowiańskiego i zawdzięcza mu też znaczną ilość alternacji. Przy tem jedne alternacje rosyjskie zostały całkowicie zapożyczone z cerkiewno-słowiańskiego, inne zaś są alternacjami mieszanymi, ponieważ jedna ich strona rozwinęła się na gruncie swojskim, druga zaś została zapożyczoną z języka cerkiewno-słowiańskiego.

Alternacje mieszane mogły się wytworzyć dzięki procesowi myślenia w rodzaju

»dwie wielkości psychofonetyczne (t. j. dwie fonemy lub też dwie grupy fonem), alternujące z trzecią, alternują także między sobą«, procesowi, przypominającemu rozumowanie matematyczne: »dwie ilości, równe trzeciej, są równe sobie«.

Jak alternacje paleofonetyczne własnojęzyczne, tak też alternacje pochodzenia obcojęzycznego mogą 1) albo mieć przyczynowość jedynie tradycyjną, 2) albo też być zarazem utylizowane do celów psychicznych, bądź to morfologicznych, bądź też semazyologicznych.

Cechy charakterystyczne alternacji obcojęzycznych:

Cechy 1., 2. i 3. są te same, co przy alternacjach tradycyjnych własnojęzycznych (zob. rozdział 5-ty).

4. Pierwotnych przyczyn antropofonicznych tak przejścia jednolitej niegdyś fonemy do stanu alternacji zaczątkowej (zarodkowej) a następnie do stanu widocznej alternacji neofonetycznej czyli dywergencyj, jako też dalszego przeradzania się dywergencyj na alternację tradycyjną należy szukać nie u danego plemienia, ale tylko albo całkowicie u jednego z plemion blisko pokrewnych, albo też w połowie u danego plemienia zapożyczającego, w połowie zaś u plemienia, od którego jedna ze stron alternacji została zapożyczoną.

5. Alternacje zapożyczone, czy to całkowicie, czy też choćby tylko w połowie, nie mogą być antropofonicznie uprzyczynowane. Co zaś do strony neofonetycznej, to fonemy, w ten sposób alternujące, ulegają wymaganiom swojskim danej epoki.

Rozdział 7-my poświęcony jest alternacjom zarodkowym.

Obok alternacji jasnych i łatwo określić się dających powinniśmy też przyjąć alternacje z różnicami minimalnymi, alternacje zarodkowe.

Oczywiście tutaj można badać czynniki zmian antropofonicznych i określać zarodki dywergencyj fonem bez względu na pokrewieństwo etymologiczne morfem, do których składu należą te fonemy. Jeżeli jednak chodzi o rozpatrywanie tego rodzaju dywergencyj ze stanowiska

alternacji, w takim razie musimy zestawiać jedynie morfemy pokrewne (*dn-o* | *den-ko*...).

Przytoczywszy wiele przykładów alternacji zarodkowych, przechodzi autor do wniosków i uwag ogólnych.

Alternacje zarodkowe uważamy za alternacje z niedostrzegalnymi różnicami właściwych im fonem. Różnice te więc uważamy zwykle za nieskończenie małe czyli za równe zeru. Ale już sam fakt wchodzenia danej, pozornie jednolitej, fonemy do składu wyrazów, różniących się między sobą bądź to antropofonicznie, bądź też psychicznie stanowi między rozmaitemi wypadkami użycia owej fonemy różnicę która z czasem może się rozwinąć w różnicę dostrzegalną.

W alternacjach zarodkowych musimy rozróżniać dwa stopnie różnic, zależnych od każdorazowych połączeń fonemy: 1) istotnie zarodkowe a raczej dopiero możliwe; 2) dające się już zauważyć i określić.

W każdym razie do kategorii alternacji zarodkowych mogą być zaliczone tylko alternacje z różnicami fonem, znikającymi dla percepcji nieświadomej i odkrywane jedynie za pomocą natężenia uwagi świadomej.

Przy badaniu alternacji zarodkowych nadzwyczaj ważną jest rzeczą zwracać uwagę na język dzieci danego plemienia. W języku dzieci ma miejsce częstokroć powiększanie różnic, znikających w języku dorosłych. Powiększanie zaś to powinno być uważane za przepowiednię zmian, możliwych w przyszłości języka, jako języka całego plemienia.

Rozdział 8-my mówi o wzajemnym związku genetycznym różnych klas alternacji i o stopniowym przechodzeniu jednych w drugie.

Pokazawszy na przykładach stopniowe przeradzanie się różnych klas alternacji jednych w drugie, i opierając się na wnioskach, wyciągniętych ze zbadania całego szeregu alternacji w ich rozwoju historycznym, uogólnia autor swoje spostrzeżenia. Uogólnienie to rozpada się na dwie części:

1. Następstwo historyczne różnych stanów alternacji w języku plemiennym.

2. Powstawanie alternacji w języku indywidualnym, a zwłaszcza w języku dzieci.

Po szczegółowym omówieniu kwestyi ewolucyj w zakresie alternacji pod obu temi względami, przedstawia autor w skróceniu, w tablicach i formułach, następstwo historyczne różnych stanów alternacyjnych i przechodzenie jednego stanu w drugi w języku plemiennym.

Stan alternacji zarodkowej albo niknie wraz ze zniknięciem wywołujących ją warunków antropofonicznych, albo też zamienia się na stan dywergencji jasnej, od razu dającej się określić.

Do przyczynowości antropofonicznej, warunkującej czystą dywergencję, przylączy się przyczynowość tradycyjna, t. j.: dywergencja w tem nowem stadium rozwoju zależy nie tylko od warunków antropofonicznych, ale także od tradycji.

Z osłabieniem i ostatecznym zniknięciem związku przyczynowego między alternacją fonem a różnością czyli alternacją warunków antropofonicznych dana alternacja przechodzi ze stanu dywergencji antropofoniczno-tradycyjnej do stanu czystej alternacji tradycyjnej, gdzie alternacja fonem zależy jedynie od należenia ich do różnych morfem i wyrazów, pozostających ze sobą w pokrewieństwie etymologicznem.

Od tego stanu alternacyjnego prowadzą trzy drogi w trzech różnych kierunkach:

Albo wyrazy, zawierające dane fonemy alternujące, zaczynają być poczuwane jako zupełnie różne wyrazy, co prowadzi do zubożenia słownika danego języka.

Albo jednolitość znaczeniowa, właściwa obu odmiankom morfemy, zawierającym w sobie fonemy alternujące, wywołuje dążność do usunięcia różnic alternacyjnych przez asymilację, tak że dana różnica fonetyczna morfem alternujących znika najzupełniej.

Albo też nareszcie różnica psychiczna, właściwa morfemom lub też wyrazom alternującym, asocjuje się stale z różnicą fonetyczną fonem alternujących, i skutkiem tego otrzymujemy korelację, t. j. alternację psychofonetyczną a zarazem tradycyjną.

Zależąc od indywidualności psychicznej pojedynczych członków danej społeczności językowej, korelacja znajduje się w stanie ciągłej chwiejności.

Związek korelacyjny stopniowo słabnie i ostatecznie zamiera, a dana korelacja powraca znowu do stanu prostej alternacji tradycyjnej, która z czasem musi albo poprowadzić do rozpadnięcia się grupy wyrazów, poczuwanych w związku etymologicznym, na wyrazy, obce sobie pod względem etymologicznym, albo też zostać usuniętą za pośrednictwem asymilacji, czyli ujednostajnienia wyglądu fonetycznego obu morfem alternujących.

Oba te sposoby usunięcia nieusprawiedliwionych potrzebami indywidualnymi alternacji tradycyjnych wprowadzają nas do ostatniego stadium, do stadium alternacji szczątkowych czyli ex-alternacji.

Źródła powstawania coraz nowych alternacji nigdy nie wysychają. Skutkiem tego ma miejsce nieustanna praca odtwarzania stosunków alternacyjnych, której rezultatem są coraz nowe warstwy alternacji.

Druga część tego studyum obejmie: 1) rozbiór szczegółowy warunków, w jakich powstają alternacje, 2) klasyfikację szczegółową samych alternacji, tak w czasie ich powstawania, jako też 3) w dalszym ciągu, przy utrzymywaniu się ich jedynie drogą tradycji i obcowania językowo-społecznego wogóle, 4) wskazanie różnych sposobów użycia alternantów do celów psychiczno-językowych, 5) wskazanie granic czyli limitów posuwania się alternacji w różnych kierunkach, 6) rozbiór szczegółowy różnych nawarstwień alternacyjnych, 7) wykazanie korespondencji alternacji, odpowiadających sobie wzajemnie w różnych językach. Prócz tego autor ma zamiar przedstawić szczegółowo:

1) alternacje sanskrytu, 2) alternacje języków aryoeuropejskich, sięgające swoim początkiem wspólnego stanu aryoeuropejskiego, 3) alternacje, wspólne wszystkim językom słowiańskim.

Sekretarz składa pracę p. Bronisława Dembowskiego p. t. „*Słownik gwary podhalskiej*“, obejmujący przeszło 4,500 wyrazów.

Na posiedzeniu ściślejszem Wydział uchwalił prace pp. Sternbacha, Baudouina de Courtenay i Dembowskiego odesłać do Komitetu wydawniczego.

Następnie Wydział wysłuchał oceny pracy p. Sabata p. t. : „*De troporum in Horati carminibus usu atque ratione*“ i zgodnie z wnioskiem referenta postanowił pracę tę zwrócić autorowi.



Posiedzenie dnia 9 Maja.

Przewodniczący: Dyrektor Prof. K. MORAWSKI.

Prof. L. Sternbach podaje treść prac swych:

1) *Fabularum Aesopicarum sylloge inedita.*

Kodeks paryski Suppl. Gr. n. 690. (membranaeus in 4^o, s. XII), którego doniosłość prelegent kilkakrotnie w pracach swych stwierdził, między innymi zabytkami literatury greckiej zawiera zbiór bajek Ezopowych (f. 155^r — 178^v), który po raz pierwszy niniejsza rozprawa ogłasza. Nowa edycja nie podaje nowych płodów bajkopisarza; główna jej wartość polega na tradycji rękopismiennej, która w nastroju zdań, ustępów i całych bajek tak dalece oddala się od ustalonego tekstu, że bajki Ezopowe w zupełnie innej przedstawiają się szacie. Forma utworów w porównaniu z dotychczasowym tekstem odznacza się przede wszystkim brakiem późniejszych naleciałości okresu bizantyjskiego, jednością i zwięzłością dykcji, tudzież przejrzyistością i potoczystością stylu.

2) *Gnomologium Vaticanum ineditum.*

Autor zwraca uwagę na resztki literatury gnomicznej, zawarte w rękopisie watykańskim 1144 f. 209^v sqq. Stałego systemu w kompozycji zbioru uznać nie można: przeróżne wiadomości przesuwiają się jakby w klejdoskopie przed oczyma czytelnika, a wielkie prawdopodobieństwo przemawia za hipotezą, że mamy przed sobą urywki dzieła encyklopedycznego, którego pierwotny ustrój w toku wieków bardzo znacznym uległ zmianom. Część gnom. pod szkłem krytki przedstawia się jako wyciąg z obszerniejszej etnologii Stobajosa, której ogólne zarysy w bibliotece swej podał patriarcha Photius. Następnie czytamy okaz literatury gnomicznej, spokrewniony ze zbiorem sentencji wydanych w pracy: *de Gnomologio Vaticano inedito*. Dalej odsłania nam rękopis watykański długi szereg różnorodnych wiadomości historycznych, mitograficznych i literackich, ciąg dalszy przynosi pokazać liczbę gnom,

przetłumaczonych z języka łacińskiego p. t. ἐκ τῶν Ἀκτωροῦ λατινικοῦ βιβλίου, Florilegium gnomiczno-apoftegmatyczne, urywki zaginionego zbioru zdań ogólnych p. t. ἐκ τῶν Κλειτάρχου πραγμάτων γλωσσῶν, a w końcu sentencye 7 mędrców, zupełnie niezależne od zwykłej tradycyi rękopiśmiennej.

Dr. St. Windakiewicz, zdaje treść swej pracy p. t.: »*Teatr Władysławowski (1633—1648)*«.

Pierwszy stały teatr polski zawdzięcza swe powstanie zamiłowaniu Władysława IV do kultury włoskiej. Władysław IV, bawiąc jeszcze jako następcą tronu we Włoszech (1624), miał sposobność poznać bliżej operę włoską i zapalić się do teatru z amatorstwem, właściwem rodzinie Wazów. Po kolei dano dla niego na rozmaitych dworach włoskich sześć baletów i trzy opery, wśród nich *La liberazione di Ruggiero* z muzyką Franceski Caccini. Wrażenie tych przedstawień na królewicza było takie, że począł uczęszczać incognito do teatrów ludowych, że zwiedzał sceny i zainteresował się śpiewaczkami i aktorkami, n. p. sławną Adryaną, w Neapolu. Po powrocie zaś do kraju próbował wskrziesić u nas operę włoską i znaczącym faktem jest, że tłumaczenie polskie libretta o Ruggierze ukazuje się równocześnie z wydaniem odpowiedniej partytury we Włoszech. Wreszcie roku 1628 wystawiono kosztem królewicza pierwszą operę w Polsce, zapewne przy pomocy jakiejś wędrowniej trupy włoskiej. Tytuł jej brzmi *Galatea, favola pescatoria in musica*, jak się z listów nuncyatury dowiadujemy.

Władysław IV, wstąpiwszy na tron, urzeczywistnił swoje marzenia o posiadaniu nadwornej trupy teatralnej i w roku 1633 sprowadził sobie doskonałych śpiewaków i aktorów włoskich, którzy początkowo grali na teatrach improwizowanych, a od roku 1637 na stałej scenie, na Zamku warszawskim. Trupa ta bawiła w Polsce przez lat piętnaście, od r. 1633 do r. 1648, i składała się początkowo z sił bardziej popularnych, mianowicie było w niej kilku linoskoczków; później zaś zreformowała się i nabrała cech pierwszorzędnej kompanii aktorskiej. Do składu tej zreformowanej trupy należał: Virgilio Puccitelli z Marchii Ankonitańskiej, jako dyrektor i poeta teatralny. Nosi on w Polsce tytuł *secretario del Rè*; primadonną tej trupy była Margherita Catanea, sopran, z tytułem »cantatrice della Regina«; kapelmistrzem był Maciej Sacchi z Rzymu, ze znanej rodziny aktorskiej pochodzący; dyrygentem chórów Kasper Forszter, alt; maszynistą i dekoratorem Agostino Locci, bas, *architetto del Rè*; wreszcie budowniczym i intendentem teatrów Bartolomeo Bolzoni z Mantui, inżynier królewski.

Repertuar tej trupy składał się przeważnie z oper, intermedjów, baletów i fars; dramatu i komedyi wyższej aktorzy włoscy nie

uprawiali, bo tych nie było we włoskiej literaturze. Ze źródeł współczesnych można wykazać jedenaście przedstawień operowych, danych przez ową trupę w Polsce, z których do naszych czasów dochowały się bądźto oryginalne libretta, bądź też polskie summaryusze. Libretta owe w porządku chronologicznym są następujące:

1. *Giuditta* (1635)
2. *Dafne* (1635, 1638, znana z tłumaczenia Samuela Twardowskiego)
3. *Il Ratto d'Elena* (1636, 1638);
4. *La Santa Cecilia* (1637);
5. *Narciso trasformato* (1638);
6. *Armida abbandonata* (1641);
7. *Enea e Didone* (1641);
8. *Amor e Psiche* (1646).

Autorem tych libretów był przeważnie Puccitelli, rutynowany pisarz sceniczny; co się zaś tyczy muzyki, to zdaje się, iż była przerabiana ze współczesnych partytur zagranicznych, bo wiadomości o żadnej specjalnej partyturze polskiej nie posiadamy.

Co do intermedyów, to naturalnie, iż przeważna ich część mieści się przy powyższych operach. Oprócz tego jednak intermedya dołączono także do wielkich przedstawień baletowych, o których posiadamy znów odrębne opisy, dwa nawet współcześnie drukowane, a mianowicie: *La Prigion d'Amore* (1637) i *L'Africa supplicante* (1638). Zresztą baletami urozmaicano także opery i z porozrzuconych tu i owdzie szczegółów czerpiemy dokładne wyobrażenie o zakresie, który aktorzy włoscy baletowi w swym teatrze przeznaczali.

Wreszcie w pamiętnikach i listach z owego czasu napotykamy wzmianki o sześciu przedstawieniach fars włoskich przez trupę muzyków królewskich, jakkolwiek było ich naturalnie znacznie więcej. Były to, jak się okazuje, komedye kilkoaktowe, według gotowego scenariusza improwizowane, tak zwane komedye dell'arte. Właściwe pojęcie o tym rodzaju sztuki dać nam mogą publikacye włoskie Scali i Bartolego; w polskich bowiem źródłach zachował się tylko epizod z jednej komedyi i nazwiska kilku stałych masek, jak np. Pantalona, starego i łatwowiernego ojca; Zanniego, pierwszego służącego; Coviella, drugiego służącego, do których należy dodać maskę kapitana Spavento i doktora Graziana, ażeby całą galeryą stałych typów commedia dell'arte otrzywać.

Dołączyszcy do powyższych wiadomości historiją zakulisową trupy włoskiej, do której najciekawszych szczegółów dostarcza Lesage w jednym z rozdziałów *Gil Blas'a*; dalej, opis wewnętrznych urządzeń sceny i sali widzów, które doskonale odtworzyć można na podstawie różnych ubocznych wzmianek, otrzymamy zbiór faktów, które rzucają

wiele światła na stan teatru w dawnej Polsce i dostarczają rzeczywistych dowodów wpływu literatur obcych na polski dramat.

Sekretarz zdaje sprawę z posiedzeń Komisyj.

Dnia 20 kwietnia b. r. odbyło się posiedzenie Komisji historii sztuki pod przewodnictwem Prof. Dra Maryana Sokołowskiego.

Prof. Wł. Łuszczkiewicz odczytał rozprawę p. t. »W sprawie dat zabytków architektury w Polsce epoki stylu przechodowego w renesans«.

Prof. S. Odrzywolski złożył szczegółowe plany i zdjęcia wspinałego renesansowego zamku w Baranowie nad Wisłą. Gmach ten zbudowany został przez Andrzeja z Leszna Leszczyńskiego, wojewodę dorpackiego i brzesko-kujawskiego, pomiędzy r. 1579 a 1602. Ma kształt wydłużonego prostokąta z wielkim dziedzińcem, otoczonym gankami w dwu kondygnacjach i czterema występującymi okrągłymi basztami na węglach. Wejście jest przez wieżę kwadratową od frontu. W XVII w. dobudowano attykę i nowe skrzydło, bogato wewnątrz stiukiem dekorowane, wciskając je pomiędzy dwie baszty, na lewo od wejścia. Szczególne bogactwo fantazyi rozwinął architekt XVI wieku w licznych kamiennych obramieniach drzwi, wychodzących na ganki, i w maskach, zdobiących cokoly dolnych kolumn dziedzińca. Prof. Odrzywolski dostrzega pewne pokrewieństwo tych ozdób z kilku zabytkami w Krakowie, które są dziełem Gabryela Słońskiego, tudzież z kaplicą Firlejów w Bejskach. Pomimo pożaru, któremu zamek baranowski uległ w połowie bieżącego stulecia i który poniszczył dawne stropy drewniane, ważny ten zabytek architektury dochował się stosunkowo dobrze, a od czasu, gdy się dostał w ręce obecnego właściciela, p. St. Dolańskiego, który umie cenić wysoką wartość tego znakomitego pomnika, doznaje troskliwej opieki. W dyskusyi prof. Sokołowski wskazał pewne analogie między zamkami w Baranowie i Krasiczynie. Prof. Łuszczkiewicz zwrócił uwagę, że zamek w Baranowie, nie mając charakteru fortecznego, przedstawia podobny typ dworu obronnego, jaki widzimy w Dębnie, Jeżowie, Szymbarku i t. p.

Prof. Łuszczkiewicz złożył list hr. B. Starzyńskiego z Nizy, w którym tenże zwraca uwagę Komisji na ozdobny kirys z herbami, przypisywany królowi Zygmuntovi I, przechowywany obecnie w muzeum artylerji w Paryżu. Komisya uchwaliła zasięgnąć bliższych wyjaśnień o tym zabytku za pośrednictwem Stacyi naukowej Akademii Umiejętności w Paryżu.

Prof. Sokołowski złożył srebrny sygnet pieczętny (contrasigillum) z XIV w., z napisem: S. Secreti mei Ave, znaleziony na cmentarzu kościelnym w okolicach Warszawy. Sygnet ten należy do wielkich rzadkości i dla charakterystycznej swej formy publikowany będzie w Sprawozdaniach.

Na posiedzeniu Komisji historyczno-literackiej, które się odbyło 2 maja 1893, prof. Tretiak zdał sprawę z materyałów do historii uniw. wileńskiego, nadesłanych przez Dr. Szeligę, a noszących tytuł: »Reforma uniw. wileńskiego« i wykazawszy, że rzucają dużo światła na najważniejszy okres życia uniwersytetu, wniósł, aby je wydrukować w Archiwum Komisji. Wniosek przyjęto.

Następnie prof. Tretiak scharakteryzował w ogólnych rysach pracę prof. Bućkiewicza, p. t. »Historia Akademii wileńskiej«. Komisya uchwaliła, aby tym czasem postarać się o nabycie tej pracy do zbiorów Akademii.

Prof. Morawski zdał sprawę z materyałów do bibliografii Zimorowiczów, nadesłanych przez prof. Kornelego Hecka, które uchwalono drukować w Archiwum.

Przewodniczący uwiadomił, że czwarty tom Corpus poetarum polono-latinorum zaczął się drukować.

W końcu Dr. Windakiewicz zdał sprawę z Albumu pamiątkowego Pszonków (1600—1677), w którym się rozwija dalszy ciąg rzeczypo-spolitej babińskiej. Uchwalono ten pamiętnik drukować w Archiwum.

Na posiedzeniu ściślejszem Wydział, na wniosek Członka Dra Józefa Tretiaka, przyznał nagrodę z fundacyi ś. p. Kaspra Bieleckiego Romualdowi Koppensowi, T. J., uczniowi 4 roku Wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, za pracę konkursową p. t. »Wpływ czasopisma Monitor na umysłowy i moralny rozwój Polski w drugiej połowie w. XVIII«.

Na konkurs im. ś. p. Kaspra Bieleckiego, na rok 1893/4, na wniosek Prof. Morawskiego, wyznaczono temat do rozprawy, p. t. »Wpływ literatury i świata klasycznego na Mickiewicza i zakres studyów tego poety w tej dziedzinie«.

Prace Prof. L. Sternbacha odesłano do Komitetu wydawniczego.



Posiedzenie dnia 12 czerwca.

Przewodniczący: Prof. Dr. K. MORAWSKI.

Dr. Stanisław Windakiewicz odczytuje rozprawę swą:
„*O dramacie dewocyjnym*“.

Dramat dewocyjny zdaje się być najdawniejszą formą reprezentacji świętej w Polsce. Podobnie jak we Włoszech wśród biczowników, tak w Polsce wśród bractw franciszkańskich ustawiczna sugestia na temat Męki Chrystusowej wydaje ostatecznie usiłowania reprezentacyjne. Autor wykazuje pokrewieństwo, jakie zachodzi między ruchem religijno-ludowym we Włoszech w XIII w. a w Polsce w XV w., wykazuje podobieństwa, istniejące między laudą włoską a śpiewami i dewocjami tercyaryzów polskich; wreszcie objaśnia, jakimi drogami wzory włoskie mogły się przedostać do Polski. Na tle rozbudzonego życia religijnego, gwoli potrzebom duchowym społeczeństwa, znajdującego zaspokojenie zwłaszcza w zgromadzeniu i w praktykach nabożnych tercyarskich, powstaje bujna poezja religijna, uprawiana zwłaszcza w konwentach bernardyńskich, której najznakomitszym reprezentantem stał się błogosł. Ładysław z Gielniowa. Autor wykazuje, jak pieśni tercyarskie, będące zapewne odgłosem poezji Franciszkanów włoskich XIV w., dają początek reprezentacyom dramatycznym, jak z pieśni »O zmartwychwstaniu Pana Jezusowem« (Bobowski, Pieśni katolickie 125) powstaje misteryum Mikołaja z Wilkowiecka, a z pieśni »O krzyżu świętym« (Bobowski 145) znany »Lament Wielkopiątkowy« w kodeksie Łysogórskim. Lament ten należy uważać za pierwsze usiłowanie w Polsce do stworzenia oryginalnego dramatu dewocyjnego.

Ale Lament Łysogórski znajduje się w późniejszych dramatach dewocyjnych i stanowi ogniwo rozwiniętego rodzaju dewocyjnego. Autor więc zadaje sobie pytanie, czy przypadkowo Lament ów nie przedostał się do tych zabytków drogą organicznego rozwoju elementów dramatu

pokutnego. W tym celu Autor poddaje krytyce oba kodeksa rybałtowskie (chełmiński i horodecki), w których znajduje się znaczniejsza ilość dramatów dewocyjnych, i dochodzi do tego wypadku, że kodeks horodecki, w pierwotnej postaci zawierający dziesięć tego rodzaju zabytków, pochodzi wyraźnie z przed r. 1596 i niewątpliwie do kół franciszkańskich należy. Otóż na podstawie tego faktu można stanowczo twierdzić, że już r. 1596 ten rodzaj dramatyczny był zupełnie wykształcony, czyli, że, przyjmując za ogniwa pośrednie tego kierunku dyalogi ascetyczne i jedyny zany nam dyalog dewocyjny (?) Walentego z Kęt z połowy XVI w. (Juszyński, Dykcjonarz I. 168), sięgniemy pewną ręką w wiek XV. Przypuszczenie to nabiera wyraźnie pewności przez stwierdzenie, iż przedstawienia szopkowe i Niedzieli Kwietnej rozpoczęły się także w pierwszej połowie XVI wieku; zresztą daje tło i logiczne uzasadnienie do rozwinięcia historii misteryów prawdziwych w guście francuskim i niemieckim, które zdaje się Dominikani w imię odwiecznego antagonizmu z zakonami żebrzącymi przed rokiem 1518 do Polski wprowadzili.

Sekretarz zdaje sprawę z posiedzeń Komisyj.

Dnia 18 maja odbyło się posiedzenie Komisji historii sztuki pod przewodnictwem Prof. Dra Maryana Sokołowskiego.

Na wstępie Przewodniczący poświęcił gorące słowa wspomnienia świeżo zmarłemu członkowi Komisji ś. p. Prof. Dr. Lotarowi Dargunowi.

Prof. Łuszczkiewicz przełożył list Dra J. Korzeniowskiego z Paryża, wyjaśniający, że kirys ozdobny w muzeum artylerji w Paryżu, na który zwrócił uwagę hr. B. Starzyński, jest włoskiego pochodzenia i wyrobu, a z Polską, a zwłaszcza królem Zygmuntem I, żadnego związku nie ma.

Prof. Łuszczkiewicz podał bliższą wiadomość o rękopisie, przechowanym w klasztorze krakowskich OO. Franciszkanów, obejmującym, sprawozdanie z wizyty klasztorów Franciszkańskich w Polsce, dokonanej w latach 1596 — 1598 przez Prowincyała i Komisarza generalnego Jana Donata Caput a Cupertino. Rękopis ten, opatrzony przedmową, nosi na sobie cechy, jakoby był przeznaczony do publikacji. Prof. Łuszczkiewicz zwrócił uwagę na szczegółowy opis krakowskiego klasztoru i jego zabytków, zawarty w tym rękopisie.

Prof. Łuszczkiewicz przedstawił następnie plan zabudowań klasztoru Franciszkańskiego w Krakowie, pochodzący z XVIII wieku.

Prof. Sokołowski zakomunikował kilka nowych szczegółów do biografii węgierskiego malarza Adama Mańyoki, na podstawie listu prof. Nyarego w Peszcie, który nad monografią tego malarza pracuje. Mańyoki nas bliżej obchodzi, gdyż wszedł w służbę króla polskiego Augusta II i pracował w Warszawie i w Krakowie.

Prof. Sokołowski zawiadomił następnie, że praca jego o złotniku poznańskim Erazmie Kamynie znalazła już echo. Właśnie odkryto zarówno w Poznaniu jak i w Muzeum artystyczno przemysłowym w Ber-

linie różne dokumenta, odnoszące się do wspomnianego złotnika i jeden z archiwistów poznańskich zajął się ich opracowaniem.

Prof. Sokołowski zwrócił wreszcie uwagę Komisji na niedawno wyszłe dzieło p. Dietrichssona, prof. historii sztuki w Chrystyanii, o budownictwie kościołów drewnianych (De norske Stavkirker. 1892). Książka ta, opatrzona wielką ilością ilustracji, obchodzi nasz kraj bliżej, obejmuje bowiem szerokim zakresem swych badań także zabytki krajów poblizkich, nas interesujące, jak Węgier północnych, Moraw i Śląska, a nawet niektóre polskie kościołki.

Nawiązując do wypadku badań prof. Dietrichssohna, prof. Sokołowski wypowiedział szereg uwag i spostrzeżeń o charakterze zabytków budownictwa drewnianego w naszym kraju, podnosząc szczególnie różnicę między kościółkami łacińskimi a cerkiewkami na Rusi, których typ uważać trzeba za znacznie starszy od pierwszych.

Na posiedzeniu ściślejszem przyznano nadzwyczajną remuneracyą korektorowi Wydziału filolog. od 1 maja do 1 października 1893.



Posiedzenie dnia 4 lipca.

Przewodniczący: Prof. Dr. K. MORAWSKI.

Prof. Dr. Sokołowski podaje treść swej pracy p. t.:
„O kodeksie Biblioteki Ordynacji Zamoyskich w Warszawie
p. n. „Żywoty Arcybiskupów Gnieźnieńskich“.

Kodeks miniaturowy biblioteki Zamoyskich w Warszawie pod n. Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich jest to małe folio, pisane na pięknym pergaminie i ozdobione 46 miniaturami, z których 32 miniatury przedstawiają portrety arcybiskupów gnieźnieńskich w pełnych figurach i pontyfikalnych strojach, na tle w znacznej części bogatych krajobrazów lub architektonicznych wnętrz. Treść kodeksu się składa 1) z żywotów arcybiskupów gnieźnieńskich Długosza, aż do Jakóba z Sienny, 2) z dalszego ciągu tych żywotów aż do Andrzeja Krzyckiego, czyli do r. 1537, 3) z żywotów biskupów krakowskich do Chojeńskiego, czyli do r. 1538, 4) na koniec z działu, który nosi wyraźną datę 1559 i w którym jest umieszczony piękną humanistyczną łaciną napisany wiersz z nazwiskiem autora Joannes Jovinianus Pontanus, tudzież z wypisami z psalmów i pisma ś. — Kodeks ten należał do biblioteki Jana Zamoyskiego. Z treści jego korzystali Przedziecki, Łętowski, ostatni wydawcy dzieł Długosza; nareszcie o miniaturach jego najobszerniej pisał Sobieszczański. Ten ostatni sądził, że wymieniony w kodeksie Pontanus był jeżeli nie miniaturzystą, to przynajmniej przepisywaczem kodeksu. Otóż Joannes Jovinianus Pontanus był to sławny humanista polski z końca XV w. uczeń Pontorma i nauczyciel Alfonsa Aragońskiego, którego poezye używały wielkiej sławy i doczekały się kilku wydań w Wenecyi na początku XVI w. Oczywiście jest rzeczą, że wiersz z jego nazwiskiem został przez ostatniego pisarza kodeksu przepisany tutaj, razem z innymi wyciągami z pisma ś., że żadnego on innego związku z naszym kodeksem nie ma. Właściwie kodeks ma

trzy różne epoki powstania, pierwszą złożoną z żywotów Długosza, która pochodzi z czasów Tomickiego i mogła powstać koło r. 1530, druga z lat 1537 i 1538, a trzecią i ostatnią z r. 1559. Tylko pierwsza część kodeksu jest ozdobiona miniaturami; ostatnim portretowanym arcybiskupem jest Jakób z Sienny. W drugiej części są jedynie miejsca pozostawione na miniatury, które nigdy wykonane nie były. Jedna karta przeznaczona na portret Zbigniewa Oleśnickiego jest otoczona malowanymi i ornamentowanymi bogato ramami, ale innej zupełnie ręki. W trzeciej części żadnych ozdób miniaturowych nie ma.

Cała pierwsza część pisana była i malowana dla Tomickiego. Dowodzi tego nie tylko wielki herb tego biskupa, zajmujący całą stronicę, ale i miniatura wstępna, którą reprodukowałam w litografii Sobieszczański. Na miniaturze tej widzimy św. Stanisława, który błogosławi Zygmunta I i Tomickiego, klęczących naprzeciw siebie. Za Zygmuntem klęczy Szydłowiecki, a za Tomickim Grzegorz Wyszkowski, obaj kanclerze, jeden króla, a drugi biskupa. Autor wylicza cały szereg ksiąg miniaturowych, pisanych i ornamentowanych z polecenia i kosztem tak Tomickiego jak Szydłowieckiego, rozbiera z kolei charakterystyczne cechy miniatur naszego kodeksu i przychodzi do przekonania, że doszła nas znaczna ilość utworów artystycznych tego rodzaju, które mają wspólny charakter i noszą nieomyślne znamiona jednej szkoły, jeśli nie ręki, a prawie zawsze pośrednio lub bezpośrednio z Tomickim i Szydłowieckim się wiążą. Do nich należą: 1-o Przywilej Opatowski, publikowany przez p. Wojciecha Gersona w *Sprawozdaniach Komisji historii sztuki* z r. 1519; 2-o drzeworyt zdobiący Vita S. Casimiri Zachariasza Ferrasiusa, druku Hallera z r. 1521; 3-o opisany kodeks Zamoyskich w pierwszej swej części z r. 1530; 4-o Liber Geneseos familiae Schidloviciae z r. 1531 i 5-o Liber Evangeliorum »pulchra manu Stanisłai Górski scriptus«, z biblioteki kapitulnej krakowskiej z r. 1534. Pomniki te stanowią grupę, mającą wspólny charakter i prawdopodobnie zawdzięczają w artystycznej swej stronie powstanie jednemu i temu samemu artyście, którego nazwisko jest jeszcze nieznané. Nauka historii sztuki rozpoczyna swe badanie od analizy pojedynczych zabytków, przychodzi z kolei do łączenia ich w serye i grupy i nakoniec oznacza tych grup czy seryj początek i bliższe pochodzenie, jeśli na to źródła pozwalają. W tym wypadku autor wychodzi po za to pierwsze stadyum, ale nie dochodzi do ostatniego. Nie poprzestaje na samej analizie pomnika, ale nie jest w stanie jeszcze jego twórcy nazwać; rezultatem tej pracy jest wykazanie szeregu pomników, które mają wspólne piętno i jako takie na tle zabytków sztuki u nas w XVI w. stanowią interesujące zjawisko.

Dr. K. Gorski odczytuje jeden rozdział z pracy swej:
„O Franciszku Karpińskim“.

Sekretarz podaje treść pracy p. Dra Franciszka Krčka p. t. „*Modlitevník Nawojki*“, polecony przez Członków Korespondentów Akademii, profesorów A. Kalinę i R. Pilata.

Przedmiotem pracy p. Krčka jest zabytek języka polskiego z w. XV, znany w literaturze naukowej pod nazwą »Książeczka do nabożeństwa Ś-ej Jadwigi«, oraz pod nazwą, przyjętą przez Autora. Praca obejmować będzie kilka części. Treścią pierwszej części, którą Autor złożył, jest strona literacka zabytku; następne obejmą opracowanie pisowni i języka. Autor stara się o ustalenie i odtworzenie tekstu, oraz o wykazanie jego pochodzenia na podstawie pierwszego wydania książeczki z r. 1823. Jak wiadomo, oryginał tego cennego zabytku piśmiennictwa staropolskiego zaginął. Autor, idąc w ślady Dr. L. Mańkowskiego, poszukuje źródeł modlitw, znajdujących się w książeczce; w tym celu zgromadził przedewszystkiem obfity materiał porównawczy, t. j., nie tylko znane mu teksty, ale także dotąd nieznanne, jak np. redakcją niemiecką modlitwy »*Summe sacerdos*«, będącą wzorem ustępu książeczki od str. 103—129. Ten tekst niemiecki i kilka innych czeskich i łacińskich autor przytacza w całości w dodatku. Dalej autor porównywa tekst polski modlitw z czeskimi i dochodzi do wniosku, że dwie trzecie części »*Modlitevníka Nawojki*« są bezpośredniem tłumaczeniem z czeskiego, jak o tem świadczą ślady w języku. Jeżeli dotąd nie udało się autorowi odkryć źródeł pozostałych modlitw, to nie można z tego wnosić, że są one oryginalne. Że i te modlitwy są tłumaczone, świadczą o tem styl i wyrażenia, zupełnie odpowiadające stylowi i wyrażeniom tych części, które niewątpliwie są przekładami. Także budowa całości popiera to przypuszczenie. Na te okoliczności autor zwraca baczną uwagę i tam, gdzie źródła odmawiają pomocy, opiera się na analogii znamion charakterystycznych, właściwych podobnym utworom średniowiecznym i tym sposobem wyróżnia cały szereg modlitw, które ujmuje w cztery grupy: 1) modlitwy do N. Maryi Panny (str. 24—75 i 172—182); 2) modlitwy podczas mszy św. (75—102); 3) modlitwy przy komunii (103—158); modlitwy przygodne (modlitwy św. Grzegorza i św. Augustyna) (158—171 i 183—186) i kolejno grupy te rozbiera. Tym sposobem autor stwierdza jednolitość języka i budowy całego zabytku. Następnie zaznacza, że piśmiennictwo kościelne w Polsce średniowiecznej składa się prawie wyłącznie z przekładów i żadnym zabytkiem oryginalnym pochlubić się nie może; w końcu przypomina, że dwie trzecie części książeczki Nawojki okazały się tłumaczeniami, oryginalność zaś trze-

kiej części jest także wątpliwa. Z tych względów autor przychodzi do wniosku, że Modlitewnik Nawojki nie jest bynajmniej kompilacją, jak zwykle utrzymywano, ale odpisem tekstu, który w całości wypłynął z modlitewnika czeskiego redakcyi niemieckiej. Na ten wniosek naprowadza modlitwa t. zw. św. Ambrożego. Jaki jest czas powstania zabytku, tego na podstawie tekstu i źródeł określić jeszcze nie można. Autor ubocznie jednak zwraca uwagę na zwroty o Krwi i Ciele Pańskim, które dają pewną podstawę do przypuszczenia, że wzór czeski powstał po r. 1415, czyli już po czasach husyckich.

Sekretarz zdaje sprawę z posiedzeń Komisyj.

Dnia 15. czerwca b. r. odbyło się posiedzenie Komisji historii sztuki pod przewodnictwem prof. Dra Maryana Sokołowskiego.

Prof. Łuszczkiewicz przedstawił 25 rysunków uczniów Szkoły Sztuk pięknych, dokonanych w czasie wycieczki do Mogiły, oraz zdał sprawę ze studyów nad zabytkami kościoła św. Bartłomieja. W założeniu planu tego kościółka drewnianego Referent widzi obyczaj cysterski i wykazuje zmiany, jakie zaszły w jego budowie, pochodzącej z r. 1466. Data ta i nazwisko cieśli budowniczego, Macieja Mączki, znajdują się na ozdobnym bocznym portalu, rżniętym w dębowem drzewie. W kościele klasztorным odrysowano jedną z kaplic bliźnich i piscinę z XIII wieku, kilka portali i nagrobków.

Prof. Łuszczkiewicz przełożył komunikat p. Matiasa Bersona z Warszawy, objaśniony fotografiami i rysunkami o starożytnej modrze-wiowej synagodze w miasteczku Zabłudowie na Litwie.

Dr. Tomkowicz streścił obszerniejszą pracę swoją o zamku, zwanym Krzyżtopór, w Sandomierskiem, obwarowanym pałacu z XVII w., który był rezydencją Krzysztofa Ossolińskiego, brata kanclerza. Ruina tego zamku dziś jeszcze świadczy, że był to jeden z najokazalszych świeckich gmachów w Polsce. Na świetność tę składała się nietylko wielkość budowy, jej obronność i piękność architektonicznej kompozycyi, ale także niezwykła ozdobność głównej fasady pałacu mieszkalnego. Fasada ta była w górnych piętrach cała okryta ozdobami ze stiuku i barwnymi malowaniami, przedstawiającemi portrety osób znakomitych, spokrewnionych z właścicielem pałacu. Były też na niej odpowiednie alegorye oraz napisy objaśniające na tablicach. Autorowi udało się zgromadzić wiele szczegółów, rzucających światło na dzieje zamku, oraz na mało znany żywot jego założyciela. Autor objaśnił opis zamku licznemi fotografiami. Pomiary, dokonane na ruinach, przekonały, że plan zamku, podany w dziele Puffendorfa, jest dość dokładny. Dr. Tomkowicz wyraził wreszcie zdanie, że, tak jak obwarowanie Krzyżtopora należy do typu włoskiego, t. j., przedvaubanowskiego, tak architektura pałacu powstała pod wpływem późniejszego włoskiego renesansu; nie brak

w niej nawet pewnych analogii do Capraroli, pałacu ufortyfikowanego, który był ostatniem dziełem Vignoli.

Na posiedzeniu ściślejszem Sekretarz odczytał nazwiska kandydatów na członków, zaproponowanych po koniec Czerwca 1893.



Posiedzenie dnia 9 października.

Przewodniczący: Prof. ŁUSZCZKIEWICZ.

Prof. Malinowski zdaje sprawę z pracy Dra G. Blatta p. t.: „*Gwara ludowa we wsi Pysznicza w powiecie Niskim*“.

Praca niniejsza opiera się na materyałach, dostarczonych przez p. Z. Wierzchowskiego. Obejmuje ona głosownią, osnownią, fleksyą i składnią gwary pysznickiej, a w Dodatku spis nazwisk, wzory języka i słowniczek. Mowa ludu pysznickiego okazuje niejaki podobieństwo pod względem fonetycznym do gwary lasowskiej. przede wszystkim w tem, że ogólnopolskie a otwarte przed spółgłoskami nosowymi m, n, przeważnie zastępuje dźwiękiem zbliżonym do e (è), jednakowoż nie w tym zakresie i nie z tą konsekwencją, jak tamta: mèmka, rèno, pèńenkèmi, ale: pana, nie: pa^ana, pèn obok pàn. Jestto dopiero początek procesu fonetycznego, który w gwarze lasowskiej już się dokonał. Twierdzenie to podajemy jednak z pewnem zastrzeżeniem, wobec niedokładności widocznej nieraz w spostrzeżeniach p. W. (o tem szczegółowo w przedmowie). Z innymi gwarami mowa pyszniczana okazuje jednakową tendencją unikania rozdziewu, i to, po pierwsze, za pomocą krótkich przydźwięków samogłoskowych na początku wyrazów: jinsy, jiskra, *izba (jedeny przykład); — *ucho, *ujek; — *oba, *oscycé (ostrzyć), raz nawet w środku wyrazu: zelaz^o (w gwarze lasowskiej konsekwentnie); — jem'ílca, he-dvard, hegzàm'in, *ekunum (tylko w tym jednym wyrazie asymilacja); — jáptyka, jámeryka, hádukát, hángrest; powtóre, na końcu wyrazów za pomocą t. zw. spółgłoski paragogenicznej k (k paragogenicum, ἐφελευστικόν) która nader często występuje w partykułach i w niektórych zaimkach: jescek, dziśak, bardzok, inok, kásićik i t. p.

Samogłoski ścieśnione á, é, ó występują we wszystkich znanych kategoriach, nadto é ścieśnione przed j powstałem zń: *og'ie (ogień), śéj (sień); — á ścieśnione często niedokładnie zanotowane.

Samogłoski nosowe w środku wyrazu rozkładają się na czyste $\frac{r}{m}$: goronc, povonz, somśád, demba, grembów, jenzor, ćenty

(cięty); — na końcu tracą rytm: puyno (płyną), jim'e (imię), czasem i w środku wyrazu: cknoc' še, vsuneli še.

Charakterystycznym jest zjawienie się pochodnych nosówek (t. j. vocalis + $\frac{m}{n}$) w wyrazach przyswojonych przed spółgl. t najczęściej (rzadko w rodzimych i to pod wpływem etymologii ludowej: krent = kret), flent (flet), mentryka (metryka), lintery (lityry), vankac'yje, munstrovać.

Z zakresu spółgłosek zanotować należy konsekwentną przemianę miękkiego *ń* na *j* na końcu wyrazów: "eg'ěj (ogień), puyj (płyn), i w środku przed *s* + cons., i przed *c* lub *k*: plebajsk'i (plebański), sarajca (szarańcza), suodziej'ki (słodzienki); o tym procesie i o jego związku ze zjawiskiem »epentezy« w nowopolskiem — obszernie w ekskursie.

Najdonioślejszym jednak jest fakt (jeżeli dobrze zauważony, co zdaje się prawdopodobnem) przemiany miękkiego *ř* (*rz*) na *z* we wszelkich połączeniach głosowych, czego dotąd w żadnej gwarze nie stwierdzono. Mielibyśmy tedy w tej gwarze ostatnie stadyum procesu głosowego, który stanowi znamię charakterystyczne gwar mazurskich i języka połabskiego (dzetacyzm). A więc nie tylko *ř* obok samogłoski zastępuje się przez *z*: kozec (korzec), zeměj (rzemień), ale i w połączeniach spółgłoskowych, przyczem w pewnych wypadkach następuje asymilacja owego *z* na *s*, lub zbitka na *c* (po spółgłosce *t*): gzečný (grzeczny), ksak (krzak), pácy (patrzy), vnen-ce (wnętrze). Pewne poparcie ten objaw znajduje w innej właściwości naszej gwary, mianowicie w znikaniu spółgłoski *r* przed *s* i *z*, po których następuje jeszcze inna spółgłoska, najczęściej chwilowa (explosiva), podług formuły: $r + \frac{s}{z} + \text{explosiva} = \emptyset + \frac{s}{z} + \text{explosiva}$: mosk'i (morski), bustyn (bursztyn), zmáznońc (zmarznąć), p'isástvo (pisarstwo), tak zawsze przed przybranką -stvo. Jeżeliby te dwa procesy fonetyczne miały pozostawać ze sobą w stosunku przyczynowym, to należałoby przyjęć następujące stopnie przemian: I stopień: moře (t. j. mor-żże, w czeskiem i dyalektach śląskich), II stopień: mor-ze (współczesne z owem stadyum rozwoju językowego, w którym inne podniebienne uległy dzetacyzmowi, š = s, č = c, ž = z), a w końcu III stopień: moze, na równi z wymienionemi wyrazami jak zmáznońc i t. p. Wobec tego z taką konsekwencją przeprowadzonego dzetacyzmu tem więcej uderza fakt zachowania spółgłosek podniebiennych w pewnej liczbie wyrazów: šystek, šyćko, a nawet vešele (czy to nie raczej na w pół świadome, opaczne naśladowanie mowy »panów«, częste w języku ludu miejskiego na Mazurach?); albo też podniebienne š, ž występuje jako ś, ź: sóstka, śturać, žandar, a nawet ř zachowane w imieniu: vavřeńec.

Z zakresu osnowni podniemiemy tylko w ogóle wielką twórczość językową w urabianiu wyrazów pochodnych, zwłaszcza liczne są przy-

branki wyrazów z drobniałych, z tych niektóre rzadkie w polskiem: suodźéjk'i (słodzeńki), varsenga (Warszawa); dalej ciekawe złożenia, jak noclezán, vélgušerny, nézdobočko (przypominające z Potockiego: z niedobaczka, w Wojnie Chocimskiej); w końcu silne działanie etymologii ludowej; vyzaperdu (visum et repertum!) etc.

W fleksyi materyał pod wielu względami niepewny; niektóre formy, jako wprost niemożliwe, opuszczono (ji, ja, je!), inne opatrzone uwagami krytycznemi. Z rzeczy ciekawych zaznaczamy dualizm zachowany w całej pełni zarówno w deklinacyi jak i w konjugacyi; wiele starożytnych form w deklinacyi rzeczowników równocześnie obok silnego działania analogii (końcówka -ów w dopełniaczu l. mn. rzeczowników żeńskich i nijakich).

W składni opracowano obszerniej użycie t. zw. formy osobowe i rzeczowej, jako charakterystyczne w gwarach polskich i rzecz o zdaniu.

Dr. Jan Bystron przedstawia swoją pracę p. t.: *„Właściwości języka w dziele: Żywot Pana Jezu Krysta, przekładania Baltazara Opecia, podług wydania Jana Hallera z r. 1522., z uwzględnieniem innych wydań XVI. w.“*

W pracy niniejszej przedstawione są właściwości językowe jednego z najwcześniejszych druków polskich, przekładu słynnego dzieła św. Bonawentury, dokonanego około r. 1500 przez magistra Akademii Krakowskiej Baltazara Opecia. Przekładu tego wyszły w r. 1522. w Krakowie dwa wydania, jedno w drukarni Jana Hallera, drugie u Hieronija Wiatora. Wydanie Hallera, którego wierną kopią wydał w r. 1882, ś. p. Ks. Ignacy Polkowski, posłużyło za podstawę do niniejszego studjum, uwzględniono jednak także różnice czterech innych wydań w. XVI., zebrane i zestawione przez Prof. Przyborowskiego w »Przeglądzie bibliograficzno-archeologicznym« (Warszawa 1881), jakoteż wydane przez Prof. Ad. Ant. Kryńskiego w Pracach filologicznych (II. 666 nn.) glosy znajdujące się w jednym egzemplarzu warszawskim wydania H. Wiatora z r. 1522.

Wydanie Hallera ma tytuł: Żywot pana Jezu Krysta stworzyciela y zbawiciela rodzaju ludzkiego wedle Ewanielist świętych z rozmyślanym nábożnym doktorow pisma świętego krotko sebrany. Przekład Opecia, aczkolwiek wydany dopiero w r. 1522, powstał niezawodnie znacznie wcześniej, może jeszcze pod koniec XV. lub na samym początku w. XVI. Język jego przedstawia wiele właściwości polszczyzny starszej tak, że już pierwsze wydanie, a jeszcze więcej późniejsze w stosunku do czasu, w którym wychodziły, zawierały dosyć dużo żywiołów przestarzałych. W wydaniu Hallera uderza nas przedewszystkiem pisownia, odmienna od używanej zwykle w drukach w. XVI. Samogłoski t. zw. ścieśnione oznaczone są tu bowiem

znaczkami dyakrytycznymi: á lub aá, é lub eé, ó lub uó, podczas gdy zwykle ścieśnionego ó i é nie wyróżniano wcale od odpowiednich samogłosek otwartych, a na oznaczenie samogłoski ścieśnionej á używano znaku a, zaś znak á wyrażał a otwarte. Znaków á, é, ó użyto dość konsekwentnie tak w tematach, jakoteż w sufiksach i w końcówkach wyrazów n. p.: gwált, zapráwdę, žádný, rozpáloná, zmáčzaný, teráz, zástęþ, kázali, zráýdeza, pán, iá, dlá, písáno, dokonáw-szy, wstál, wydáwál, chciál; skrzésil, grzésznému, mizernému, pozdrowienié, polutowanie, potępienie i t. p.; móý, buóg, kruólestwa, vczynkuów, vczynkuóm i t. p. Na uwagę zasługuje ó w wyrazach, w których język literacki dzisiejszy ma o otwarte, n. p.: dóstojny, dóstojeństwo (cz. důstojný), pówod (cz. původ), dróga (w narzeczach żyjących także dróga). Przedstawieniu użycia samogłosek ścieśnionych, zwłaszcza w tematach wyrazów, szczególniejszą poświęcono uwagę.

Pisownia łą, przyjęta prawdopodobnie za przykładem i wpływem Czechów (może za pośrednictwem zecerów sprowadzonych z Czech?), przez drukarnią Hallera, pozostaje w sprzeczności z zasadami współczesnego ortografa polskiego Zaborowskiego (1518) i wcześniejszego Parkosza (1444); dopiero później (1551) Seklucyan zalecał ten sposób wyrażania samogłosek ścieśnionych.

Z zakresu głosowni Autor podaje szereg archaizmów, jak n. p. obrzazać, pastyrz, sirola, lutować, lutość wyrazy z grupą trýt w formie čirt: cirpię, cirpliwość, wirzech, pirzwy, czyrwony, cirniowa: darznie držž cz. držý p. dziarski) i t. p.

Z zakresu morfologii podano także formy przestarzałe, n. p. loc. (sg: boce, Bodze; dat. pl. kłamstwám, plecám; formy na -é (-'é) w gen. dat. loc. sg. przymiotników rodzaju żeńskiego: malé, ostré, dalekié, wielkié, szyrokié; formy liczby podwójnej rzeczowników i słów; formy imperat. na i: idzi, przydzi, ráczy, smęci się, ślubi formy inf.: ić, (idz), wynić, — daci, królowaci i t. p.

Podane także są w pracy niniejszej ważniejsze właściwości składni w języku Opecia. W składni widoczny jest wpływ oryginału łacińskiego, objawiający się n. p. w nader częstem użyciu konstrukcyi acc. c. infinitivo; w niektórych zwrotach łacińskich, n. p. co gdy tak jest (quae cum ita sint). Raz tłómacz pod wpływem łacińskiej konstrukcyi użył rodzaju loc. absoluti: mnie zaýsté w żydowskié ziemi starostą będącym. Zresztą język Opecia jest gładki, prosty, zastosowany do pojęcia czytelników.

Na końcu pracy dodano słownik, zawierający wyrazy, zasługujące na uwagę ze względu na znaczenie lub formę, z podaniem objaśniających przykładów.

Sekretarz zdaje sprawę z posiedzeń Komisyj.

Dnia 13 lipca odbyło się posiedzenie Komisji historii sztuki pod przewodnictwem prof. Dra Maryana Sokołowskiego.

Przewodniczący przełożył pracę p Aleksandra Jelskiego z Zamościa o pasiarni Radziwiłłowskiej w Słucku, opartą na źródłach archiwalnych i dostarczającą wiele ważnych i nieznanych szczegółów do dziejów tej fabryki i jej wewnętrznego urządzenia. Okazuje się, że materiały do wyrobu pasów i innych tkanin sprowadzano z Gdańska. Od r. 1807 kierował fabryką Józef Borsuk, uczeń Madzarskiego. Od czasu, kiedy strój polski został wzbroniony, t. j. po r. 1831, wyrabiano w Słucku jeszcze przez czas jakiś paski do stroju żydówek, t. zw. załóżki. Dywanów w Słucku prawdopodobnie nigdy nie robiono.

Prof. Łuszczkiewicz zwrócił uwagę na wiadomość podaną w dziennikach o odkryciu grobu biskupa Macieja Gołanczewskiego († 1368) w Katedrze Włocławskiej, przy czym znalazło się pióro (curvatura) pastorału, w stylu romańskim, z emalią limużyńską.

Prof. Sokołowski zawiadomił, że Muzeum Ks. Czartoryskich nabyło pas, który świadczy, że wyrabiano pasy na polski użytek w Konstantynopolu. Następnie prof. Sokołowski złożył dosłowny tekst przywileju z r. 1519 dla kolegiaty opatowskiej, o którego malowaniach miniaturowych pisał prof. Wojciech Gerson ze stanowiska artystycznego w »Sprawozdaniach«.

Wreszcie odczytano sprawozdanie z posiedzeń Lwowskiego Grona Komisji, odbytych d. 13 marca i 30 maja pod przewodnictwem prof. Dra Tadeusza Wojciechowskiego.

Dr. A. Czołowski przełożył srebrnego pozłacanego kurka, będącego własnością Lwowskiego Towarzystwa strzeleckiego. Gmerek »niedźwiedz« i litery W. B, znajdujące się na kurku, dowodzą, zdaniem Dr. Łozińskiego, że zabytek ten jest roboty lwowskiego złotnika Walentego Brzezińskiego, żyjącego w końcu XVII w.

Z kolei p. Rebczyński przedstawił zegar stołowy z XVII w., bardzo pięknej roboty, z brązu i ze stali, Pawła Dobroszańskiego w Podhorcach.

Dr. Jan Antoniewicz mówił następnie o bogatym zbiorze rękopisów ormiańskich, ozdobionych przepysznymi miniaturami, a znajdujących się w bibliotece narodowej w Paryżu; dwa z nich pochodzą ze Lwowa, wykonane w r. 1628, przez księdza, mówiącego po polsku, jak dowodzą napisy. Dr. Papée zwrócił uwagę na liczne rękopisy ormiańskie w bibliotece uniwersyteckiej lwowskiej, ozdobione bogatym rysunkiem ornamentacyjnym.

Na posiedzeniu d. 30 maja p. Michał Kowalczyk zdał sprawę z wycieczki do Leszniowa w powiecie Brodzkim, celem zbadania tamtejszej synagogi. Murowany ten budynek czworoboczny, uwieńczony wysoką attyką, prawdopodobnie wzniesiono w XVII w., około r. 1636.

Dr. Finkel wspomniał o bóżnicy Tarnopolskiej, bardzo starannie z kamienia budowanej, o której Ulryk Werdum w opisie swej podróży z r. 1672 powiada, że jest włoskiej roboty.

Następnie p. Bostel zakomunikował wiadomość o nieznaney dotąd fabryce pasów perskich w Stanisławowie. Nawiązując do tego Dr. Czołowski zwrócił uwagę na szczegóły do dziejów fabryki jedwabiu w Brodach, zawarte w dziele Joachima Pastoriusa: »Historiae Poloniae pars prior«. Następnie ks. prałat Petruszewicz przedstawił rzeźbę na kości słoniowej, wyobrażającą Chrystusa na krzyżu, którą odnosi do XI lub XII wieku. W końcu Dr. Czołowski odczytał list St. Żółkiewskiego z r. 1620 do rajców lwowskich w sprawie Bogusza, ormianina, malarza, zajętego pracami swej sztuki w Żółkwi na dworze hetmana.

Sekretarz składa najnowsze publikacye Wydziału:

Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział filologiczny T. XIX. (Ser II. T. IV) Kraków 1893.

Treść. M. Bobowski. Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI w. (str. 475 i 6 tablic).

Z następnych tomów Rozpraw:

Tom XX.

Leo Sternbach. Gnomologium Parisinum ineditum. Appendix Vaticana. (str. 84).

Tom XXI.

J. Rozwadowski. Łacińskie słowa pochodne, urobione z pnia imiesłowu biernego na -to- (t. z. Iterativa lub Frequentiva i Intensiva). (str. 46).

Tom XXII.

A. Brückner. Średniowieczna poezya łacińska w Polsce. Cz. II. (str. 62).

J. Bystroń. O użyciu genetivu w języku polskim. Przyczynek do historycznej składni polskiej (str. 86).

Ze Sprawozdań Komisji językowej T. V.:

Rafał Lubicz. Głosy polskie, zawarte w rękopisie z kazaniem łacińskiem z połowy w. XV. (str. 98 i 3 tablice).

Na posiedzeniu ściślejszem uchwalono prace pp. Blatta i Bystronia odesłać do Komitetu redakcyjnego.

Posiedzenie dnia 13 Listopada.

Przewodniczący Dyrektor MORAWSKI.

Prof. J. Baudouin de Courtenay składa prace swoje:

- 1) Изъ Лекцій по латинской Фонетикѣ. Воронежъ. 1893;
 - 2) *Vermenschlichung der Sprache, Hamburg 1893.*
- i zdaje z nich sprawę.

Prof. L. Malinowski podaje treść swej rozprawy p. t.: „*O języku Komedyj Franciszka Bohomolca*“.

Prelegent na wstępie stwierdza znaczenie utworów scenicznych dla historii języka. Są one pod tym względem dla tego szczególnie ważne, że język dzieł takich zbliża się najbardziej do mowy potocznej swego czasu i to niekiedy do mowy, właściwej różnym stanom i dzielnicom. Następnie podaje daty z życia Fr. Bohomolca i wymienia jego dzieła.

Fr. Bohomolec urodził się 1720 r. w województwie Witebskiem. Od 18 roku życia uczył się u OO. Jezuitów w Wilnie, następnie w Rzymie. Po powrocie uczył w Wilnie retoryki. Od r. 1752 przebywał stale w Warszawie, gdzie umarł w r. 1784. Między rokiem 1755 a 1772 Bohomolec, prócz innych dzieł, napisał szereg komedyj, wydawanych w Lublinie i w Warszawie, z których prelegent przytacza 24. Niektóre z tych komedyj, jak »Pan do czasu«, »Rada skuteczna« są naśladowane z Moliera.

Przechodząc do języka komedyj Fr. Bohomolca, autor wykazuje 1) ślady gwary mazurskiej; 2) wpływy litewskie i białoruskie; dalej przechodzi 3) inne właściwości języka z zakresu a) głosek, b) form z uwzględnieniem głównie działania analogii; c) z zakresu składni, d) słownika.

ad 1-m. Koloryt ludowy w mowie chłopów i chłopek u Bohomolca polega: a) na wymawianiu pewnych głosek na sposób ludowy, jak á ścieśnionego (pań, mamy); na brzmieniu lelija zam. lilija; na t. zw.

mazurzeniu (wstążeczki, ucynis, obacys, przyjezdżamy i t. p.; *b*) na użyciu pewnych form, wyrazów i zwrotów, właściwych ludowi, np.: paniątkowi; kiedychma; pieniądze; okrutecnie; Bartek; Wawrek; Stach; Jaga; dyć, kieby; ow tu (háv tu), zeby ia ni z kim nie gadała i t. p.

ad 2-m. Litewszczyzna. Bohomolec w usta filutów wkłada zbiory wyrazów, które mają uchodzić za mowę cudzoziemską (francuską i holenderską). Są to wyrazy *a*) przekręcone; *b*) wymyślone; *c*) ruskie i litewskie. Do takich należą bez sensu użyte wyrażenia, jak ruskie *ivan žore repu*; lit. *ar moki letuwisz kay*, lub *pabucio k szunis*; albo też grupy wyrazów lit. bez związku, jak: *donas žmogus peylis ala us* i t. p.

Wpływ litewski uwidacznia się także w użyciu wyłącznie pełnych form zaimków *jego*, *jemu* na wzór lit. *jo*, *jám*, a unikanie skróconych *go*, *mu*, np. *żał mi iego*; tak *iemu było potrzeba*; oraz w użyciu form *jego*, *jemu* *jim*, *jej*, *ją*, *jimi*, a unikanie form *niego*, *niemu*, *nim*, *niej*, *nią*, *nimi* z przyimkami: *za iego*, *od iego*, *do iego*, *nad iego*, *na iego*, *pod ich* i t. d.

Godna jest uwagi konstrukcja przyimka *za* z *acc.* po stopniu wyższym, która istnieje także w małopolskiej i w zachodnich dzielnicach rosyjskiej, a która odpowiada użyciu lit. uż także z *acc.*: on jest starszy za mnie; lit. *jis senėnis už manę*, *mrusk. vin starši za mene*, *bahatijiši za d'ad'ka*, *r. on starše za meňa*, *moja šuba lučše za tvoju*. Tej konstrukcji Bohomolec używa prawie wyłącznie.

W użyciu *dat.* po słowach *boli*, kosztuje widoczny także jest wpływ litewskiego, np. *ia czuię, co mi boli*; *iak mi to wiele kosztuie*; por. lit. *mán dantis skausta*, *gelia*; *taí mán daug darbo kasztawo*. Konstrukcji tej używali także Mickiewicz i Syrokomla.

Litewskie jest także użycie imiesłowu na *szy* w wyrażeniu: *ia konia kulbaczyć? ia pięć lat w Paryżu bywszy!*

Do właściwości gwary polskiej na Litwie należy m. i. wymawianie *żliczyć* przez *ź*; używanie wyrazów zdrobniałych, jak *rybeńko*, *Nastuleńko*, *braciszek*, *dzieciuk*; użycie partykuły zachęcającej *da*: *da fe*, *da iak nie?* *da porzuć W. M. Pan*; *da nie gadaj* i t. d.; przyśłówka wraz *zam.* *zaraz*: *wraz zapisuję sobie*, *wraz idę* i t. d.

ad 3-m. Podawamy charakterystykę innych stron języka Bohomolca, autor zastanawia się, jakim zmianom uległ język w ciągu ostatnich lat stu kilkudziesięciu. Okazuje się, że zmiany te widoczne są przede wszystkim w zakresie słownika. Nie używamy już pospolitych pod ów czas wyrazów: *W. M. Pan*, *W. M. Pani*, *W. M. Panna*, *Jegomość*—*Jejność*, *Ichność*. Wiele też innych wyrazów wyszło z użycia, jak np. *afer*, *kafenhauz*, *kinał*, *kompanka* (*kutasik* z dzwonkiem), *karwasz* (rodzaj materii), *kornet*, *macochuję*, *niepospoły* (*niedorzeczny*), *pancerola* (*karta*), *skupny* (*pokupny*); *służny* (*izba służna*), *wapory* (*i spazmy*, rodzaj choroby), *wykwinty* (*niesłuszne wymagania*, *grymasy*), i t. d. Innych uży-

wamy w innej formie, np. kłaniam, pokłonię, odżartuję, officyer, dufam, obsess, odeprawdy, ujadę i t. d. Inne znowu zmieniły znaczenie, jak wykwintny (wybredny, grymaśny), grzeczny (dobrze wychowany), polityka (dobre ułożenie, ogląda), wyciągam (wymagam), zabawa (zatrudnienie, zajęcie), zabawny (zajęty), znam (wiem), żaden (nikt), chłysłnę (napiję się), nabijam się (narzucam się), płytki (miecz, ostry), raczek (uderzenie), szumię (wyrzucam, o pieniądzach), trzymam (mniemam, sądzę) i bardzo wiele innych.

Także w zakresie fonetyki i form zaszły zmiany, a to głównie pod wpływem analogii (siostrzeniec, lazę, a znowu jachać, powiedam, rzemieszło). Godne są uwagi formy gen. sg. roka, pokoika, pół mile, do Polskiej; loc. w Polsce, voc. sg. Kostusio; n. pl. woźnicy, twarzy; loc. pl. słowich. Nie masz tu jeszcze później przestrzeganego wyróżniania rodzajów w instr. loc. sg. zaimków i przymiotników: tym lepiej, po tym, czym, w czym, słowem moim marchionowskim, całym sercem. Godne są uwagi formy analogiczne nom. acc. sg. neutr. zaimków: te starostwo, jedne oczko. Z form słownych zanotować należy praes. na ywam (iwam); odwoływam, oczekiwam, dziś przeważnie na uję. Nie ma jeszcze inf. psuć tylko psować, do praes. psuję. Słowo siedę ma zawsze inf. sieść, dziś siąść.

I os. pl. praes. słów 2 suf. -i- ma wyłączną formę -emy: zrobimy, prosimy, zam. zrobimy, prosimy, a to pod wpływem analogii słów typu: niesiemy, piszemy. Formą tą do dziś dnia stanowi właściwość gwary warszawskiej; spotykamy ją już w w. XVI, np. u Kochanowskiego.

W składni zasługują na uwagę wyrażenia jak: znam się być godnym t t. d. Charakterystyczne są także konstrukcje: czuć wstręt od czego; unikać od czego; potrafić w co; ubolewać na co; zapomnieć na co i t. p.

W kilku końcowych uwagach Prof. Malinowski zaznacza, co następuje.

1. Wpływ pobytu Bohomolca w różnych okolicach i krajach uwidatnił się w jego utworach. I tak: ślady litewszczyzny, a po części białoruszczyzny, znajdujące się w języku Bohomolca, usprawiedliwić się dadzą pochodzeniem autora i pobytem jego w Wilnie. Bohomolec nie umiał jednak po litewsku; tylko pochwytał był dorywczo luźne wyrazy tego języka i użył ich w swoich komediach. Wspomnienia rzymskie nastroczyły mu uwagi o różnicy wymawiania łaciny we Włoszech i w Polsce (reniare - regnare; fudziebat - fugiebat). Pobyt w Warszawie dał sposobność Bohomolcowi do obserwowania mowy mazurskiej, którą starał się naśladować, wprowadzając do swych komedij postaci z ludu.

2. Godna uwagi, że niektóre zwroty i konstrukcje, których używa Bohomolec, a więc, które miały prawo obywatelstwa w języku w drugiej połowie w. XVIII, słyszymy dotąd w mowie Żydów polskich, n. p.: kłaniam jegomości; za co nie; za co pan nie chce mi zapłacić, zam. dla czego.

3. Jeden z historyków literatury podał był w wątpliwość, czy komedia p. t. »Czary« jest utworem Bohomolca. Otóż, wiele wspólnych właściwości języka tej sztuki z językiem innych komedij Bohomolca służy za niezbity dowód, że i ona pochodzi z pod pióra tegoż autora. A dowód ten językowy znajduje poparcie w innych jeszcze okolicznościach, których wykazanie należy do kogo innego.

Sekretarz zdaje sprawę z posiedzeń Komisyj.

Dnia 26 października odbyło się posiedzenie Komisji historii sztuki pod przewodnictwem prof. Dra Maryana Sokołowskiego.

Przewodniczący zawiadamia, że rozpoczęto wydawanie Materyałów do dziejów sztuki i kultury w Polsce.

Przewodniczący donosi, że Dr. Korzeniowski znalazł nieznaną dotąd łaciński modlitewnik króla Władysława Warneńczyka w bibliotece Oxfordskiej. Modlitewnik ten ozdobiony jest portretem i herbem króla i razem z innymi modlitewnikami będzie publikowany przez Komisję kosztem funduszu udzielonego przez hr. Konstantego Przędzieckiego.

Przewodniczący zdaje sprawę z dwu publikacji zagranicznych, bliżej komisją obchodzących, t. j. z odczytu p. Neuwirtha, prof. Historii Sztuki w Pradze, wygłoszonego na zjeździe tegorocznym historyków sztuki w Norymberdze p. t. »*Das mittelalterliche Krakau und seine Beziehungen zur deutschen Kunst*«, i z książki p. t. »*Geschichte der Kunst im Gebiete des Herzogthums Posen*«, napisanej przez p. Hermana Ehrenberga, archiwistę w Królewcu. Książka ta opiera się w znacznej części na materiale, zebranym i ogłoszonym w naszych »*Sprawozdaniach*«, a zatem na pracach Komisji i mieści wiele szczegółów i dokumentów, żywo interesujących naukę polską, a dotąd nieznanych.

Prof. Łuszczkiewicz zwraca uwagę na pracę architekta w Warszawie p. Dziekońskiego »O Kościele parafialnym w Będkowie.«

Prof. Łuszczkiewicz podaje wiadomość o znalezieniu dawnych fragmentów kamiennych z XVI w. w Krasnymstawie w Lubelskiem, a mianowicie tablic nagrobkowych, węgarów i t. p. Ułamki te, których fotografie prelegent okazał, mogą pochodzić z dawnego zamku, a po części z cerkwi, erygowanej przez Zygmunta Augusta, a dziś na dom mieszkalny przerobionej.

Prof. Łuszczkiewicz podaje wiadomość o obrazku na blasze malowanym, przedstawiającym Matkę Boską z Dzieciątkiem i św. Annę, który również dochował się w Krasnymstawie i miał służyć za ryngraf.

Napis na odwrotnej stronie z r. 1690 upamiętnia chwilę przebudowania kościoła Cystersów w Bledzewie w Wielkopolsce. Obrazek ów musiał zatem wisieć dawniej w tym kościele.

Prof. Łuszczkiewicz, zestawiając stopki ludzkie, wyrzeźbione na ścianie oraz na drzwiach kaplicy z drugiej połowy XVII w., mieszczącej cudowny obraz Matki Boskiej w Myślenicach i opatrzone słowami „Jezus“ „Maria“, oraz napisem: „czcijmy ten ślad“, ze znaną stopką na kaplicy przy kościele na Piasku w Krakowie, którą również odnieść trzeba do czasu wzniesienia kaplicy w XVII w., zaznaczył, że znaczna liczba kamieni z wyrzeźbioną stopką ludzką w kraju naszym zawdzięcza powstanie swoje zwyczajowi religijnemu, rozpowszechnionemu w Polsce po wojnach szwedzkich i wiąże się z kaplicami Matki Boskiej, a nie sięga wcale odległej starożytności, jak utrzymywali niektórzy badacze.

Prof. Łuszczkiewicz okazuje następnie fotografią nieznanego portretu ks. Konstantego Ostrogskiego († 1532), będącego własnością hr. Tyszkiewicza.

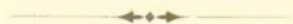
Prof. Łuszczkiewicz przekłada nadesłany przez prof. Gersona z Warszawy rysunek tezy Koprzywnickiego klasztoru, odbitej na atlasie w r. 1770 wraz z objaśnieniem.

Hr. Konstanty Przezdziecki okazuje kurwaturę pastorału, wyrobioną z bursztynu, oprawnej w srebro, która ma pochodzić z Litwy.

Prof. Odrzywolski przekłada kilka fotografii zabytków w Płocku, między nimi zdjęcia fotograficzne nagrobka Głogowskiego w stylu odrodzenia

Na posiedzeniu ściślejшем Sekretarz odczytuje listę kandydatów na członków, zaproponowanych w Czerwcu 1893.

Rozprawę Prof. Malinowskiego uchwalono odesłać do Komitetu wydawniczego.



Posiedzenie dnia 21 Listopada.

Przewodniczący: Prof. K. MORAWSKI.

Wydział przybiera do grona swego na członków czynnych, członków Wydziału filozoficzno-historycznego: WOJCIECHA KĘTRZYŃSKIEGO; X. STEFANA PAWLICKIEGO; STANISŁAWA SMOLKĘ; TADEUSZA WOJCIECHOWSKIEGO i WINCENTEGO ZAKRZEWSKIEGO.

Następuje wybór trzech kandydatów, zaproponowanych na członków korespondentów.

Posiedzenie dnia 11 Grudnia.

Przewodniczący: Prof. K. MORAWSKI.

Prof. J. Baudouin de Courtenay składa swe prace:
1) »Два вопроса изъ ученія о »смякченіи« или палатализации въ словянскихъ языкахъ« *Doprat.* 1893; 2) »О славянахъ въ Италиі« i zdaje z nich sprawę.

Prof. Dr. Sternbach odczytuje rozprawę p. t. »*O itacyzmie greckim*«.

Praca niniejsza rozbiera historią głosek η ι, υ i dyftongów ει, αι, υι i wykazuje genezę fonetyki nowogreckiej. Część pierwsza obejmuje η i ε. Autor wyjaśnia przejście przydechu χ̣ιz w samogłoskę χ̣ιz, różnicę między Η i Ε, kryteria, które ustalają głos ε, pozorną fluktuacją między η i ε w epoce klasycznej Atycyzmu, a istotną w okresie poklasycznym języka ogólnohelleńskiego, poczem dokładniej uzasadnia teorię, że za pomost do itacyzmu w epoce klasycznej uznać należy dialekt beocko-tessalski, gdzie po zaprowadzeniu alfabetu jońskiego długie otwarte e, określane pierwotnie znakiem Ε, zaczęto oznaczać pisownią dyftongiczną ΕΙ. Dyftong w ten sposób uzyskany już w drugim wieku przed Chr. przechodzi w ι, podczas gdy na gruncie ogólnogreckim pierwsze zawiązki itacyzmu spostrzegamy dopiero między r. 150 a 250 ery chrześcijańskiej.

Traktat o dwugłosce ΕΙ uwzględnia świadectwa starożytności i różne objawy językowe, które przemawiają za brzmieniem dyftongicznym, w szczególności zaś autor przedstawia fluktuację między ε i ε przed samogłoskami, pisownią η zam. ε, przejście z ηι (ηι) w dyftong ει i głoskę ι, a wreszcie stwierdza, że w ΕΙ itacyzm uważać musimy za znamioną cechę narzecza beockiego, które już w 5-tym stuleciu zastępuje ΕΙ znakiem Ι. O itacyzmie greckim we właściwym tego słowa znaczeniu mówić można dopiero około r. 100 przed Chr. Niestalość

tradycyi rękopiśmiennej wywołała w licznych przypadkach fałszywą ortografią, której okazy spotykamy nawet w najnowszych edycjach, ponieważ wydawcy wyłącznie tylko na kodeksach tekst swój opierają.

Prof. Sternbach zdaje sprawę z pracy swej p. t. „*Lectioes Aesopiae*“.

Przedmiot rozprawy stanowi zbiór bajek Ezopowych, ogłoszony niedawno z rękopisu paryskiego Suppl. Gr. n. 690. Autor zestawia warianty nowej edycji z tekstem dotychczasowych wydań i wyluszcza ich znaczenie pod względem gramatycznym, leksykalnym, stylistycznym i rzeczowym.

Sekretarz składa rozprawę p. Józefa Wierzbickiego p. t. „*O życiu i pismach Kaspra Miaskowskiego*“.

W pracy niniejszej autor pragnie dokładnie uwydatnić Kaspra Miaskowskiego, postać niepoślednią w poezyi naszej z początku XVII wieku. Prostując o ile możności błędne wiadomości o jego życiu, autor stara się nakreślić bądź to pewną, bądź to prawdopodobną chronologią dzieł tego poety, rozbiera je pod względem estetyczno-literackim a z porównania tych dzieł z innymi utworami współczesnymi wnioskuje co do znaczenia poety pod względem literackim i polityczno-religijnym. Wspomina wreszcie o wierszu i języku poety.

Przegląd krytyczny źródeł i literatury. Autor treściwie przedstawia sądy historyków literatury o Kasprze Miaskowskim od współczesnego mu Szczęsnego Herburta aż do czasów najnowszych. Na podstawie monografii Prof. Józefa Przyborowskiego, traktującej o rodzinie poety, a opartej na aktach grodzkich poznańskich i aktach ziemskich kościańskich, autor przychodzi do przeświadczenia, że poeta ten urodził się dopiero po roku 1551, że się kształcił w rodzinnem Smogorzewie, albo w jakim poblizkim klasztorze, n. p. w Lubiniu koło Smogorzewa. Autor zbija dalej na podstawie pewnych dat Prof. Przyborowskiego błędne, bo tylko na domysłach polegające, konjektury prof. Jana Rymarkiewicza co do dalszego życia poety i obalając twierdzenia tegoż uczonego o stosunku poety do Szczęsnego Herburta, stara się przedstawić ten stosunek w nieco jaśniejszem świetle. Autor uzupełnia dalej badania Prof. Przyborowskiego co do genealogii poety, oraz wymienia najnowsze prace o Miaskowskim.

Życiorys: Stwierdziwszy fakt, że były trzy rodziny Miaskowskich; t. j. 1) Miaskowscy herbu nieznanego, 2) Bończowie i 3) Leliwici, z której to rodziny wyszedł Kasper poeta, autor kreśli żywot poety na podstawie dokładnych dat, podanych przez Prof. Przyborowskiego. Na podstawie dzieł poety wykazuje dalej, że Miaskowski wychowywał się w domu. Następnie oznacza czas powstania ważniejszych utworów poety, oraz porównywa żywot jego z żywotem współczesnych

poetów Grochowskiego, Zbylitowskich i Szymonowicza i dotyka stosunku poety do wybitniejszych osób w Kraju. W końcu autor mówi o manuskryptach i o wydaniach dzieł poety.

Dzieła. W rozbiórce dzieł poety autor poszedł zupełnie inną drogą, aniżeli jego poprzednicy Rymarkiewicz i H. Sienkiewicz, którzy obaj dzielą utwory Miaskowskiego na pewne grupy, a potem je roz biorają. Dla tem większego uwidocznienia rozwoju talentu poety, Autor obrał właściwszą, zdaniem jego, drogę chronologiczną.

Pierwsze próby na polu poezyi, większe i mniejsze utwory przed przybyciem do Włoszczonowej. Autor przechodzi kolejno wszystkie religijne i świeckie utwory z tej doby życia poety, jak dłuższe poemata: Jasłeczka Nowonarodzonego Dzieciątka Jezusa, Szopę Zbawienną, Elegią Pokutną i inne mniejsze utwory również religijne. Zajmuje się dalej utworami świeckimi: Pocięchą, Do Żalu i krótszymi wierszykami poety (np. Na okna, Na sklenicę malowaną i in.). W tych religijnych utworach autor spostrzega i po części wykazuje wielki wpływ poezyi ludowej i kołęd na poetę oraz wpływ Psalmów Kochanowskiego na jego religijne utwory. W Szóstym Psalmie Pokutnym Miaskowski, zdaniem autora, dorównywa Kochanowskiemu. Autor zaznacza jednak, iż z powodu zapewne zajęć domowych, zmartwień i innych może przyczyn, działalność poetycka Miaskowskiego rozpoczyna się zaledwie w tym okresie. Wiersze, które teraz pisze, odnoszą się tylko spraw prywatnych i religijnych.

II. Wiersze religijne i świeckie w czasie pobytu we Włoszczonowej. Okres ten trzyletni jest najplodniejszym stosunkowo w rozwoju talentu pisarskiego Miaskowskiego. Poeta zaczyna próbować swego pióra w różnych nowych działach poezyi, jako to: w utworach treści politycznej, polemiczno-satyrycznej, moralizującej, jako też w dyalogach świeckich i, co ważniejsza, w utworach treści humorystycznej. Autor zwraca uwagę na liryczną strunę, dźwięczącą w tych wszystkich prawie utworach poety, jako też w wierszach, odnoszących się do spraw jego prywatnych, z których najwyżej stawia dwa wiersze: Wieniec Chrzestny na urodzenie i Thren pogrzebowy na śmierć Zygmunta Rybskiego, małego synka sąsiada poety we Włoszczonowej, jako też już dawniej za jeden z najlepszych tworów poety uznany wiersz: Waletę Włoszczonowską. Autor wykazuje wielki wpływ Trenów Jana Kochanowskiego w Trenie Pogrzebowym poety. Rozbierając jeden po drugim wszystkie utwory poety, do rokосу Zebrzydowskiego się odnoszące, autor odkrywa źródła kilku tych utworów, mianowicie Apologii Na Paskwil przeciw K. J. M. i poczęści Pugna Andabatorum, jako też Dyalogu o Zjeździe Jędrzejowskim (Wróżki Jana Kochanowskiego). Podnosi następnie wiersz poety: Do J. M. Pana Szczęsnego Herburta, jako ważny ze względu na stosunek poety do

tego meża. Autor wykazuje dalej rzadki u Miaskowskiego objaw humoru staropolskiego w wierszach: *Mięsopust Polski*, *Popielec* i *Na Post Polski*. W pierwszym wierszu wykazuje także naśladownictwo Sobótki Jana Kochanowskiego. Z utworów poety satyryczno-polemicznych widać, że poeta ani zdolności nie miał, ani nie posiadał swady do prawdziwej satyry, że pelemizował cierpko i że w ogóle w słowach nie przebierał. Okazuje się, że podczas pobytu poety we Włoszczonowej talent jego pisarski nie tylko rozszerza swój zakres, ale pogłębia się odpowiednio i w tym okresie osiąga najwyższego swego rozwoju.

III. Wiersze religijne i świeckie po powrocie do Smogorzewa. Cały ten kilkunastoletni okres w życiu poety różni się od poprzedzającego mniejszą stosunkowo płodnością literacką Miaskowskiego. Talent poety bowiem utrzymuje się stale na tej samej prawie wysokości. Znać tylko w poezjach większą dojrzałość po przebytych doświadczeniach, rezygnacją i niezachwianą wiarę. Do końca prawie życia swego poeta potrąca o smutną strunę swej lutni, daje ziomkom i ojczyźnie rady i przestrogi, a sam rozpamiętywa swoje grzechy i zajmuje się swoimi najbliższymi. Autor ocenia poemat *Łódź Opaleńską* jako jeden z średnich utworów poety. Dalej wykazuje wielki wpływ *Trenów* Jana Kochanowskiego na: *Tren na śmierć J. M. X. Bernata Maciejowskiego kardynała*, wykazując zarazem wielkie podobieństwo tego wiersza do *Trenów na śmierć tegoż dostojnika pióra Stanisława Grochowskiego*. Następnie autor ocenia dwa dłuższe utwory Miaskowskiego, mianowicie wiersz *O Księdzu Kasprze Lindenerze, kanoniku i medyku Włocławskim* i *Eklogę Na Wjazd Jaśnie Wielbnego I'ana JE. M. A. Wawrzyńca Gembickiego, biskupa włocławskiego* i wykazuje, iż ostatni utwór jest co do swej treści naśladowaniem *Eklogi V-ej z Bukolików Wergilego*, a zarazem naśladownictwem *XIII-ej Sielanki Szymonowicza p. t. Zalotnicy*. Podnosi następnie autor wartość utworu poety p. t. *Lutnia Jana Kochanowskiego* pod względem jej wysokiego liryzmu i trafnego sądu o wieszczu Czarnoleskim, któremu ten utwór poeta poświęcił. Uwydatnia dalej piękności dwu politycznych wierszów poety: *Na Ekspedycją Moskiewską Do Królewica JE. M. i Na Wtórą Ekspedycją Króla JE. M. do Sępa Moskiewskiego*. Poczem poświęca dłuższy ustęp rozbiorowi *Rotuł Na Narodzenie Syna Bożego*. Dla niezbyt szczęśliwego pomysłu i niezręcznego przeprowadzenia autor stawia *Przemowę Na Rotuły nierównie niżej* od samych *Rotuł*. Następnie rozbiera *Rotuły* i wykazuje ich wartość estetyczną. O wiele wyżej, zdaniem autora, stoi *Historja Gorzkiej Męki Pana Jezusa*. Jest to jeden z najlepszych utworów poety. Składają się na to prostota, wiara, uczucie, naturalna jednolitość układu, piękne obrazy i porównania, oraz gładkość wiersza. I nic dziwnego; jest to bowiem owoc zbolalego serca poety. Pokrewną *Historji* jest *Elegia Pokutna*

Do Najświętszej Matki i Panny, świetniejąca wszakże nie tyle uczuciem, co natchnieniem, a niżej stojąca pod względem układu od poprzedzającego utworu. Autor dla lepszego umotywowania pokrewieństwa szaty zewnętrznej wykazuje podobieństwo wielkie pewnych zwrotów w obu utworach. Następuje Pielgrzym Wielkanocny, zdaniem autora, najlepszy dyalog Miaskowskiego. Autor w Chórze, wprowadzonym jedynie tu przez poetę, spostrzega naśladownictwo Chóru z Odprawy Posłów greckich Kochanowskiego. Miaskowski jednakże, odstępując od wzoru swego mistrza, używa chóru do wyrażenia głębokiego uczucia. W dłuższym wierszu Epitalamium JE. M. Pana Macieja Pogorzelskiego autor widzi naśladownictwo drugiego Epitalamium Jana Kochanowskiego Na wesele Krzysztofa Radziwiłła i księżny Katarzyny Ostrogskiej. Z pośród drobniejszych wierszyków znowu autor wykazuje piękność i artystyczny układ wiersza p. t. Tren Pogrzebowy Stanisławowi Szczawińskiemu. Epigram Na Rokosz Jędrzejowski jest naśladowaniem Fraszki Jana Kochanowskiego O Alexandrzech. Autor ocenia dalej drobniejsze wiersze religijne poety, z których najwyżej kładzie Hymnę Na Adwent i Pieśń Na Niedzielę Kwietnią. Piękna jest również druga część utworu Łotr Dyzmas. wykrojonego zresztą z Historii Gorzkiej Męki Jezusa Pana. Wiersz Na Kalwaryę JW Pana Mikołaja Zebrzydowskiego, wojewody i starosty krakowskiego, jest niefortunnym naśladowaniem niektórych ustępów z Proporca Jana Kochanowskiego. Dwa wiersze Do Symona Symonidesa odznaczają się podobnemi zaletami, jak Lutnia Jana Kochanowskiego i również są oceną pochlebną Szymonowicza jako sielankopisarza. Lekkim humorem odznaczają się dwa wiersze Na Schwal Mazurów i Na Zbór Łysy w Poznaniu. Kończą one nieliczny poczet wierszów humorystycznych poety. Wreszcie z dwu ostatnich utworów religijnych poety: Hymny do Św. Maryi Magdaleny i Chorągwi Agnieszki Św. pierwszy, zdaniem autora, jest przekładem utworu ks. Eustachego Wołłowicza, Referendarza Wielkiego Ks. Lit.; drugi zaś wierszem okolicznościowym, odnoszącym się do Agnieszki z Tęczyńskich Firlejowej, osoby bardzo pobożnej. znanej dobrze na dworze Zygmunta III. Jeden i drugi należą, zdaniem autora, do lepszych utworów poety. Do najlepszych utworów politycznej treści należą wiersze: Na Sejm 1615 Do Eustachego Wołłowicza, Do Posłów Ziemiaków na Sejm w r. 1616, Nenia na postrach Turecki i Pieśń Żalobna na klęskę Ukrainą i Niebezpieczeństwo Kamiieńca. Szczególniej wielką ma wartość Nenia. W tym utworze siłą natchnienia i wieszczem przecuciem Miaskowski prawie dorównywa Skardze. W dokładnym rozbiórce wspomnianych wierszów autor pragnie wykazać, w jak przystępny, a jednak wzniosły i przejmujący sposób poeta wypowiada swe przestrogi i rady dla upadającej ojczyzny, szczególnie w obec przyszłego niebezpieczeństwa ze strony grożącego jej

Turka. W końcu autor wspomina o drobniejszych utworach, dotyczących spraw prywatnych poety, o przekładzie jego Actaeona, z Owidyusza i o innych wierszykach ulotnych, wykazując wielkie podobieństwo epigramatów Miaskowskiego do niektórych Fraszek Jana Kochanowskiego. Ocenę swoją autor zamyka przeglądem całej działalności poety w tym okresie, przy czem stwierdza, iż mimo liczne zmartwienia i wielkie kłopoty, działalność poety na wszystkich polach poezji, które dotąd uprawiał, nawet na humorystycznym, nie uległa zmianie na gorsze. Talent poety nie słabieje, ale utrzymuje się do końca w mierze. Skromny poeta pisze swe utwory, uważając to niejako za potrzebę umysłu i serca i nie myśli o tem, czy kiedy będzie je ktokolwiek czytał.

Znaczenie poety we współczesnej literaturze. Jego wiersz i język. Kasper Miaskowski, jak to już z oceny dzieł poznać można, należy do najwybitniejszych liryków okresu Zygmuntońskiego. Jako poeta liryczny szczególnie w utworach swoich religijnych przewyższa on wszystkich współczesnych poetów i zajmuje drugie miejsce po Kochanowskim, obok Sępa Szarzyńskiego. Uznawali to już i współcześni, jak np. Szczęsny Herbut i poeta łaciński Andrzej Lechowicz. Miaskowski występuje jako czysto liryczny i dramatyczny poeta. W kierunku pierwszym stoi stanowczo wyżej, co wypływa z natury jego talentu. Autor podnosi jednakże jedną ważną okoliczność, to jest nierozzerwalną łączność strony religijnej ze stroną patriotyczną u naszego poety. Tego nie widać w żadnym innym poecie tego okresu. Jest on wieszczem narodowym w całym znaczeniu tego słowa. Nie otrzymawszy takiego wykształcenia, jak Jan Kochanowski, nie mógł tak zabłysnąć jak tamten. I tak jednak M. jest wyobrazicielem szlachty średnio-zamożnej tak, jak ją reprezentuje Jan Kochanowski w wieku XVI. Również z braku należytego przygotowania poety wypływa zbyt częste a nawet czasem niefortunne wprowadzanie mitologii do jego poezji religijnych. W świeckich utworach widać w Miaskowskim dwojaki kierunek: czysto liryczny i opisowo satyryczny. Czysto liryczne utwory są politycznej i prywatnej treści. W pierwszych przeważa uczucie, w drugich natchnienie. Autor przeprowadza paralelę Miaskowskiego ze Skargą i wykazuje podobieństwa znakomitego kaznodziei do poety. Zaznacza oraz różnicę między Miaskowskim a innymi współczesnymi poetami na tem polu, a zwłaszcza zaś różnicę między nim a Szymonowiczem i podobieństwo niektórych jego wierszów politycznych z Turcykami Orzechowskiego. Grochowskiego przewyższa Miaskowski natchnieniem i pomysłem, czasem tylko ustępuje mu w wierszu i języku. W politycznych swych poezjach Miaskowski zajmuje drugie po Janie Kochanowskim miejsce. Autor zwraca uwagę na stronę religijną, która podnosi wartość utworów politycz-

nych poety. O wiele niżej jednakże stoi Miaskowski w poezji opisowej. Najlepsze są jeszcze małe epigramy. Mniej wartości mają wiersze ślubne nagrobne i inne; najmniej próby dyalogów świeckich sielskich. W tych utworach poeta zbliża się charakterem do następnej, punegiryczno-makaronicznej epoki. W satyrach, przypominających »Worek Judaszów« Klonowicza, oraz w wierszach satyryczno-polemicznych Miaskowski niższym jest. Rzadko go stać na czysty i jowialny dowcip, na humor staropolski.

Autor kreśli dalej postać poety jako obywatela kraju, zastanawia się nad jego poglądami politycznymi i przekonaniem religijnymi. Jako polityk Miaskowski jest zwolennikiem monarchii umiarkowanej, miłośnikiem roztropnej a jednakże przedsiębiorczej polityki zagranicznej. W zapatrywaniach swych religijnych jest poeta szczerym a serdecznym katolikiem, nawołującym do jedności wiary. Autor stara się obalić niesłuszne zarzuty W. A. Maciejowskiego i innych krytyków, jakoby Miaskowski był fanatycznym zwolennikiem Jezuitów i bezwzględnym chwalcą Dworu. Odpiera także zarzuty Henryka Sienkiewicza, jakoby pewne osoby zanadto zajmowały poetę.

Przedstawiwszy wreszcie postać poety w jego domowym życiu, w cieniu Smogorzewskiego dębu, na łonie kochającej go rodziny, przechodzi do zewnętrznej szaty jego utworów, do wiersza i języka. Autor podnosi melodyjność wierszów i różnorodność miar wierszowych Smogorzewskiego pieśniarza i kończy rzecz uwagami nad językiem poety, którego oryginalność i dyalektyczne zabarwienie były przyczyną, iż mało kto dotąd brał się do gruntownego zbadania utworów Miaskowskiego.

Sekretarz zdaje sprawę z posiedzeń Komisji.

Dnia 30 listopada pod przewodnictwem Prof. M. Sokołowskiego odbyło się posiedzenie Komisji Historii sztuki.

Na wstępie Przewodniczący w gorących słowach uczcił pamięć zmarłego Mistrza Jana Matejki, podniósł Jego znanstwo i miłość naszych zabytków sztuki, oraz zasługi około restauracji pamiątek historycznych. Na wniosek Przewodniczącego zapadła jednomyślna uchwała, aby na czele najbliższego Zeszytu Sprawozdań Komisji umieścić nekrolog Zmarłego z portretem.

Prof. M. Sokołowski przełożył dwa komunikaty p. Hermana Ehrenberga z Królewca, a mianowicie: 1) pismo Zygmunta Augusta pod datą 22 Lutego 1548 r. do Rady miasta Gdańska, wzywające ją, aby odesłała architekta Fryderyka do Wilna, który tam budowę rozpoczęł i, nie dokończywszy, wyjechał; 2) polecenie króla Zygmunta I., wystosowane do tejże Rady r. 1533, aby zaleciła kaznodziejom, iżby pamiętali o świętopietrze, które przez Papieża Królowi odstąpione zo-

stało w celu naprawy i wzmacnienia zamków nadgranicznych. Oba te pisma połączą z Archiwum państwowego w Gdańsku.

Prof. M. Sokołowski odczytał dokumenta z Archiwum XX. Czartoryskich, odnoszące się do czasów Stanisława Augusta, a mianowicie listę architektów włoskich, z wymienieniem budowli warszawskich, które wznosili, pisaną własną ręką Króla; następnie dwa kwity, wydane przez malarza Ludwika Marteau Ryxowi za portrety, wykonane z polecenia Króla z lat 1775 i 1786; a nakoniec dokument, odnoszący się do fabrykacji pasów. W tym ostatnim Dominik Misiorowicz, ormianin, który wyrabiał pasy w Stanisławowie i w Brodach, pragnie się przenieść do Warszawy i oddaje swój przemysł pod opiekę królewską. Dokument ten potwierdza wiadomość, udzieloną Gronu lwowskiemu przez p. Bostla o istnieniu fabryki pasów w Stanisławowie, dotychczas nie znanej.

Dr. Jerzy hr. Mycielski odczytał pracę p. t. »Książka szkiców rysunkowych, przypisywana architektowi Gaetano Chiaveri w królewskim gabinecie rycin w Dreźnie. Naprowadzony rozprawą prof. M. Sokołowskiego, drukowaną w ostatnim zeszycie Sprawozdań, na ważność tego zbioru dla historii sztuki polskiej, prelegent zbadał takowy na miejscu i zdał z jego treści sprawę. Zabytek ten składa się ze 146 szkiców, między którymi najważniejsze są odnoszące się do katedry na Wawelu, przedstawiają prezbiterium wraz z planem do koronacji króla, kaplicę Ś-go Stanisława, tudzież groby królewskie z układem w nich trumien. Za najciekawsze jednak dokumenta artystyczne zbioru autor uważa rysunki, tyjące się budownictwa świeckiego w Polsce w drugiej połowie XVIII w., mianowicie szereg fasad i planów pałaców wielkopańskich; Opalińskiego, Szembeka, Wąsowicza i t. d., tudzież dworów szlacheckich, wraz z ich szczegółami tak zewnętrznymi, jak wewnętrznymi. Prelegent stwierdził w dłuższym wywodzie, że autorem tej książki jest rzeczywiście Gaetano Chiaveri, twórca wspomnianego Kościoła katolickiego w Dreźnie, w służbie Augusta III zostający, który rysunki swoje bez wątpienia robił na miejscu w Polsce w r. 1734 i 1735. Chiaveri zostawił plan, w części później wykonany, przebudowy zamku królewskiego w Warszawie i należał niezaprzeczenie do najznakomitszych architektów ówczesnych.

Prof. Łuszczkiewicz przełożył transkrypcją napisu na słupie drogowym z wieku XII w. w Koninie, którego rysunek był już publikowany w Sprawozdaniach Komisji.

Prof. Odrzywolski przedstawił fotografią odkopanej bazy kolumny romańskiej z t. zw. łapami w Wąchocku, nadesłaną przez p. Dziekońskiego.

P. Chmiel okazał rysunki p. M. Cerchy, przedstawiające widoki kościoła romańskiego w Końskich, tudzież romański portal i tympanon, oraz fragmenta gotyckie z tegoż kościoła.

Dnia 5 grudnia 1893, pod przewodnictwem prof. Morawskiego, odbyło się posiedzenie Komisji historii literatury i oświaty.

Sekretarz prof. Tretiak zdał sprawę z przygotowanej do wydania przez p. Bronisława Wojciechowskiego Kroniki szkół kaliskich z lat 1781—1793. Kronika miała urzędowy charakter o tyle, że była przedstawiana wizytatorom, którzy z ramienia Komisji edukacyjnej zwiedzali co rok szkołę kaliską i na tej kronice kładli swoje podpisy. Autorami jej są dwaj prorektorowie szkoły, z kolei piastujący ten urząd; można też przypuszczać, że była pisana z polecenia Komisji. Oprócz wydarzeń z zewnętrznego życia szkoły (uroczyste obchody, popisy, rozdawanie nagród i t. p.) opisanych barwnie i szczegółowo, kronika zawiera wiele faktów, wybiegających po za zakres życia szkolnego (sejmiki elekcyjne, czynności komisji dobrego porządku, przysięga na konstytucję 3 maja, zaciąg ochotników na jej obronę i t. d.); wreszcie opisy zjawisk atmosferycznych i klęsk elementarnych. Kronika rzuca żywy promień światła na zabiegi Komisji edukacyjnej i na stan umysłów w okresie sejmu czteroletniego. Prof. Tretiak wnosi, aby rzecz tę drukować w Archiwum. Wniosek przyjęto.

Następnie prof. Czubek przedstawił nowoodkryte przez siebie szczegóły do biografii Wacława Potockiego. Szczegółów tych dostarczyły przeważnie akta grodzkie: krakowskie i bieckie. Wacław Potocki miał drugie imię Władysław i w młodości podpisywał się tem imieniem. Ojcu jego było na imię Adam; matka Zofia pochodziła z arikańskiej rodziny Przypkowskich. Wacław był także arianinem i dopiero w męskim wieku nawrócił się. Świadczy o tem „laudum“ szlachty, które mówi, że W. Potocki „in tempore lege definito arianizmu odstąpił“. Ożenił się z Katarzyną Morsztynówną, córką Stefana, arianką, która daleko dłużej od męża trwała przy swoim wyznaniu; stąd w latach 1662 i 1675 Wacławowi Potockiemu wytoczono procesa o to, że się nie rozłączył z żoną arianką. Braci Wacław miał dwóch: Jana i Jerzego. Wskutek podziału majątkowego między braćmi (15 marca 1646) dostały się Wacławowi na własność: wieś Łuzna (folwark Dolny), folwark Wesolów i dwie wsie „ruskie“: Łosie i Leszczyny. Wiele dokumentów świadczy o jego udziale w życiu publicznem. W r. 1651 brał udział w bitwie pod Beresteczkiem. Od 1667—1674 był podstarościm bieckim, w latach 1667 i 1684 deputatem do sądu skarbowego; w 1680 do sądu ziemskiego; w 1673 sędzia kapturowy; 1678 otrzymał godność podczaszego krakowskiego. Obecność jego na sejmikach proszowskich stwierdzają dokumenta z lat 1668 (dwukrotnie), 1673, 1685, 1695. Umarł prawdopodobnie w jesieni 1696.

Komisya uchwaliła: pracę prof. Czubka o W. Potockim, opartą na wydobytych przez autora dokumentach, drukować w Archiwum.

Z kolei dr. W. Czermak, sekretarz Komitetu wydawniczego Biblioteki pisarzy polskich, zdaje sprawę z czynności Komitetu od samego początku.

W lecie bieżącego roku skończyło się pierwsze pięciolecie istnienia wydawnictwa „Biblioteki pisarzy polskich“. W tym okresie czasu i po grudzień b. r. wydano ogółem w 27 oddzielnych tomach 33 utwory, obejmujące razem 209 arkuszy druku.

Staraniem Komitetu wydawniczego było uwzględniać dzieła prozaiczne i poetyczne, jakoteż różne działy literatury równomiernie, dając pierwszeństwo utworom dawniejszym, pochodzącym z XVI wieku, jakoteż tym, których pierwotne wydania należą do rzadkości bibliograficznych.

Z pomiędzy 33 wydrukowanych utworów jest 15 takich, które zostały przedrukowane z unikatów, a 5 takich, które się zachowały w dwu tylko egzemplarzach przedruku. Między wydanymi 15 utworami poetycznymi 5 można zaliczyć do działu satyrycznych, 5 do dramatycznych, 4 do lirycznych, 1 do opisowych; między 18 prozaicznymi: 3 beletrystyczne, 4 z zakresu filozofii i pedagogii, 4 z zakresu nauk gospodarskich, 4 z zakresu politycznych i prawnych, 2 z zakresu t. zw. literatury ludowej, 1 matematyczny, 1 geograficzny — i wreszcie 1 zbiór mieszany: pism i korespondencyj Orzechowskiego. Wszystkie, z wyjątkiem sześciu, należą do literatury XVI w.

Wykaz wydanych dotychczas utworów, znajduje się na okładce świeżo ogłoszonego dziełka Zbylitowskiego, Obecnie (w grudniu 1893) drukuje się: utwór niewiadomego autora p. t. „Problemata Aristotelis etc.“, rodzaj popularnej fizjologii i higieny z r. 1535 (wydawca prof. Rostafiński), jakoteż „Gesta Romanorum“ podług najstarszego znanego wydania z XVII wieku (wydawca prof. Bystroń). Komitet zamierza wydać zbiór utworów powieściowych z XVI i XVII wieku (Ismonda 1587, Tysbe z Pyramusem i Atalanta Dąbrowskiego; Akteon i Genowefa Zbylitowskiego; Dydo Malchera Pudłowskiego 1600 etc.), których przygotowaniem do druku ma się zająć p. Samuel Adalberg; dr. Windakiewicz przygotowuje szereg utworów dramatycznych (dyalogów, intermedjów etc.); dr. W. Bruchnalski gotuje wydanie „Zwierzyńca“ M. Reya; prof. M. Finkel wyda Kromera „Rozmowy mnicha z dworzaniec“; nakoniec dr. K. Górski ma wydać „Koło rycerskie“ Pa-prockiego.

Po wysłuchaniu tego sprawozdania przystąpiono do wyboru nowego Komitetu. Obrani zostali: pp. Wisłocki, Rostafiński, Ulanowski, Tretiak i Windakiewicz.

Na posiedzeniu ściślejszem dokonano wyboru członków komitetów konkursowych imienia ś. p. Barczewskiego.

Wydział zamianował współpracownikami Komisji historii sztuki pp. Matiasa Bersona w Warszawie; Adama Chmiela; Józefa Dziekońskiego w Warszawie; Hermana Ehrenberga w Królewcu; Walerego Eljasza; X. J. Fijałka; Hr. Jerzego Mycielskiego i Antoniego Ryszarda.

Rozprawy prof. Sternbacha odesłano do Komitetu wydawniczego; rozprawę p. Wierzbickiego oddano do referatu prof. Tretiakowi.

W końcu Sekretarz przedstawił świeżo wydane nakładem Akademii dzieło p. t.: *Acta rectoralia Almae Universitatis studii Cracoviensis inde ab A. MCCCLXIX, editionem curavit Dr. Wladislaus Wisłocki, T. I. fascic. 2. Cracoviae 1893.*



The first part of the paper deals with the general history of the subject, and the second part with the more recent developments. The author discusses the various theories of the origin of the disease, and the different views of its nature and extent. He also considers the various methods of treatment, and the results of the different schools of thought. The paper is a valuable contribution to the history of the subject, and is well worth reading.